

GŁOS

KARCZEWA

PISMO MIASTA I GMINY KARCZEW

MIESIĘCZNIK
LIPIEC/SIERPIEŃ
1997 r.

NR 7/8

(75/76)

Cena 1,5 zł

ISSN 1233-2917



Wierzby nad Jagodzianką
Mal. Z.D. Skoczek

Sex w szkole - Wychowanie czy instruktaż?

Sprawa wprowadzenia do szkół podstawowych przedmiotu „Wiedza o życiu seksualnym człowieka” doprowadziła do ostrych sporów w Radzie MiG. Grupa radnych wystąpiła z inicjatywą, aby Rada specjalną uchwałą zaprotestowała przeciwko planom MEN i opowiedziała się za wprowadzeniem do szkół programu „Wychowanie w rodzinie”. Podczas sesji większość głosowała jednak za odrzuceniem projektu tej uchwały i przyjęła stanowisko w „sprawie realizacji przedmiotu wychowania seksualnego w placówkach oświatowych województwa warszawskiego”, które w całości drukujemy. Przedstawiamy

również pisma Zarządu do MEN i odpowiedzi ministerstwa. Mamy nadzieję, że analiza tych pism pozwoli Państwu wyrobić sobie opinię o tej kontrowersyjnej i chyba zbyt rozdmuchanej przez niektóre osoby sprawie. Nic nie wskazuje na to, aby „Wiedza o życiu...” miała być instruktażem seksualnym, jak to jej przeciwnicy sugerowali.

Faktem jest jednak, że na rynku księgarskim pojawiły się ostatnio książki „zalecane” przez MEN, które mogły wzbudzić niepokój rodziców. Są to publikacje zachodnioeuropejskie tłumaczone na język polski i skierowane raczej do tamtejszej młodzieży, bardziej narażonej na „uroki” i pokusy współczesnego świata i w większym

stopniu z nich korzystającej, co nie znaczy, że zawarte w tych książkach porady są nieodpowiednie dla polskich nastolatków. Autorzy tych publikacji patrzą na życie trzeźwym okiem. Wiedzą, że tych, którzy chcą popробować wszelkich smaków tego życia, nikt i nic od tego nie powstrzyma, starają się więc przynajmniej wskazać młodym ludziom jak omijać tragiczne pułapki na drodze, jak uniknąć AIDS, niepożądaną ciążę, chorób wenerycznych, czy uzależnień od groźnych narkotyków. Nie są to w żadnym przypadku podręczniki, a tym bardziej dla szkół podstawowych.

Zbigniew D. Skoczek

Karczew, 1997.06.11

Pan Jerzy Wiatr

Minister Edukacji Narodowej

Urząd Miasta i Gminy Karczew, zwraca się z prośbą do p. Ministra o udzielenie następującej informacji:

* czy w roku szkolnym 1997/1998 zostanie wprowadzone do szkół podstawowych i ponadpodstawowych wychowanie seksualne, jeżeli tak to w jakim wymiarze oraz na jakich zasadach.

Prosimy także o podanie jakie podręczniki będą akceptowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej dla poszczególnych roczników.

Z uwagi na wagę problemu proszę o możliwie szybką i szczegółową odpowiedź.

Z poważaniem
Burmistrz
mgr Mirosław Pszonka

MINISTERSTWO EDUKACJI NARODOWEJ

Al. Szucha 25 00-918 WARSZAWA

Warszawa, 1997.06.24

Pan mgr Mirosław Pszonka
Burmistrz Miasta i Gminy w Karczewie

Szanowny Panie Burmistrzu,

Odpowiadając na pismo uprzejmie informuję, że zgodnie z art. 1 pkt 4 ustawy z dnia 30 sierpnia 1996 r. o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 139, poz. 646) w roku szkolnym 1997/98 zostanie wprowadzony do szkół wszystkich typów przedmiot „Wiedza o życiu seksualnym człowieka”, jako obowiązkowe zadanie szkoły. Przewiduje się, że przedmiot ten będzie realizowany w następującym wymiarze: w klasie V szkoły podstawowej 5 godzin w ciągu roku szkolnego, w klasach VI i VII po 6 godzin w ciągu roku szkolnego i w klasie VIII 7 godzin w ciągu roku szkolnego.

Ministerstwo Edukacji Narodowej ustaliło zakres treści programowych przedmiotu „Wiedza o życiu seksualnym człowieka”, pozostawiając do decyzji dyrektorów szkół i rad pedagogicznych opracowanie organizacji, form i metod realizacji tych treści. Decyzje te powinny być podejmowane po zasięgnięciu opinii rady rodziców. Ze względu na termin opracowania treści programowych omawia-

nego przedmiotu, przewiduje się, że w roku szkolnym 1997/98 szkoły rozpoczną jego realizację po 1 stycznia 1998 r., uzyskując w ten sposób czas niezbędny na właściwe przygotowanie się do wykonania tego zadania.

„Wiedza o życiu seksualnym człowieka” nie będzie podlegała ocenie, a jedynie zaliczeniu. Zaliczenie przedmiotu lub jego brak nie będzie miało wpływu na promocję, ani na ocenę sprawowania ucznia.

W celu zapewnienia odpowiednio przygotowanej kadry nauczycieli przedmiotu, placówki doskonalenia nauczycieli zostały zobowiązane do wprowadzenia programów.

Odnosnie podręczników, uprzejmie informuję, że Minister Edukacji Narodowej jak dotychczas nie dopuścił do użytku szkolnego żadnego podręcznika do przedmiotu „Wiedza o życiu seksualnym człowieka”. Na podstawie zarządzenia Nr 18 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 8 czerwca 1992 r. w sprawie zestawu dopuszczonych do użytku szkolnego podręczników oraz zalecanych środków dydaktycznych (Dz.Ur. MEN Nr 3, poz. 16), zaleconych zostało 14 książek pomocniczych do programu obejmującego wiedzę o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia poczętego oraz metodach i środkach świadomej prokreacji. Przytoczone powyżej zarządzenie zostało uchylone zarządzeniem Nr 6 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 maja 1996 r. w sprawie warunków i trybu dopuszczania do użytku szkolnego podręczników, zalecania środków dydaktycznych oraz wykazów tych podręczników i środków (Dz.Ur. MEN Nr 4 poz. 16). § 9. ust. 3 tego zarządzenia stwierdza jednoznacznie „Książki pomocnicze zalecone do użytku szkolnego na podstawie zarządzenia wymienionego w § 12 [chodzi tu o zarządzenie Nr 18 z 8 czerwca 1992 r.] tracą charakter książek pomocniczych w rozumieniu niniejszego zarządzenia. Wydawcy takich książek nie mogą w nich zamieszczać dotychczasowych adnotacji”.

W celu zapoznania zainteresowanych z założeniami omawianego przedmiotu załączam „Zakres treści programowych” dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Powinno to być pomocne w przygotowaniu szkół do realizacji przedmiotu.

Z poważaniem
DYREKTOR DEPARTAMENTU
dr Wit Górczyński

Karczew, 1997.07.01

Pan dr Wit Górczyński

Dyrektor Departamentu

Ministerstwa Edukacji Narodowej

W nawiązaniu do otrzymanego od Pana pisma z dnia 30.06.1997 r. uprzejmie proszę o interpretację następujących zapisów:

* przedmiot „Wiedza o życiu seksualnym człowieka” jest obowiązkowym zadaniem szkoły oraz

* „Wiedza o życiu seksualnym człowieka” nie będzie podlegała ocenie, a jedynie zaliczeniu. Zaliczenie przedmiotu, lub jego brak nie będzie miało wpływu na promocję, ani na ocenę sprawowania ucznia.

Z poważaniem
Burmistrz
mgr Mirosław Pszonka

MINISTERSTWO EDUKACJI NARODOWEJ

Al. Szucha 25 00-918 WARSZAWA

Warszawa, 1997.07.02

Pan mgr Mirosław Pszonka
Burmistrz Miasta i Gminy w Karczewie

Odpowiadając na pismo uprzejmie informuję, że:

1. Sformułowanie o wprowadzeniu do szkół wszystkich typów przedmiotu „wiedza o życiu seksualnym człowieka”, jako obowiązkowego zadania szkoły oznacza, że szkoła jest zobowiązana do organizowania zajęć z tego przedmiotu w wymiarze godzinowym określonym w zarządzeniu;

2. Określenie, że „wiedza o życiu seksualnym człowieka” nie będzie podlegała ocenie, a jedynie zaliczeniu oznacza, że jedynie odnotowywana będzie obecność uczniów na zajęciach, co będzie stanowić podstawę zaliczenia. Natomiast stwierdzenie, że zaliczenie lub jego brak nie będzie miało wpływu na promocję, ani na ocenę ucznia oznacza, że nawet jeżeli uczeń ani razu nie weźmie udziału w tych zajęciach, należy to uznać za jego własny wybór i nie wolno z tego powodu wykluczać w stosunku do niego żadnych konsekwencji. Wskazane jest natomiast przekonywanie uczniów o walorach poznawczych przedmiotu.

Z poważaniem
DYREKTOR DEPARTAMENTU
dr Wit Górczyński

Stanowisko Rady Miejskiej w Karczewie z dnia 26 czerwca 1997 roku

w sprawie realizacji przedmiotu wychowania seksualnego w placówkach oświatowych województwa warszawskiego

Uznając zagwarantowane prawem polskim i międzynarodowym, prawo rodziców do wychowania dzieci, w tym także do wychowania seksualnego oraz przyjmując za podstawę przepis art. 1 pkt 2 ustawy z dnia 7 września 1991 roku o systemie oświaty (Dz.U. Nr 95., poz. 425 ze zm.) stanowiący, iż zadaniem szkoły jest wyłącznie wspomaganie wychowawczej roli rodziny, Rada Miejska w Karczewie zwraca się do dyrektorów placówek oświatowych znajdujących się na terenie województwa warszawskiego, aby innowacyjne i eksperymentalne programy wychowawcze wprowadzane w szkole były konsultowane z rodzicami i opiekunami uczniów w zakresie treści, podręczników i osób przez które będą realizowane.

Dotyczy to również przedmiotu p.n. WYCHOWANIE SEKSUALNE, który ma być wprowadzony do szkół z dniem 1 stycznia 1998 roku.

Rada Miejska w Karczewie uważa, że rodzice uczniów winni być zapoznani z planem szkoły odnośnie realizacji tego przedmiotu i mogli podjąć stosowną decyzję co do uczęszczania ich dziecka na lekcje o wychowaniu seksualnym. W związku z tym Rada postuluje, aby zajęcia z przedmiotu WYCHOWANIE SEKSUALNE, jako fakultatywne były planowane tak, aby uczniowie, których rodzice zrezygnują z tego przedmiotu mogli bez przeszkód realizować pozostały tok zajęć szkolnych.

Przewodniczący
Rady Miejskiej w Karczewie
lek. wet. Mirosław Dąbrowski

Sprostowanie

W notatce „PSL stawia na Pszonkę” pomyliliśmy nazwisko działacza tej partii, który pierwszy zgłosił burmistrza jako kandydata na posła z rekomendacji PSL. Był nim oczywiście pan KAZIMIERZ PRZYBYSZ z Łukówca. Miało to miejsce podczas noworocznego spotkania gminnej organizacji PSL w styczniu br.

Przepraszamy

Jacek Sawczuk

W dniach 25 i 31 lipca br. Gmina Karczew zorganizowała zbiórkę i transport produktów rolnych w postaci ziemniaków, buraków, siana i zboża. To ostatnie ze względu na przewidywane trudności w przygotowaniu paszy przez powodzian częściowo miało postać śruty i otrąb.

Oprócz tego w międzyczasie dodatkowo na terenie miasta i sołectw były prowadzone zbiórki pieniędzy.

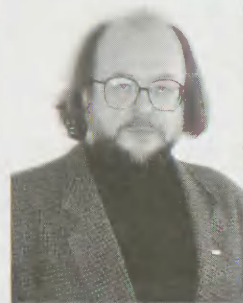
Rzeczowo i wartościowo pomoc gminy wyniosła ponad 70 ton żywności i około 25 tys. złotych w żywym pieniądzu. Dla pełnego obrazu należy tu dodać, że powodzenie akcji pomocy powodzianom cały czas zależało od dużego zaangażowania i mobilizacji naszej społeczności. Mimo, że na transport trzeba było czekać niemal cały dzień, nie było słychać narzekania i sarkania. Lista dobroczyńców nie była by też pełna, gdybyśmy nie wymienili Zakładów Zbożowych na Wygodzie, skąd załadowano 3 tony przetworzonego zboża. Stroną logistyczną całego przedsięwzięcia, tzn. transport i adresowanie darów pomogła zorganizować Caritas Polska Daewoo, ordynariat Polowy Wojska Polskiego w osobie ks. płk T. Dłubacza.

Według naszych informacji cała pomoc rzeczowa została dostarczona do wsi z rejonu Opola i Nysy. Pomoc ta była jak najbardziej trafiona, a przekazywaniu towarzyszyły też wzruszenia. Pytali ze zdziwienia „to Warszawa o nas pamięta?”. Oczywiście, trzeba było tłumaczyć, że Polska jeszcze jest niepodzielna i ludzie nie podzielił się na Mazowsze i Śląsk i mają jeszcze na przekór wszystkim ogromny potencjał życzliwości i solidarności.

Jest to pierwszy etap długotrwałej pomocy.

Dalszą pomoc deklarują wszyscy z którymi rozmawiałem w czasie zbiórki. Kolejne transporty żywności pójść najprawdopodobniej po nowych zbiorach. Gotowość pod tym względem zgłasza również w dalszym ciągu Caritas Polska, Daewoo i Ordynariat Polowy Wojska Polskiego.

Korzystając z okazji ukazania się tej krótkiej notatki pragnę gorąco podziękować w imieniu Zarządu Gminy wszystkim tym, którzy okazali współczucie, pomoc i cierpliwość, a także byli wielkoduszni w niesieniu tej pomocy innym. Dziękuję tym bardziej, że pomoc, którą okazali, jest bezinteresowna i bezimienna.



Od redaktora!

Zacznę od przeprosin. Obiecałem, że w ciągu roku nie zmienię się cena „Głosu”, że będzie kosztował, 1zł. Mój błąd. Nie wziąłem pod uwagę tego, że trzeba będzie zwiększyć objętość pisma. Jak Państwo z pewnością zauważyli, praktycznie nie ukazują się już numery szesnastostronicowe. Normą staje się 24, a nawet 28 stron. Czerwcowy „Głos” wraz z wkładką literacką liczył nawet stron 40, tak jak i ten. Musieliśmy podnieść cenę, aby chociaż minimalnie zrekompensować koszty. Dla wielu z Państwa 1.5 zł miesięcznie jest może znaczącym wydatkiem, ale proszę wziąć pod uwagę, że tyle kosztują obecnie gazety codzienne. Staramy się, aby za te pieniądze dać pismo nie tylko bogatsze w treści, ale i estetyczniejsze, z większą liczbą stron barwnych. Przepraszam, w imieniu redakcji, za niedotrzymanie słowa i proszę o wybaczenie. Ten powakacyjny numer, podwójny, zaczyna być może nową kartę w dziejach „Głosu Karczewa”. Zachęceni przez Czytelników postanowiliśmy nie ograniczać się tylko do tematyki naszej gminy. Jesteśmy częścią rejonu otwockiego, więc czemu mielibyśmy pomijać sprawy innych rejonowych aglomeracji? Od tego numeru próbujemy szczęścia w ościennych miejscowościach. Chcemy, aby pismo docierało do Otwocka, Józefowa, Celestynowa, Wiązowny... na początek. Dlatego zwracam się do mieszkańców miast i wsi rejonu otwockiego z apelem o współpracę. Liczymy na korespondentów. W tym numerze znajdziecie Państwo reportaż opisujący jakże niemożliwy dziś — ale w nowej rzeczywistości skuteczny — zryw mieszkańców otwockiego osiedla Ługi Północne, którzy w czynie społecznym wykonali dzieciom, ale i sobie, kilka boisk do gier zespołowych. Życzę przyjemnej lektury.

Zbigniew D. Skoczek

Pomoc dla Wińska

Zarząd PSL obradujący w niedzielę 3 sierpnia zaproponował, aby rolnicy wsi z gminy Karczew wspomogli podwrocławską gminę Wińsko, która w jednej trzeciej została zalana przez wody Odry. Powódź objęła blisko 7,5 tys. ha. Wójt Wińska Edward Jakimiak zwrócił się z apelem o pomoc do UMiG Karczew. Tamtejszym rolnikom, którzy ocalili z powodzi żywy inwentarz, brakuje przede wszystkim pasz. Proszą o zboże, ziemniaki, otręby, siano itp.

Trzeba zaznaczyć, że z inicjatywy karczewskiego urzędu 70 ton pasz zebranych w większości wsi przekazano już na rzecz Caritas Polska. Rady sołeckie Nadbrzeża i Ostrówca kierowane przez Józefa Danielewskiego i Jacka Zbyszyńskiego zebrały też pokaźne sumy gotówki: w Ostrówcu 40 mln. st. zł, a w Nadbrzeżu 25 mln. st. zł, a ponadto 100 worków ziemniaków i 4 tony zboża.

Jak zapewnił przewodniczący gminnego zarządu PSL Ryszard Kazubski - nie jest pomoc jednorazowa. Rolnicy z wsi karczewskich będą się starali wspomagać swych kolegów z terenów popowodziowych przez cały rok, do nowych zbiorów. Dlatego też odpowiadając na apel NK PSL wybrano jedną gminę, aby mieć pewność, że zebrane dobra trafią rzeczywiście w ręce najbardziej potrzebujących.

Józef Fijka i Kazimierz Przybysz zaproponowali, aby do Wińska pojechała czteroosobowa delegacja, która na miejscu zorientuje się w skutkach powodzi i uściśli zakres pomocy. Z delegacją pojedzie reporter „Gazety” będziemy więc mieli własną relację z Wińska.

Dożynki zamiast dożynek

Wojewoda warszawski wycofał się z planów organizacji w Karczewie dożynek wojewódzkich. Zabrał też pieniądze, które przesłał wcześniej na konto urzędu miasta. Postawiło to zarząd w nieco kłopotliwej sytuacji, jako że tymi pieniędzmi miano m.in. opłacić zamówione z okazji dożynek wyposażenie stadionu, którego to zamówienia nie można było odwołać, gdyż wykonawca już je zrealizował. Wiceburmistrz Jacek Sawczuk, który - jak się dowiedzieliśmy - zdecydował o oddaniu całej kwoty, nie potracając ani grosza, postąpił chyba zbyt pochopnie. Trzeba dodać, że stało się to pod nieobecność burmistrza, Mirosława Pszonki, który przebywał na urlopie. Z wojewodą można było pertraktować, szczególnie, że o zwrot poproszono telefonicznie. Tak naprawdę nie ma żadnego śladu w urzędzie, że wojewoda zażądał zwrotu gotówki.

Nie będzie więc dożynek wojewódzkich, ale będą dożynki diecezjalne - 24 sierpnia. Szczegółów do dnia złożenia numeru do druku (4 sierpnia) nie udało się poznać. Rolnicy członkowie PSL w większości opowiedzieli się za nieorganizowaniem rów-

nież dożynek gminnych i zaapelowali, by pieniądze, które miałyby być na ich przygotowanie wydane, przeznaczyć dla powodźnian.

Nie ma chętnych

Mimo znacznego obniżenia ceny byłego Zakładu Mechanicznego, nadal nie ma chętnych na jego zakup. Jeśli nic się w tej kwestii nie zmieni, zarząd MiG zmuszony będzie do bardzo znacznego ograniczenia inwestycji zaplanowanych na ten rok, ale uzależnionych od sprzedaży ZM. Jak nas poinformował burmistrz Mirosław Pszonka, w tym roku dokończona zostanie kanalizacja ul. Świderskiej, ale może być kłopot z kontynuacją wodociągu w Otwocku Wielkim, gdyż fundusz ochrony środowiska - który miał dać na ten cel blisko 2 mld. st. zł, skierował te pieniądze na teren klęski powodziowej.

Na szczęście kuratorium nie wycofało się z finansowania budowy szkoły ponadpodstawowej i będzie ona kontynuowana. Inwestycja ta ma kosztować w sumie 50 mld. st. zł.

Starczy też chyba pieniędzy na wodociąg w osiedlu Częstochowska.

Akcja śmieciowa!

Karczew dotychczas nie zlikwidował kontenerów na śmieci roztawionych w całej gminie. Jednak niemal 100% wzrost kosztów ich wywozu zmusza Zarząd do uruchomienia tzw. akcji śmieciowej. Zgodnie z ustawą przyjętą przez Sejm, każde gospodarstwo indywidualne musi mieć własne pojemniki na odpady i finansować ich wywóz.

Zapowiedź likwidacji komunalnych kontenerów, jak wiemy, nie została przyjęta przez wszystkich radośnie. Ludzie obawiają się przede wszystkim tego, że śmieci zaczną być znów wywożone do lasu i na nieużytki. Od kiedy pojawiły się kontenery wszędzie zrobiło się czystiej. Warto zastanowić się, czy nie można połączyć akcji śmieciowej z komunalnymi kontenerami. Dzięki wysypiska śmieci są chyba kosztowniejsze choćby tylko z ekologicznego punktu widzenia.

Nierychliwi kandydaci

Aż do oddania tego numeru do druku tylko jedno ugrupowanie poinformowało nas, że zgłosiło w tegorocznych wyborach do

Sejmu kandydaturę mieszkańca naszej gminy. Jak już informowaliśmy, jest nim burmistrz Mirosław Pszonka, pełniący funkcję szefa zarządu MiG drugą kadencję. We wrześniowym

„Głosie Karczewa” opublikujemy obszerny wywiad z kandydatem. Już dziś jednak możemy zdradzić, że pan Pszonka zapewnia, iż nawet w przypadku wejścia do Parlamentu, jeśli prawo na to pozwoli, będzie chciał pozo-

stać burmistrzem, co jego sympatycy przyjmą pewnie z dużą ulgą. Rejon otwocki staje przed niepowtarzalną szansą, aby mieć nie tylko własnego posła, ale przede wszystkim świetnego opiekuna. Jak to określił radny Marek Płaczek: - Pszonka nie jest politykiem krasomówcą, który na dobór pięknych słów wykorzystuje całą swą energię. To pragmatyk, doskonały organizator, człowiek o szerokich horyzontach. Wiele dobrego uczynił dla naszej gminy, niech teraz pracuje dla całej Polski, o nas nie zapominając. A zdajemy sobie sprawę z tego, że burmistrz-pośel ma znacznie większe możliwości wpływu na nasz rejon, inaczej z nim będzie rozmawiał wojewoda, minister zawsze czas znajdzie dla niego. Jestem pewien, że społeczeństwo Karczewa, Otwocka, Józefowa, Wiązowny, Celestynowa itd. odda głos na Mirosława Pszonkę, bo to jest jedyny kandydat, z którym te miasta mogą wiązać jakiegokolwiek nadzieje.

Wreszcie asfalt

Jest nadzieja na nakładkę asfaltową w centrum Karczewa. Długotrwałe deszcze pomogły osiąść ziemi po rozkopach i już można doprowadzić jezdnię do porządku. Najpierw asfalt pojawi się na wysokości kościoła - zdecydował burmistrz, gdyż przejeżdżające tamtędy ciężarówki powodują szkodliwe dla tej zabytkowej świątyni wstrząsy.

Zboże dla powodźnian

Pan Krzysztof Piotrowski, właściciel kombajnu zwrócił się do redakcji o nagłośnienie jego apelu do rolników. Proponuje on, aby gospodarze już podczas zbierania zbóż godzili się na przekazywanie pół metra ziarna dla powodźnian. W ten sposób uproszczona zostanie procedura przekazywania płodów.

Worki się przydały

Prezydent Otwocka przekazał komitetowi przeciwpowodziowemu 1000 worków, aby mieli w co sypać piasek, gdyby trzeba było bronić się przed wodą. Tylko część z nich wykorzystano. Ponieważ pan prezydent nie chce ich zwrotu (dziękujemy) zostaną one rozdane rolnikom, aby mieli je na pakowanie płodów przeznaczonych dla powodźnian.

Gmina za podatkiem, ale...

Wstępne sondaże przeprowadzone wśród mieszkańców wskazują, że jest akceptacja dla podatku na rzecz powodźnian pod warunkiem, że po jego wprowadzeniu premier i wojewoda nie będą ograniczali gminom należnych subwencji, jak to ma miejsce obecnie.

Lato bez pożegnania

Na wniosek Zarządu nie będzie w sierpniu, już dwukrotnie w minionych latach organizowanego, „Pożegnania lata”. Na pytanie dlaczego? uzyskaliśmy odpowiedź: Nie czas teraz w Polsce na huczne zabawy plenerowe, gdy woda tyłu ludziom wyrządziła taką biedę. Słuszna decyzja.



Podczas sesji w dniu 26 czerwca przyjęto następujące uchwały. Stanowisko w sprawie wychowania seksualnego w szkołach podstawowych publikujemy wraz z materiałami dotyczącymi tej kwestii (str. 31). Na prośbę wielu czytelników uchwały Rady nie będą omawiane, ale drukowane w pełnym brzmieniu, a w sytuacjach koniecznych, opatrywane odrębnym komentarzem.

Uchwała Nr XXXVIII/183/97

w sprawie nadania imienia Batalionów Chłopskich Szkole Podstawowej w Glinkach

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt. 8 i art. 18 ust. 2 pkt. 15 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym (Dz. U. z 1996 r. Nr 13, poz. 74 z późn. zm.) oraz § 2 ust. 1 „Ramowego Statutu Szkoły Publicznej” stanowiącego załącznik do Zarządzenia Nr 14 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 19 czerwca 1992 roku w sprawie ramowego Statutu szkół publicznych dla dzieci i młodzieży (Dz. Urz. Ministerstwa Edukacji Narodowej Nr 4, poz. 18) uchwała się co następuje:

§ 1

Nadaje się imię Batalionów Chłopskich Szkole Podstawowej w Glinkach.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miasta i Gminy w Karczewie.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Uchwała Nr XXXVIII/184/97

w sprawie ustalenia opłaty za wodę

Na podstawie art. 18 ust. 15 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym (Dz. U. z 1996 roku Nr 13, poz. 74 z późn. zm.) oraz § 3 ust. 1 Rozporządzenia Rady Ministrów z 18 grudnia 1996 roku w sprawie urzędzeń zaopatrzenia w wodę i urzędzeń kanalizacyjnych oraz zasad ustalania opłat za wodę i wprowadzanie ścieków (Dz. U. Nr 151, poz. 716) uchwała się co następuje:

§ 1

Ustala się opłatę za wodę pobieraną z wodociągu w Otwocku Małym i Otwocku Wielkim w wysokości 1 zł (jeden złoty) za 1 m³.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miasta i Gminy w Karczewie.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1997 roku.

Uchwała Nr XXXVIII/185/97

w sprawie: sprzedaży działek budowlanych, położonych w Karczewie przy ul. Kard. St. Wyszyńskiego

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 9 lit. „a” ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz. U. Nr 13 z 1996 r. poz. 74 z późn. zm.) oraz art. 4 ust. 1, 3 i 8 ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (Dz. U. z 1991 r. Nr 30, poz. 127 z późn. zm.) - Rada Miejska w Karczewie u c h w a l a c o n a s t ę p u j e:

§ 1

1. Upoważnia się Zarząd Miasta i Gminy w Karczewie do s p r z e d a ż y w drodze przetargów

nieograniczonych następujących działek budowlanych:

1) obr. 4	dz. o nr. ew. 101	o pow. 3901 m ²
2) obr. 4	dz. o nr. ew. 102	o pow. 1565 m ²
3) obr. 4	dz. o nr. ew. 103	o pow. 1532 m ²
4) obr. 4	dz. o nr. ew. 104	o pow. 2000 m ²
5) obr. 4	dz. o nr. ew. 105	o pow. 2392 m ²
6) obr. 4	dz. o nr. ew. 106	o pow. 3424 m ²
7) obr. 4	dz. o nr. ew. 107	o pow. 2066 m ²
8) obr. 4	dz. o nr. ew. 108	o pow. 2358 m ²
9) obr. 4	dz. o nr. ew. 109	o pow. 2074 m ²
10) obr. 4	dz. o nr. ew. 110	o pow. 1482 m ²
11) obr. 4	dz. o nr. ew. 111	o pow. 2044 m ²
12) obr. 4	dz. o nr. ew. 112	o pow. 4319 m ²
13) obr. 4	dz. o nr. ew. 113	o pow. 3949 m ²

z przeznaczeniem pod zabudowę przemysłową, położonych w Karczewie przy ul. Kard. St. Wyszyńskiego.

2. Przetarg, o którym mowa w ust. 1 winien się odbyć na zasadach określonych w Zarządzeniu Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa z dnia 19 czerwca 1991 r. w sprawie przetargu na nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub własność gminy (M.P. Nr 21 poz. 148).

3. W przypadku, gdyby działki, o których mowa w ust. 1 nie zostały sprzedane w drodze przetargów upoważnia się Zarząd do sprzedaży ich bez przetargowo.

§ 2

Wykonanie Uchwały powierza się Zarządowi Miasta i Gminy Karczew.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem jej podjęcia.

Uchwała nr XXXVIII/186/97

w sprawie: sprzedaży działki budowlanej, położonej w Karczewie przy ul. Ciepłowniczej

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 9 lit. „a” ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz. U. Nr 13 z 1996 r., poz. 74 z późn. zm.) oraz art. 4 ust. 1, 3 i 8 ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (Dz. U. z 1991 r. Nr 30, poz. 127 z późn. zm.) - Rada Miejska w Karczewie u c h w a l a c o n a s t ę p u j e:

§ 1

1. U p o w a ż n i a s i ę Zarząd Miasta i Gminy w Karczewie do s p r z e d a ż y w drodze przetargu nieograniczonego działki budowlanej o nr. ew. 1/3, pow. 4838 m², obr. 26, KW - 13103, z przeznaczeniem pod zabudowę przemysłową, położonej w Karczewie przy ul. Ciepłowniczej.

2. Przetarg, o którym mowa w ust. 1 winien się odbywać na zasadach określonych w Zarządzeniu Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa z dnia 19 czerwca 1991 roku w sprawie przetargu na nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub własność gminy (M.P. Nr 21, poz. 148).

3. W przypadku gdyby działka, o której mowa w ust. 1 nie została sprzedana w drodze przetar-

gu, upoważnia się Zarząd do sprzedaży jej bez przetargowo.

§ 2

Wykonanie Uchwały powierza się Zarządowi Miasta i Gminy Karczew.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem jej podjęcia.

Uchwała Nr XXXVIII/189/97

w sprawie Honorowego Obywatelstwa Miasta Karczewa oraz zasad i trybu jego nadawania

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 14 ustawy z dnia 8 marca 1997 r. o samorządzie terytorialnym (Dz. U. z 1996 r. Nr 13, poz. 74 z późn. zm.) uchwała się co następuje:

§ 1

Godność Honorowego Obywatela Miasta Karczewa nadaje w drodze uchwały Rada Miejska, w uznaniu wyjątkowych zasług dla miasta i gminy, jak również w szczególnych przypadkach dla Rzeczypospolitej Polskiej.

§ 2

Honorowe Obywatelstwo przyznaje się:

1. obywatelom RP oraz obywatelom państw obcych za wybitny wkład w działalność naukową, kulturalną, społeczną, religijną, gospodarczą i polityczną.

§ 3

1. O nadanie Honorowego Obywatelstwa Miasta Karczewa wnioskować mogą: organizacje społeczne, zawodowe i polityczne.

2. Wniosek powinien zawierać szczegółową charakterystykę Kandydata oraz jego zasług uzasadniających przyznanie godności, podpisanej przez 3 radnych.

3. Wniosek o nadanie godności Honorowego Obywatelstwa Miasta Karczewa należy składać na ręce Przewodniczącego Rady Miejskiej, najpóźniej do 31 stycznia każdego roku.

4. Wnioski o nadanie Honorowego Obywatelstwa Miasta Karczewa w 1998 roku należy składać do dnia 31 sierpnia 1997 roku.

§ 4

1. Rada Miejska powołuje Komisję d/s Honorowego Obywatelstwa Miasta Karczewa w liczbie 5 osób.

2. Kadencja Komisji upływa z końcem kadencji Rady.

§ 5

1. Komisja d/s Honorowego Obywatelstwa m. Karczewa rozpatruje wnioski zgłoszone do Przewodniczącego Rady Miejskiej.

2. Komisja weryfikuje zgłoszone wnioski i przygotowuje projekt uchwały, który przekazuje na ręce Przewodniczącego Rady Miejskiej.

3. Komisja d/s Honorowego Obywatelstwa m. Karczewa jest Komisją wiodącą w sprawie nadania Honorowego Obywatelstwa Miasta Karczewa, i współdziała z innymi Komisjami Rady.

§ 6

Dyplom Honorowego Obywatela Miasta Karczewa oraz pamiątkową Statuetkę wręcza Burmistrz na uroczystej Sesji Rady.

§ 7

1. Nazwisko osoby, której nadano tytuł Honorowego Obywatela Miasta Karczewa zostaje wpisane do Księgi Honorowych Obywateli Miasta Karczewa.

2. Księgę Honorowych Obywateli Miasta Karczewa prowadzi Zarząd Miasta i Gminy w Karczewie.

§ 8

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Lilian Wysocka

POD KAPIĄCĄ CHMURKĄ

Drukowane różowe plakaty zapowiadające bogaty program zawiodły mnie na ulicę Różaną. Ogródek jordanowski był już pełen dzieci, na które czekały konkursy, gry, rozrywki, nagrody, a nawet gorące pączki! Na płotach rozwieszone płótno do malowania, a chętnych było niemal więcej niż miejsc. Na ulicy szachownica pól do zamalowania na zadany konkursowy temat. Punkty zbiorcze do gry w piłkę i wiele innych atrakcji. Na okolicznych stoiskach można było kupić trochę przedmiotów szkolnych, zabawek kolorowanek i książeczek dla najmłodszych.

Dobra organizacja, duże doświadczenie w przygotowaniu tego typu imprezy wyniesione z poprzednich lat sprawiły, że wszystko odbywało się bardzo sprawnie. Dzieciom nie brakło entuzjazmu i zapału — chętnie stawiały do konkursów mimo brzydkiej pogody, mimo przewalających się chmur, zwiastujących nadejście deszczu. Na szczęście konkursy plastyczne zostały ukończone i ocenione zanim ulewa rozmyła ulotne piękno dziecięcej twórczości. Deszcz w niczym nie zaskoczył organizatorów, przygotowanych na taką ewentualność do przeniesienia imprezy do wnętrza pobliskiej szkoły.

Dzieci, które przyszły na Różaną nie zawiodły się. Różnorodność punktów programowych (od plastyki przez sport po teatrzyk i dyskotekę), dogodna lokalizacja, dobra oprawa całości złożyły się na udany efekt.

Obserwując zakończenie konkursu malowania na jezdni, wdałam się w rozmowę z jednym z rodziców. Zwracał uwagę na drobne niedociągnięcia organizacyjne: że można by zakupić parasole dla poszczególnych konkurencji do wykorzystania i w następnych latach (punkt zbiorczy, plus osłona przed deszczem/słońcem), trójnóg czy stojak z miską na wodę, co zaoszczędziłoby paniom polewania rąk dzieci z kanistra, itp. Nazwałabym je nie tyle niedociągnięciami, co propozycjami ulepszeń. Naturalnie, wszelkie dobre pomysły będą uwzględniane. Nie rzutuje to jednak na ogólną ocenę dobrze przygotowanej imprezy istotnie skupionej na dziecku, a nie na organizatorach (co, niestety, czasem się zdarza).

Na marginesie dodam, że następnego dnia byłam w Domu Kultury w Józefowie, gdzie odwołano projekcję filmu z racji deszczowego dnia i przeniesienia do wnętrza Domu imprez zorganizowanych na Dzień Dziecka. Nie wiem, co było wcześniej, ale w godzinach popołudniowo-wieczornych dzieci nie miały tam czego szukać. Zostało kilka „odpustowych” straganów, zaś w sali występowały zespoły muzyczne, których oferta skierowana była do starszej młodzieży i dorosłych.

Na dworze ciągle lało. Zajrzałam jeszcze do parku w Otwocku. W muszli prezentowały się amatorskie zespoły młodzieżowe („kocie śpiewanie”). Wokół niej, w deszczu, stała sama młodzież szkół średnich, część popalała, część popijała piwo i jakoś smutno to wyglądało. Może i przez ten deszcz.

Przez kontrast wróciłam myślą do sobotniej imprezy na Różanej. Oczywiście te porównania są niedobre, bo nie widziałam otwoczkich imprez dla małych dzieci, ale to, co widziałam jakby mocniej uwypukliło zauważone wcześniej zalety Dnia Dziecka w Karczewie — spójność i zawartość propozycji programowej, skoncentrowanie się na młodszych dzieciach (dla starszych w przyszłości można przemyśleć oddzielną ofertę), dobra organizacja.



Dzień Dziecka na placu zabaw przy ul. Różanej organizowany jest już od siedmiu lat. Święto milusińskich przygotowują wspólnie Komitety Osiedlowe nr 5 i 6 oraz Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury. Nieciekawa aura nie przeszkodziła w zabawie. Największym zainteresowaniem cieszyły się zawody sportowe i sprawnościowe.

NA RÓŻANEJ

Przedшкоlaki mogły wykazać się w konkursach piosenkarskich i poetyckich. Były też występy artystów. Całą imprezę bardzo sprawnie prowadziła aktorka Jolanta Kaczmarek.

Na początek sekcja młodzieżowa OSP pod dowództwem Piotra Teperka pokazała co potrafi i przekonała obecnych, że o przyszłość karczewskiej drużyny strażackiej można być spokojnym. Około 14.30 rozpoczęły się zawody sportowe: rzuty piłką do kosza, przeciąganie liny, podciąganie się na linie, skoki przez skakankę, żonglerka piłką nożną i biegi uliczne. Były też konkursy malowania na płótnie i na asfalcie. W części rozrywkowej wystąpił kabaret „Fiś” i artyści z teatru „Bułka”, a także parodysta Andrzej Bychowski.

Kulminacyjnym punktem imprezy były wybory miss osiedla, które miały otrzymać nagrody ufundowane przez burmistrza Mirosława Pszonkę. Konkurs ten rozegrano w dwóch grupach wiekowych. Spośród dziewcząt z klas od I do IV tytuł Miss Osiedla Anielin otrzymała **Ola Baranowska**, I wicemiss została **Kasia Molak**, a II wicemiss — **Agnieszka Barejko**. Z grupy starszej — klasy V—VIII koronę miss otrzymała **Iza**



Skowrońska, a Wiola Pawlik i Karolina Wojciechowska podzieliły między siebie tytuły wicemiss.

Zabawa była pyszna. Gospodarz tego terenu — pan Józef Wawrzynowski, przewodniczący KO nr 5 bardzo gorąco dziękował wszystkim organizatorom za tak świetne przygotowanie tegorocznego Dnia Dziecka, a szczególne pochwały stał pod adresem szefowej MGOK Anny Przeździeckiej i jej zgranego zespołu.

Nie omieszkał także bardzo podziękować pani Marii Kaczelnik, panom: Czesławowi Jakubowskiemu, Tomaszowi Olszewskiemu, Mieczysławowi Łukasikowi, Włodzimierzowi Rozenbickiemu i Piotrowi Teperkowi oraz Zbigniewowi Pawlikowi za ogromną pomoc w przeprowadzeniu konkursów sportowych i artystycznych. Wielkie słowa podziękowania należą się paniom Dionizie Wiącek i Marii Stanaszek, które od kilku lat współorganizują tę imprezę.

Z kolei dzieci i rodzice oraz wszyscy mieszkańcy osiedla dziękują za doskonałą zabawę, którą będą pamiętali do następnego Dnia Dziecka.

Od redakcji dodamy, że głównym inspiratorem imprez przy Różanej jest niezmordowany Jan Józef Wawrzynowski. (emde)



Wyniki konkursów

Malowanie na asfalcie:

temat — Moje Wakacje

1. Magdalena Osuch
2. Anna Żołądek
3. Adam Kacperski

Malowanie na płótnie

1. Agata Skoczek
2. Roman Dąbrowski
3. Ewelina Szerepko

Kosz (chłopcy kl. I—IV)

1. Emil Lasecki
2. Jarek Trzaskowski
3. Bartek Kulesza

Kosz (chłopcy kl. V—VIII)

1. Arek Łukasik
2. Artur Kamiński
3. Paweł Domański

Kosz (dziewczeta kl. V—VIII)

1. Wioleta Pawlik
2. Beata Salach
3. Iza Skowrońska

Żonglerka piłką kl. I—IV

1. Andrzej Biedrzycki
2. Marek Bąk
3. Bartosz Teleszczyński

Żonglerka piłką kl. V—VIII

1. Konrad Kardynalski
2. Arek Łukasik
3. Piotr Pawłowski

Skakanka

1. Asia Broniszewska
2. Justyna Żołądek
3. Sylwia Konopacka

Biegi dziewcząt kl. I—IV

1. Alicja Skoczek
2. Katarzyna Poszańska
3. Ania Wojdasiewicz

Biegi dziewcząt kl. V—VIII

1. Łucja Jarzębińska
2. Agnieszka Jakubenias
3. Agnieszka Karczemna

Biegi chłopców kl. I—IV

1. Krzysztof Frelek
2. Maciej Turows
3. Mariusz Baranowski

Biegi chłopców kl. V—VIII

1. Marcin Jaroński
2. Michał Marton
3. Wacław Jarzębicki

Podziękowanie

Zarząd Komitetu Osiedlowego nr 5 składa serdeczne podziękowania panu Mieczysławowi Komorowskiemu za współudział w pracy społecznej na rzecz osiedla Anielin. Dzięki niemu przed budynkiem Szkoły Podstawowej nr 2 powstał piękny klomb, tam gdzie rosły zieliska — powstał piękny żywopłot, a obok — zwirowe ścieżki spacerowe. Zapraszamy innych do tak owocnej współpracy.

Przewodniczący J.J. Wawrzynowski

Z Wisłą pod bokiem

Tegoroczna fala wezbraniowa na Wiśle nie była groźna — stwierdził zastępca dyr. Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej Jerzy Zieliński, którego zaprosiła Komisja Rolna Rady Miejskiej. Spotkanie odbyło się podczas posiedzenia komisji w dniu 31 lipca br. Na wodowskazie w Warszawie zanotowano zaledwie poziom wody 646 cm. W 1970 r. fala wezbraniowa miała aż 774 cm i nie zalała miasta. Rekordowa woda wystąpiła na Wiśle w XIX w. Fala doszła wówczas do wysokości 863 cm. Nie mniej jednak te 6,5 m wody spowodowało przesiąkanie wałów i wykazało, że urządzenia przeciwpowodziowe w obrębie Karczewa wymagają remontu i umocnień. Nie ma pewności, że w najbliższych latach zagrożenie powodziowe się nie powtórzy, zwłaszcza że prawdopodobnie w naszym klimacie zaczęła się paroletnia „pora deszczowa”.

Polskie prawo, jak się radni dowiedzieli podczas tego spotkania, odpowiedzialnymi za rzekę i jej otoczenie czyni kilka resortów.

Za samo koryto rzeki odpowiada resort gospodarki wodnej, za umocnienia przeciwpowodziowe — resort melioracji i urządzeń wodnych, a o florę i faunę troszczą się jeszcze ekolodzy i konserwatorzy przyrody. Nie wszystkim jest ze sobą po drodze.

Według Jerzego Zielińskiego bardzo niebezpieczne, bo tamujące przepływ wody, a wiosną również kry, są drzewa i zarośla w korycie rzeki, w obrębie między wałami. Trzeba je systematycznie i planowo wycinać. Na taką wycinkę nie zgadzają się wojownicy zieloni i konserwator przyrody. Ich argumenty tracą jednak moc w obliczu klęski w południowo-zachodniej Polsce. Szkopuł jednak w tym, że resort gospodarki wodnej nie ma pieniędzy na czyszczenie międzywała we własnym zakresie. Nie działa więc planowo, a tylko interwencyjnie. Z-ca dyr. ODGW zaproponował, aby gmina sama podjęła się wycinki w uzgodnieniu z ODGW.

Radny Józef Fijka zwrócił uwagę gościa na niebezpieczne rozmywanie przez Wisłę

skarpy ochronnej przy moście kolejowym w Glinkach, co stale przybliża nurt rzeki do wału przeciwpowodziowego. Natomiast kwestia wzmocnień tych wałów leży w gestii resortu melioracji, który też groszem nie śmierdzi. Bezpieczeństwo nadwiślańskich aglomeracji zależy więc przede wszystkim od tego, czy premier Wł. Cimoszewicz dotrzyma słowa i kwestia ochrony przeciwpowodziowej stanie się jednym z priorytetów rządu. Nie wykluczone, że o wyegzekwowanie tej obietnicy trzeba będzie zabiegać już u innego szefa rządu.

Zdaniem Jerzego Zielińskiego Wiśle potrzebna jest natychmiastowa regulacja, nowe zbiorniki retencyjne w górze i w tzw. kaskadzie dolnej Wisły, natomiast planowane w latach siedemdziesiątych zbiorniki w okolicy Siekierok i Żoliborza nie mają sensu.

Gdy woda w Wiśle opadnie rozpocznie się przeglądanie wszelkich umocnień melioracyjnych w obrębie gminy.

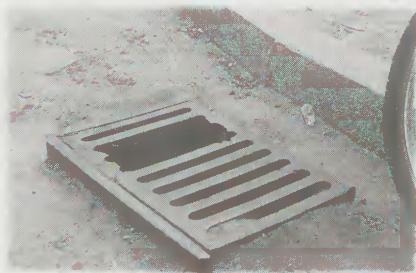
(zds)

UWAGA PUŁAPKA!

Ogłaszam alarm dla osób starszych, niedowidzących, jeżdżących na rowerach, przechodzących przez jezdnię i koncentrujących się na przejeżdżających samochodach, a nie na dziurach w jezdni. Ktoś urządził sobie polowanie na mieszkańców Karczewa. Nie podejrzewam o to sąsiadów z Otwocka. A więc KTO? Ktoś chyba musi ponosić odpowiedzialność za niebezpieczne „pułapki” w centrum miasta. Uszkodzona studzienka kanalizacyjna (patrz foto) znajduje się w Karczewie na ulicy Rynek naprzeciwko kawiarni rodziny Wysockich i czycha na swoje ofiary prawie od roku.

Radzę na to miejsce uważać podczas spacerów, zwłaszcza wieczorową porą. Można wpaść i się poturbować. Mnie właśnie się to przytrafiło!

OFIARA PUŁAPKI
FOTO: PIOTR TABENCKI



Lilian Wysocka

ŚWIĘTO SZKOŁY PO RAZ DRUGI

24 maja 1997 roku po raz drugi obchodzono święto Szkoły Podstawowej Nr 1 w Karczewie. Okazję stanowiła szósta rocznica nadania szkole imienia Bolesława Prusa i poświęcenia sztandaru. Tym razem obchody miały charakter kameralny, wewnątrzszkolny, w przeciwieństwie do roku ubiegłego, kiedy to urządzono festyn na świeżym powietrzu, który miał charakter imprezy środowiskowej.

Idea organizowania imprez środowiskowych w szkole, gdzie mają szansę zaprezentować się koła zainteresowań, zespoły taneczne czy teatralne, chóry, a szkoła — czasem zarobić na urządzanych loteriach, aukcjach, kiermaszach, na trwałe weszła do zwyczajów polskiego szkolnictwa. Dobrze, że została również podjęta na gruncie karczewskim.

Inicjatorem pierwszej imprezy tego typu w 1996 roku była Szkoła Podstawowa Nr 1 w Karczewie, a w ślad za nią poszła w tym roku druga karczewska szkoła podstawowa, urządzając własne święto.

Święto szkoły to okazja do integrowania się środowiska, rodziców, mieszkańców, patronów, przyjaciół dzieci; do zainteresowania społeczeństwa lokalnego problemami danej placówki, jej osiągnięciami i potrzebami. To również okazja do zabawy i relaksu. I do finansowej pomocy szkole.

Cieszy naprawdę fakt, że podjęto wysiłek na rzecz zorganizowania takich imprez. Myślę, że warto zachować otwarty charakter święta szkoły i w przyszłych latach kontynuować obchody rocznicowe w formule

imprezy środowiskowej.

Tegoroczne święto w szkole nr 1 przyniosło, między innymi, świetnie przygotowaną inscenizację „Balladyny” (nauczycielka: p. Marta Kucharska). Słuchając doskonale wyuczonych ról, patrząc na elementy gry aktorskiej uczniów, doceniając oprawę kostiumową i muzyczną — bezwiednie nasuwa się myśl, czy nie dałoby się stworzyć teatryku szkolnego, a przynajmniej nie zaniechać przygotowywania od czasu do czasu podobnych inscenizacji.

W ubiegłym roku byliśmy świadkami konkursu wiedzy o Bolesławie Prusie, który z pewnością będzie miał swoje kolejne edycje. Zbliżająca się rocznica nadania praw miejskich Karczewowi stanowi dobrą okazję do organizowania, w ramach otwartych imprez szkolnych, konkursów wiedzy na temat historii Karczewa.

W przygotowaniu znajduje się monografia szkoły nr 1 w ramach pracy magisterskiej jednej z nauczycielek tej szkoły, pani Otylii Skoczek. Być może będzie ją można zobaczyć w przyszłoroczne święto szkoły, a na pewno — za półtora roku.

Te i inne elementy budują indywidualny kształt środowiskowej imprezy szkolnej w szkole karczewskiej. Zachęcamy przede wszystkim rodziców, ale i innych, aby wstąpili na kawę do szkoły w dniu jej święta, aby raczyli wzbogacać swoimi pomysłami i pracą kolejne wydania tej imprezy lub, jeśli mają na to ochotę, włączyli się do zabaw i gier z dziećmi.

Basen zatopiony

Z rozmachem opisaliśmy ideę budowy basenu i kąpieliska nad jeziorem Rokola, okazało się jednak - chociaż szef Komisji Rolnej zapewniał, że wszystko jest pewne jak w banku - że radość była przedwczesna. Przeciwnicy kąpieliska opowiedzieli się najpierw wędkarze, a potem Kancelaria Prezydenta RP przysłała poniższe pismo i wydaje się, że nie ma szans, aby po Rokoli można było pływać inaczej niż na dziko - a więc niebezpiecznie. (z)

Warszawa dnia 19 maj 1997 r.

KANCELARIA PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Biuro Administracyjno-Gospodarcze
BAG-WI-9522-5/97

Pan Mirosław PSZONKA
Burmistrz Miasta i Gminy w Karczewie

W odpowiedzi na pismo z dnia 24.04 br. uprzejmie wyjaśniam, że przekazanie części nieruchomości położonej w Otwocku Wielkim może się odbyć na zasadach określonych w przepisach ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 r. — o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (tj. Dz.U. Nr 30 z 1991 r. poz. 127 z późn. zm.).

Zgodnie z treścią ustawy państwowa jednostka organizacyjna nie posiadająca osobowości prawnej uzyskuje prawo zarządu do nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa.

Kancelaria Prezydenta R.P. jako państwowa jednostka organizacyjna nie posiadająca osobowości prawnej nie może sama zbyć swoich praw do zarządzanych nieruchomości. Forma władania jaką jest zarząd nakazuje wykorzystywanie nieruchomości wyłącznie do celów statutowych lub ustawowych zarządcy.

Jeśli nieruchomość jest zbędna zarządcy — obowiązany jest on zgłosić właściwemu organowi reprezentującemu Skarb Państwa, wniosek o jej przejęcie (art. 36 cyt. ustawy).

Pragnę nadmienić, że formalne nabycie przez organ samorządowy części nieruchomości położonej w Otwocku Wielkim mogłoby nastąpić tylko po wygaszeniu prawa zarządu Kancelarii Prezydenta R.P. Organem właściwym do wydania decyzji o wygaśnięciu prawa zarządu nieruchomości państwowych jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej jest Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Sprawy związane z pozyskaniem nieruchomości Skarbu Państwa przez osoby prawne, w tym również urzędy gmin i miast należą natomiast do kompetencji właściwych rejonowych organów rządowej administracji ogólnej.

Ponadto zespół pałacowo-parkowy składający się z: pałacu, zabudowań gospodarczych oraz parku krajobrazowego zwanego „Uroczysko Rokola” z Jeziorem Otwockim — w Otwocku Starym gmina Karczew wpisany jest do rejestru zabytków Województwa Warszawskiego.

Dokonanie takiego wpisu pociąga za sobą wykonanie postanowień przepisów ustawy z dnia 15 lutego 1962 r. — o ochronie dóbr kultury i o muzeach (Dz.U. Nr 10 poz. 48 z 1983 r., nr 38 poz. 173 z 1989 r., nr 35 poz. 192 i z 1990 r. nr 56 poz. 322) w świetle, których zarządca obiektów zabytkowych obowiązany jest użytkować je w sposób zgodny z zasadami opieki nad zabytkami zabezpieczając ich przed zniszczeniem i dewastacją.

W związku z powyższym uprzejmie informuję Pana Burmistrza, że Kancelaria Prezydenta R.P. kierując się treścią przesłanego pisma nie może podjąć skutecznych kroków prawnych zmierzających do jego realizacji.

Z poważaniem
DYREKTOR

Biura Administracyjno-Gospodarczego
Jan Świtala

Karczew ma nową dyskotekę Puerto-Rico

Co może sugerować taka egzotyczna nazwa? Po starej, dobrej „Rokoli”, zabawach w MGOK-u, „Świniarni”, czy ostatnio działalności lokalu „Bukareszt”, być może przyszedł czas na profesjonalizm. Takie jest założenie osób przygotowujących jeszcze nowy lokal w Karczewie — „Puerto-Rico”. Piszę jeszcze, gdyż materiał ten został przygotowany na trzy tygodnie przed oficjalnym otwarciem, które nastąpi z nieplanowanym opóźnieniem. Wszystkie informacje uzyskałem od pani Ewy i pani Kasi reprezentujących firmę „Puerto-Rico”, wywodzącą się z Warszawy, stąd również szyld lokalu.

Na wstępie szefowe lokalu pragną zdemontować wszystkie krążące po mieście plotki dotyczące przenikania mafii, „prania” pieniędzy, związków z Pruszkowem, Wołominem. Jak mnie zapewniono nic takiego nie ma miejsca i nie będzie miało miejsca.

Według nich Karczew jest bardzo dobrym miejscem na zainwestowanie pieniędzy w tego typu przedsięwzięcie. Tak się składa, że w okolicy nie ma obecnie żadnej dyskoteki, a znaleziony lokal w piwnicach pawilonu najlepiej się do tego nadaje.

Założeniem organizatorów jest stworzenie dyskoteki zasługującej na swoją nazwę. Imprezy będą prowadzone przez DJ-ów z tak renomowanych lokali, jak Grand Zero, czy Colloseum, więc dobra muzyka jest zapewniona. Soboty i niedziele, w wakacje również w czwartki, będzie dance. Piątek ma być dniem kameralnym. Tego dnia, jak i w pozostałe, będzie to normalny pub, gdzie będzie odpowiednie miejsce na spotkanie, grę w bilard, flipery, na kawę i ciastko. Dla młodszych i starszych, dla wszystkich, z przystępnymi cenami.

Duży nacisk stawiają organizatorzy na spokój i bezpieczeństwo. Mieszana ochrona w trakcie dyskotek, monitoring tak wewnątrz jak i na zewnątrz. Również stały nadzór przez profesjonalne „Security”.

Dla chętnych do dyspozycji ma być stara „Frania”, co by sobie mogli uprać brudne pieniądze!

Artur G. Kamiński

Z ostatniej chwili: Po otwarciu okazało się, że ceny nie są wcale przystępne dla młodzieży, brakuje gorących napojów, nie można tu nic zjeść, bo lokal nie ma zaplecza gastronomicznego. Może to tylko początek taki, może lokal się rozwinie. Na razie jednak daleki jest od nakreślonego przez obie panie ideału. Faktem jest jednak, że — jak na razie — panuje tu spokój, a głośna muzyka nie wydostaje się na zewnątrz.



SPÓŁDZIELNIA PRACY

LINGWISTA

ROK ZAŁOŻENIA 1968



PRÜFUNGS-ZENTRUM DES
GOETHE-INSTITUTS

OŚRODEK NAUCZANIA JĘZYKÓW OBCYCH

W DOMU PARAFIALNYM
W KARCZEWIE przy ul. Bielińskiego 1

ORGANIZUJE

KURSY JĘZYKÓW OBCYCH:

* ANGIELSKIEGO

* NIEMIECKIEGO

* FRANCUSKIEGO

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELA KIEROWNIK

OŚRODKA — tel/fax 780-93-08

lub SPÓŁDZIELNIA PRACY „LINGWISTA”

w WARSZAWIE tel. 827-86-85.

ZAPISY OD DNIA 1 WRZEŚNIA BR.

**W OŚRODKU NAUCZANIA JĘZYKÓW OBCYCH W KARCZEWIE
PRZY UL. BIELIŃSKIEGO 1 W GODZ. 15—18
LUB TELEFONICZNIE.**

Każdy, kto w czasie niedzielnego spaceru wśród sosnowych lasów dotrze do Anielina, z zaciekawieniem obserwuje błyskawicznie postępujący remont od dawna świecącego pustką i niszczącego od kilku lat obiektu po Domu Wypoczynkowym Związku Emerytów i Rencistów.

Nareszcie znalazły się pieniądze i co najważniejsze pomysł na zagospodarowanie kompleksu budynków wraz z rozległym terenem ku pożytkowi naszego społeczeństwa.

Będzie tu się mieścić ośrodek leczenia osób uzależnionych od narkotyków, a w drugiej części — hospicjum dla doświadczających swoich ostatnich dni chorych na AIDS.

Organizacją ośrodka, z upoważnienia Ministerstwa Zdrowia, zajmuje się ksiądz Arkadiusz Nowak, osoba powszechnie znana, godna zaufania i, co nie bez znaczenia, z dużym doświadczeniem w przywracaniu narkomanów społeczeństwu i obcowaniu z chorymi na AIDS, i zakażonymi wirusem HIV.

W dniu 26. maja 1997 r. Komisja Zdrowia i Opieki Społecznej Rady Miejskiej w Karczewie oraz Rada Nadzorcza Zespołu Zakładów Lecznictwa Otwartego Karczew na zaproszenie księdza Nowaka wizytowały obiekt przyszłego ośrodka leczenia i hospicjum w Anielinie.

Radni, Burmistrz i zaproszeni goście z dużym zainteresowaniem obejrżeli remontowane budynki, zwracali uwagę na wysoką jakość użytych materiałów, staranne wykończenie, funkcjonalność i standard pomieszczeń zgodny z wymogami schyłku XX wieku. **W budynku ośrodka leczenia osób uzależnionych od narkotyków znajdować się będą m.in. jedno- i dwu- lub nawet trzyosobowe pokoje dla chorych, stołówka, kuchnia, świetlica oraz kaplica.**

Będzie tu też laboratorium wykonujące badania nawet kilka razy dziennie, o czym później jeszcze wspomnę. Oczywiście będą tu pomieszczenia dla personelu medycznego, lekarzy i dyrektora obiektu. Przewidziana jest też portiernia ze swego rodzaju „biurem przepustek”. Przewidziane są pomieszczenia na warsztaty i pokoje do terapii zajęciowej.

W części kompleksu przeznaczonych na hospicjum pokoje będą oczywiście 1-osobowe ze stałą opieką medyczną, własnym laboratorium wykonującym wszystkie niezbędne badania pacjentów, własną stołówką i kuchnią. Będzie się tu też musiało znajdować w oddzielnym budynku własne proktorium.

Cały kompleks budynków będzie ogrzewany z lokalnej kotłowni opalanej mazutem (olejem opałowym).

Wyremontowana część byłego Ośrodka Wypoczynkowego sprawia wrażenie dobrze zaplanowanej i wykonanej. Powinna ona dobrze służyć zarówno skutecznemu leczeniu osób uzależnionych jak i godnemu dożywianiu ostatnich dni osobom nieuleczalnie chorym na AIDS.

Wszystkie powyższe informacje zawdzięczam (jak wszyscy obecni na wizytacji przyszłego ośrodka-hospicjum) księdzu



Hospicjum w Anielinie

Arkadiuszowi Nowakowi. Jego też, w czasie odbytej po obejrzeniu obiektu dyskusji, Radni i zaproszeni goście zasypywali pytaniami. Ksiądz Nowak wyjaśnił, że obecnie znajduje się w Polsce około 40 podobnych ośrodków leczenia osób uzależnionych, choć może nie o tak wysokim poziomie wyposażenia, funkcjonalności i opieki medycznej. Znajdzie tu pracę personel medyczny, w tym lekarze, służby pomocnicze wyselekcjonowane według ostrych kryteriów wiedzy, kultury osobistej i moralności. Pacjenci będą musieli poddać się ostremu rygorowi. Obowiązkiem będzie pełna abstynencja. **Niedopuszczalne będzie picie alkoholu, palenie papierosów i współżycie płciowe.** Nie wspomnę o zakazie zażywania czy posiadania narkotyków. Każdy z pacjentów przed przyjęciem do ośrodka podpisuje z pełną świadomością umowę, gdzie każdy, nawet pojedynczy przypadek złamania powyższych reguł będzie równoznaczny z odesłaniem do innego ośrodka, gdzie nie ma już tak luksusowych warunków.

Najlepszą i sprawdzoną terapią dla ludzi uzależnionych, poza abstynencją i pomocą medyczną, jest praca — terapia zajęciowa. Pacjenci będą wykonywali różne prace w zależności od ich zdolności i możliwości fizycznych. Zajęcia będą odbywali w warsztatach i innych przeznaczonych do tego pomieszczeniach.

Początkowo pacjenci będą umieszczani w pokojach wieloosobowych. Pozwoli to na wzajemną kontrolę kuracjuszy pod względem przestrzegania regulaminu pobytu w ośrodku. Poza tym, oczywiście, kilka razy w ciągu doby będą poddani badaniom

na zawartość alkoholu, nikotyny i narkotyków we krwi.

Po kilku miesiącach nienagannego zachowania pacjenci będą umieszczani w pokojach jednoosobowych. **Będą też mieli prawo wychodzić na przepustkę poza teren ośrodka.** O oznaczonej godzinie będą zobowiązani stawić się w ośrodku. Wszystkie wyjścia i powroty będą odnotowywane na portierni — w biurze przepustek.

Po przejściu pełnego cyklu leczenia w czasie zależnym od indywidualnych rokowań pacjenta i oceny opieki medycznej pensjonariusz opuści ośrodek. I tu zapewne ciśnie się na usta pytanie: ilu z nich nie powróci do nałogu? Z dotychczasowych doświadczeń księdza Nowaka wynika, że ponad 10% pacjentów nigdy nie sięgnie po narkotyk. Czy to dużo, czy mało? Gdyby wśród tych 10% był ktoś nam bliski, tu chyba odpowiedź byłaby tylko jedna: bardzo dużo! Najważniejsze jest danie każdemu szansy wyjścia z nałogu, powrotu do normalnego życia.

I rodzi się refleksja, czy ten nowy ośrodek leczenia osób uzależnionych nie zwiększy, przez swój wysoki poziom leczenia w komfortowych warunkach procentu ludzi całkowicie i na zawsze wyleczonych? Pewnie tak. A na pewno da szansę zerwania z nałogiem większej liczbie narkomanów. Jak duża jest skala zjawiska narkomanii w Polsce? Odpowiedź księdza Nowaka była dla Radnych wstrząsająca. Oficjalnie jest ich 40.000, a według bardzo prawdopodobnych, nieoficjalnych szacunków, ponad 80.000 z tendencją rosnącą!

Pierwszymi pacjentami ośrodka w Anielinie będą najlepiej rokujący pensjonariusze

podobnego istniejącego już od lat ośrodka w Piasecznie. Docelowo będzie mogło się tu leczyć 35 pacjentów. Tyle też będzie przyjętych do hospicjum nieuleczalnie chorych na AIDS. Prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości wynaleziony zostanie skuteczny lek przeciw tej straszliwej chorobie i to lek dostępny dla każdego, nawet niezbyt zamożnego pacjenta.

Także liczba narkomanów w którymś momencie zacznie spadać, plaga narkomanii zostanie zażegnana jeszcze może za naszego życia, pod warunkiem wszakże nieubłaganych, konsekwentnych działań państwa, organizacji międzynarodowych, Kościoła i każdego z nas, popartych odpowiednimi finansami, w tym — jak dotychczas hojnymi — darowiznami bogatych sponsorów. (I tak na przykład ośrodek

w Anielinie powstanie dzięki Ministerstwu Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Fundacji „RecHumana”).

Gdy już chorzy na AIDS będą mogli wracać do zdrowia a ilość narkomanów drastycznie spadnie, piękny kompleks budynków w Anielinie będzie dalej mógł służyć mieszkańcom Gminy Karczew i innych pobliskich Gmin. Może będzie to szpital, sanatorium, a może szkoła? Będzie na pewno wielu chętnych do zagospodarowania obiektu. Jeszcze jedna informacja. Bardzo istotną rzeczą przy zwalczaniu zjawiska narkomanii jest profilaktyka.

Ksiądz Arkadiusz Nowak nie tylko szkoli i egzaminuje lekarzy i pielęgniarki ze znajomości zagadnień związanych z roznoszeniem wirusa HIV, rozpoznawania objawów AIDS u chorych, a także postępowania

i opieki nad chorymi, ale także wygłasza i będzie to robił dalej, prelekcje dla młodzieży w szkołach ponadpodstawowych na temat zagrożeń narkomanią, jej przeciwdziałaniu i zgubnych następstw zażywania narkotyków dla organizmu człowieka. Tłumaczy m.in. mechanizm wpadania młodego człowieka w tak zwaną „pułapkę narkotykową”. Ksiądz Nowak zapewnił radnych o gotowości przeprowadzania podobnych prelekcji w szkołach ponadpodstawowych Karczewa i pobliskich Gmin. Radni ze swojej strony stwierdzili, że z dużą uwagą śledzić będą postęp prac remontowych i losy powstałego ośrodka, gdzie nie może zabraknąć miejsca dla ludzi uzależnionych czy chorych na AIDS z terenu miasta i gminy Karczew, jeśli się zdarzyło to nieszczęście któremuś z mieszkańców naszej Gminy.

Jan Sander

**05-400 Otwock, ul. Piastowa 14
tel. 779-58-79**

15 rodzajów laminatów

CIĘCIE NA WYMIAR

WYKONUJEMY NIETYPOWE MEBLE
na zamówienie

Sprzedaż Płyty Meblowej

posiadamy w sprzedaży

✓ płytę wiórową, laminowaną

✓ płytę pilśniową

✓ sklejkę

✓ obrzeża z klejem

✓ akcesoria meblowe

Zapraszamy codziennie w godzinach od 8.00 do 18.00
w soboty w godzinach od 8.00 do 13.00

„LiBrO”

język niemiecki
tłumaczenia ustne i pisemne
korespondencja handlowa

mgr Hanna Wroniewicz

05-480 Karczew
ul. Żaboklickiego 17a

tel. (0 22) 79-61-97

PROFESJONALNE STUDIO FOTO



Wykonuje

- zdjęcia do dokumentów w 5 min.
- zdjęcia amatorskie na mini-labie — papier Fuji
- zdjęcia na pomniki
- zdjęcia metodą tradycyjną w 24 godz. do paszportów
- zdjęcia okazjonalne w zakładzie (śluby, chrzty, komunie, portrety dzieci).

Zakład posiada nowoczesnie wyposażone studio fotograficzne. Prowadzimy sprzedaż filmów, aparatów, lamp błyskowych, baterii, albumów fotograficznych, ramek na zdjęcia, kaset video.

Ogłoszenie niniejsze jest kuponem rabatowym dającym Czytelnikom „Głosu Karczewa” 10% zniżki na wykonanie zdjęcia.

05-480 Karczew
ul. Mickiewicza 7, tel. 779-65-61
Zapraszamy w godz. 9.00-18.00



**Drzwi przesuwne do szaf wnękowych
i zabudowa wnętrza na dowolny wymiar**

ESTETYCZNE
KAŻDY WYMIAR
FUNKCJONALNE
TANIE

**Autoryzowany przedstawiciel
KOMANDOR**

Otwock, ul. Poniatowskiego 1A
tel. 779-75-51

Dyżury pon.-pt. 9.00-17.00
sobota 9.00-13.00

W CIENIU MŁYNA

Wizyty „Głosu Karczewa” w wioskach naszej gminy dobiegły końca. Zgodnie z tytułem cyklu, reportaże o wsiach kończymy wizytą w ostatniej z nich – Wygodzie. Wygoda jest najmłodszą i najmniejszą wsią gminy. Należące do niej pola zajmują jednak spore terytorium, leżące pomiędzy Janowem, Brzezinką, Ostrówcem, Otwockiem Wielkim i Otwockiem Małym.

Pola te należały dawniej do dziedziców Otwocka Wielkiego i nazywane były Koloniami Otwockimi. Zbudowania wsi znajdują się na skarpie wiślanej. Kilka wieków temu wody Wisły zajmowały dolinę między Otwockiem Wielkim a dzisiejszą Wygodą. Wody te zatrzymane przez wysoki obszar Osin, wyłobiły łachę odpływową, w regionie szkoły podstawowej w Otwocku Wielkim, łącząc się z wodami odnogi wiślanej pod Otwockiem Małym. Zasadnicze koryto wiślane biegło wówczas środkiem Jeziora Otwockiego. Z biegiem czasu dolina osuszyła się, bo Wisła popłynęła innym korytem. Pozostałości po niej w postaci podmokłych łąk i rozlewisk długo jeszcze wchodziły w skład tutejszego krajobrazu, do czasu osuszenia tego terenu przez meliorację.

Wysoki brzeg od strony zachodniej i centralne położenie wśród okolicznych wsi, idealnie nadawały się pod budowę wiatraka, co zauważył Daniel Suchecki (1860-1938) pochodząc z rodu, w którym młynarstwo było profesją dziedziczną. Zbudował on młyn, który stał się dobrodziejstwem dla mieszkańców okolicznych wsi. Odtąd gospodarze nie mieli kłopotu z przemiałem swych zbóż. Dla pobliskich i dalszych wsi dojazd do młyna był dogodny, zbudowanego tuż przy trasie dębińskiej. Od wygody jaką odtąd mieli gospodarze z przemiałem, niewątpliwie wzięła nazwę sama wieś. Znaczenie młyna rosło bardzo szybko. Upadały inne, miejscowe wiatraki, między innymi młyn w Janowie, wsi, której pierwotna nazwa – Młynik, wzięta się od miejscowego młyna. Daniel Suchecki pochodził z rodziny młynarzy z Karczewa. Młynarzem był jego dziadek, mieszkający w Ostrówku, a także ojciec, Jan. Jan mieszkał z rodziną w Górze Kalwarii. Po śmierci drugiej żony, ożenił się w 1884 roku, z Walerią z Wytrykowskich i zamieszkał w Karczewie. Stał się założycielem licznej rodziny. Jednym

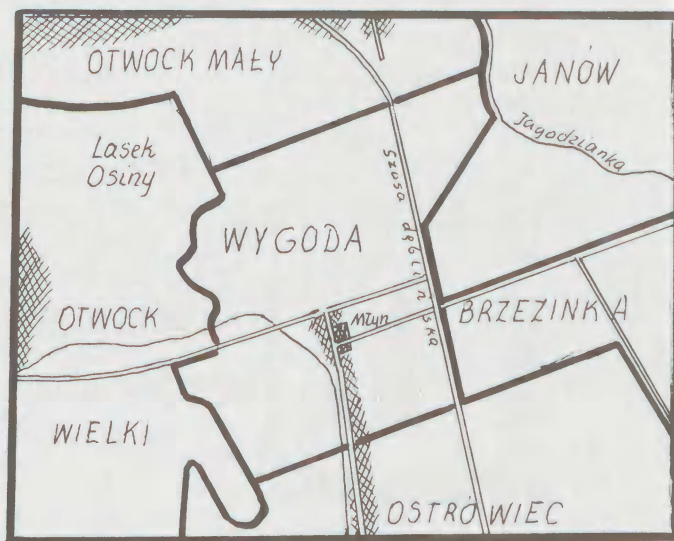
z jego synów był Daniel, urodzony w Górze Kalwarii. Wiatrak pobudował on w 1892 roku. Jednocześnie stał się pierwszym mieszkańcem kolonii, należącej administracyjnie do sołectwa Otwock Wielki. Inwestycja Sucheckiego zaczęła przynosić zyski. Zaistniała potrzeba unowocześnienia młyna. Około 1920 roku uruchomiony został młyn elektryczny. Na jego budowę wykorzystano elementy rozebranego wiatraka. Spadkobiercą Daniela, stał się jego syn Stanisław (1894-1974). W 1939 roku przystąpił on do budowy dużego, nowoczesnego młyna. W roku 1944 nastąpił jego próbny rozruch. Zaczął się on niefortunnie. Za cofającymi się Niemcami w kierunku Wygody, zwiad rosyjski wystrzelił 11 pocisków armatnich. Jeden z nich trafił w młyn, który zaczął się palić. Na szczęście drugi celny pocisk pożar ugasił. Najważniejszym jednak był fakt, że bomby nie zniszczyły siły napędowej młyna. Uszkodziły jedynie urządzenie do odsiewania zboża. Szkody naprawiono. Do czasu ofensywy styczeniowej (17 stycznia 1945 r.), młyn zaopatrywał w mąkę oddziały Armii Radzieckiej. W powojennej reformie rolnej, nowy duży młyn, został odebrany Sucheckim i upaństwowiony. Została zawarta umowa pomiędzy jego właścicielem a ówczesnym wiceministrem obrony, Piotrem Jaroszewiczem. Przewidywała ona wypłacenie odszkodowania Sucheckim. Nie zostało ono wypłacone do dnia dzisiejszego. Dzisiejsi spadkobiercy obiektu mają nadzieję, że

przemiany następujące w wolnej i demokratycznej Polsce naprawią wyrządzoną im krzywdę. Ówczesne władze ludowe pozostawiły Sucheckim jedynie młyn elektryczny. Funkcjonuje on do dziś jako punkt usługowy dla okolicznych mieszkańców. Jego właścicielem jest Roman Suchecki, miejscowy działacz ludowy. W latach 1976-1989 był radnym gminy i wiceprzewodniczącym Rady Narodowej. Jednocześnie pełnił funkcję prezesa gminnego komitetu ZSL.

Znacionalizowany młyn wszedł w skład Zakładów Młynarskich. Utworzyło je kilkanaście podobnych obiektów. Władze zakładowe wybudowały dla swych pracowników blok mieszkalny. Zamieszkują w nich cztery rodziny. 29 kwietnia 1982 roku o godzinie 16-ej wybuchł pożar. Strawił on młyn niemal doszczętnie. Najbliższe lata spędził na jego odbudowie.

Drugim, po Sucheckim, osadnikiem na Koloniach Otwockich był Józef Baracz (1860-1942). Jego ojciec, Wojciech, przybył ze Słomczyna, pracował w dobrach otwockich, w folwarku Wola Sobiekurska. Józef ożenił się w 1883 roku, z córką ówczesnego karbowego z Pogorzeli, a następnie z Ostrówca – Jana Nagórki – Marianną. Był dworskim ogrodnikiem. Będąc w dobrych stosunkach z dworem, został obdarowany przez dziedzica, Zygmunta Kurtza, włóką ziemi, właśnie na Koloniach Otwockich. Ziemią podzieliły się następnie jego dzieci: syn Aleksander oraz córki: Agnieszka Moczulska, Marianna Swacik, Aniela Zawadka i Katarzyna Kociszewska. Mąż Agnieszki, Andrzej Moczulski poległ 10 września 1939 roku, podczas pacyfikacji Otwocka Wielkiego przez Niemców.

Trzecim, kolejnym, osadnikiem na Wygodzie został Jan Wojdaś (1875-



1934) z Kępy Nadbrzeskiej. Sprzedał on swoją działkę w Kępie i zakupił na Wygodzie od **Kociszewskich**. Dziedzic parcelował Kolonie Otwockie i sprzedawał chętnym. Działki mogli kupić wszyscy, którzy mieli pieniądze. Jako czwarty pobudował się tutaj **Szczepan Latoszek** (1893-1964). Pochodził z Otwocka Małego ale żonaty był z **Julianną z Bartoszewskich**, posiadających ziemię na Wygodzie. Synowie Szczepana – **Zygmunt i Feliks** – podczas okupacji należeli do ruchu oporu. Pierwszy z nich został aresztowany i wywieziony do Rzeszy. Po wojnie wrócił do domu. Również po wojnie Wygodzie została odłączona od Otwocka Wielkiego i utworzyła odrębne sołectwo. Jej pierwszym sołtysiem został właśnie **Szczepan Latoszek**. Następca **Latoszka** został **Tadeusz Baracz**. Jego długoletnie sołtysowanie miało miejsce w latach 1959-1994. Wiele wydarzyło się za jego kadencji. Wieś została zelektryfikowana, ulica utwardzona asfaltem i oświetlona. Przybyło także mieszkańców. Po wojnie pojawili się tu nowi osadnicy: **Czesław Kaczmarek** – rodem z Szymoniewic Biskupich, **Jan Floriańczyk** (1924-1940), **Stanisław Zieliński** (1919-1984) i **Antoni Łuczak** (1927-1972) – wszyscy z Ostrówca, **Antoni Marczak** (1927-1972) z Otwocka Małego. Obecni na Wygodzie budują się ich synowie i córki, a nawet wnuczeta. Wieś się rozrasta, ale jednocześnie jej zabudowa łączyła się z Ostrówcem, tworząc jakby jedną, długą ulicówkę. **W chwili obecnej Wygodzie liczy 17 zabudowań, w których mieszka około 60 ludzi.** Od 1994 roku gospodarzem wsi, jest trzeci, kolejny sołtys – **Stanisław Grzegorz Suchecki**.

Dobrodziejstwem dla wsi stał się sklep spożywczy, usytuowany przy młynie. Mieszkańcy wsi mogą na miejscu zaopatrywać się w podstawowe artykuły spożywcze. Na artykuły nietrwa-

łe tak jak pieczywo, trzeba się zapisywać z wiadomych względów. Wygodzie otrzymała już telefony, przydzielano je według kolejności składanych podań. W chwili obecnej w siedmiu gospodarstwach już dzwonią telefony. Sieci wodociągowej jeszcze nie ma, gospodarze korzystają z własnych ujęć hydroforowych. Mają jednak nadzieję, że w najbliższym czasie i do Wygodzie dotrze woda miejska. W chwili obecnej nie wiadomo czy popłynie ona z Otwocka Wielkiego, czy od Janowa. Gazyfikacja jest sprawą bardziej odległą, nikt nie wie kiedy ona nastąpi.

Dzieci uczą się w Szkole Podstawowej w Otwocku Wielkim. Dla uczniów szkół podstawowych uruchomiony jest autobus szkolny. Ponadto w rozkładzie jazdy figurują trzy kursy autobusowe, których trasa biegnie przez wieś. Z innych połączeń autobusowych korzystać można z przystanku przy szosie dębskiej. Odkąd we wsi znajduje się kontener na śmieci, wszędzie jest czysto i wszędzie porządek.

W przytulonej do zabudowań młyna Wygodzie, żyje się coraz lepiej i wygodniej. Wieś położona jest wśród pól, o zdrowym i czystym powietrzu. Niedaleko stąd do lasu, a także do jeziora. Niedaleko także do Karczewa. Jest także dobra komunikacja. Wszystko wskazuje na to, że życie na Wygodzie, będzie naprawdę wygodne.

Zygmunt Zakrzewski

Jako uzupełnienie do tekstu **Zygmunta Zakrzewskiego** o Piotrowicach, otrzymaliśmy od jednego z mieszkańców tej wsi opis jednego dnia Kampanii Wrzesniowej, w którym wieś ta spłonęła doszczętnie. Autor tego krótkiego wspomnienia jest obecnie mieszkańcem Opola. Dostarczyciel tego wycinka nie jest w stanie powiedzieć z jakiego pisma on pochodzi. Redakcję, która ten tekst wydrukowała pierwsza, za brak podania źródła bardzo przepraszamy.

JEDEN DZIEŃ WOJNY

12 września 1939 r.

Był piękny, ciepły i słoneczny dzień. Nic z rana nie zapowiadało tragedii, która spotkała wieś Piotrowice położoną na prawej stronie Wisły ok. 40 km na południe od Warszawy. Rano nie było żołnierzy niemieckich, którzy już 10 września przeszli przez wieś z karabinami gotowymi do strzału.

Niespodziewanie przed południem na równej mazowieckiej drodze zobaczyliśmy dwie kompanie polskich żołnierzy, zdążających w stronę Wisły. Żołnierze prezentowali się bardzo dobrze, byli uzbrojeni i pełni odwagi. Mieszkańcy wioski ucieszeni wynieśli im pożywienie, wodę i mleko. Podczas tego radosnego spotkania nie wiedzieliśmy jeszcze, że są to ostatnie chwile Piotrowic i wielu żołnierzy. Wkrótce bowiem na nadwiślańskich łąkach rozegrała się nierówna walka polskich piechurów z niemieckimi czołgami. Na zabudowania leciały pociski. Ludzie schronili się do piwnic. Za chwilę na wieś runęła lawina pocisków artyleryjskich. Zaczęło się piekło. W okamgnieniu wieś stanęła w ogniu. Ludzie z rozpaczą w oczach uciekali na oślep, drogą bieгло ryczące bydło.

Straszliwy pożar nie trwał nawet dwóch godzin. Po nim pozostały kikuty osmalonych kominów i spalone drzewa. Od pocisków i ognia zginęło 16 cywilnych osób w różnym wieku, w tym były niemowlęta. Z całej wsi pozostały tylko 3 domy mieszkalne. W ciągu niespełna dwóch godzin mieszkańcy Piotrowic stali się ludźmi bez dachu nad głową i bez środków do życia.

Zygmunt Przybysz

Sprostowanie

W sprawozdaniu z konkursu „Poznajmy się bliżej” (*Głos Karczewa* nr 5) przeoczyliśmy Szkołę Podstawową w Sobiekursku. Otóż drużyna tej szkoły w składzie: *Katarzyna Lemieszka, Ewelina Stawikowska i Paweł Winiarek* zajęła 7 miejsce (59 pkt) wspólnie ze szkołami nr 5 i 6 w Otwocku.

Za tę pomyłkę bardzo przepraszamy.

GABINET STOMATOLOGICZNY

Karczew, ul. Świdowska 2

Elżbieta Latoszek-Banasiak

specjalista II stopnia stomatologii zachowawczej

Tel. 779 64 05

Przyjęcia we wtorki, środy i czwartki
od godz. 16



BOŻE

FOTOREPORTAŻ



GŁOS KARCZEWA

LIPIEC/SIERPIEN '97



CIAŁO

JAKUBA LASKUSA



LIPIEC/SIERPIEN '97

GŁOS KARCZEWA

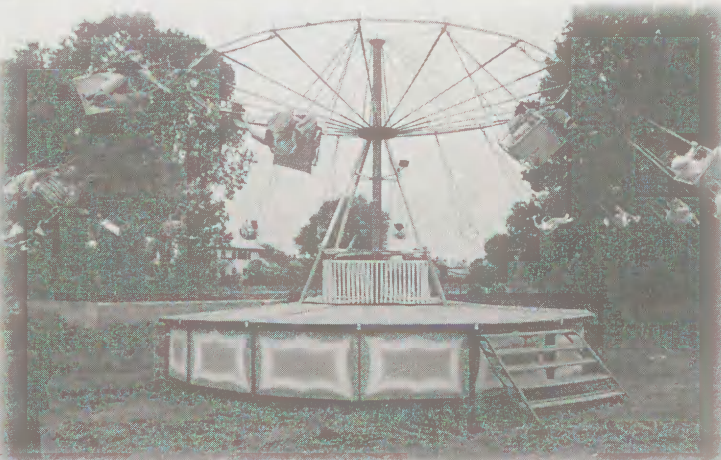


Nawiązując do propozycji z jaką wyszedł do czytelników w czerwcowym numerze „Głosu” p. Mirosław Rozenblicki, chciałbym przedstawić swoją pocztówkę z Karczewa.

Na pytanie: Co ci się podoba w Karczewie?, nie odpowiem wyczerpująco, mając na uwadze ograniczoną ilość stron naszego miesięcznika. Z zaprezentowania ciekawych miejsc, i zdarzeń zrezygnuję na rzecz święta, które przeżyliśmy ostatnio.

Na ten dzień czekam ze szczególnym zniecierpliwieniem i nie mam tu na myśli świąt Bożego Narodzenia. Jest taki jeden dzień w roku, który ma swój specyficzny nastrój i niepowtarzalną atmosferę. Jest to dzień ODPUSTU.

ODPUST to doroczne święto obchodzone w dniu patrona miejscowego kościoła, w którym to dniu można uzyskać ODPUST ZUPEŁNY. W Karczewie odpust przypada 15 czerwca — (imieniny patrona naszej parafii św. WITA). W tym dniu na mieszkańców, oprócz uroczystej sumy, czekają inne atrakcje. Po pierwsze przyjeżdża karuzela i strzelnica. Po drugie pojawiają się stragany z odpustowymi, nie mającymi dużej wartości artystycznej upominkami i pamiątkami z cyklu 1001 drobiazgów.



POCZTÓWKA Z KARCZEWA

wymi, nie mającymi dużej wartości artystycznej upominkami i pamiątkami z cyklu 1001 drobiazgów.

wych i inne mniej odpustowe towary. Postęp, kapitalizm, czyli nowe prawa rynku zawitały i tutaj.



Mówi się trudno i żyje się dalej. I tak mamy to szczęście, że w Karczewie coś jeszcze zostało z tradycyjnego dnia odpustowego. W wielu miastach i miasteczkach już dawno zapomniano o tym zwyczaju.

TEKST
I FOTO:
PIOTR TABENCKI
lat 23

Lilian Wysocka

Małe ojczyzny

— wariacja na temat

Czymże są i być mogą — widokiem z okien dzieciństwa? Topografią miejsca, do którego przynależy twój blok, kamienica, dom? Fragmentem krajobrazu, kręgiem przyjacielsko-towarzyskim? Historią rodu? Miejscem na mapie... Niektórzy wzrastają w nich bezwiednie, inni przyjmują je za swoje, drudzy oswajają się z nimi powoli i z trudem lub żyją niepokodzeni.

Wszystko w bliskich odległościach, z krótką soczewką — mikrokosmos, w którym czasem można się zgubić. Nierzadko brakuje miary, proporcje ulegają zachwianiu. Toczą się kłótnie o miedzę i historię, wyścigi w udawaniu swojej wielkości i znaczenia. Rosną kwiatki do kożucha. Chciałoby się żyć światowo — tutaj kablowa, tam niemal wyższe uczelnie, a tu rzeczywistość skrzeczy, żadną miarą nie chcąc dać godnego pokrycia dla wielkiego zadęcia. Bywa i tak, że marzenia się spełniają: przychodzi zachodni inwestor albo i autostrada...

Obejrzyć naszą małą karczewską ojczyznę od strony wlotów drogowych? To znamy. Z lotu ptaka? Pewnie i to było (domyślać się należy, że komin mógł przeszkadzać). Z punktu widzenia kolorytu lokalnego — miejscowego wariata, pijaków spod Rokoli (lub rogów nowszej proveniencji), gospodyń przemyskających ulicami w kapciach i fartuchach? To również nic nowego. A może popatrzeć na nią pod kątem znamion nowoczesności — jak wiele nowych sklepów, ile kolorowych samochodów dostawczych się kręci, jak dużo nowoczesnych witryn i współczesnego wystroju sklepów, neonów, reklam, nowych materiałów budowlanych, ciekawych rozwiązań architektonicznych, planowania zabudowy, zieleni miejskiej? Cóż, trochę tego jest, ale masy krytycznej jeszcze nie widać. Przyglądamy się dalej.

Jest za to trochę pikantnego humoru z „Bukaresztem”. Tajemniczy to lokal i jakoś dziwnie zamknięty, ale nazwę ma przednią. Punkt za pomysł. Patrząc na Karczew od strony czysto zewnętrznej, wizualnej, w oczy przybysza rzucają się (pomijając rozkopane i nierówne drogi oraz ładnie odnowiony kościół) żelazne bramy i słabe zadrzewienie. **Te żelazne twierdze najeżone kolcami są jak piasek w zębach, które zgrzytają na sam ich widok.** Moja mama twierdzi, że w Austrii — podobnie — podwórka zasłaniane są metalowymi krytymi bramami przed wścibskimi spojrzaniami przechodniów. Porównanie to nader pochlebne, ale śmiem wątpić, czy w pełni adekwatne... Jednakże parę razy miałam okazję się przekonać, że zasłonięte podwórka kryją zadbane ogródki i są wzorem schludności. **Zatem, może czas przelać tę niezbyt piękną tradycję?**

I zadrzewiać, zadrzewiać, ukwiecać. Zwłaszcza nowe osiedla, nowe ulice. **Planować zieleni miejską.** Bo bez drzew takie smutne i puste są ulice. Kamienna pustynia Ługów, osiedli Warszawska i Częstochowska. I różnych innych miejsc. Szczęście jest

trochę ładnych ogródków. Nie tylko w Karczewie. Fantastyczne są wiejskie ogródki, zwłaszcza taki jeden w Nadbrzeżu czy Janowie... Kiedy je oglądam, zawsze wspominam trasę do Kazimierza przez Puławę. Tam są te tradycje ogródków przydomowych i praktycznie cały ten szlak od Puław dalej jest jednym wielkim kwitnikiem. Pewnie trochę promieniują tradycje ośrodka badawczo-naukowego w Puławach. Ale przecież kiedyś i w Karczewie były ogródki przed domami, Były werandy tonące w kwiatkach...

Potrzeba piękna kreowanego... Z mego okna też widać wspaniały ogródek kwiatowy, z pietyzmem uprawiany co roku przez całą rodzinę (wychodzą do prac całą ekipą!). A obok mnie, na sąsiedniej posesji, **przed domem puszy się ogródek warzywny, który ubiegłego roku, jesienią, pobił rekordy elegancji, pokazując gładką szarość zrównanej ziemi, od której odbijały się dwie pomarańczowe dynie w asymetrycznym planie w rogu ogrodu. Bardzo malarski układ.**

Jakże byłoby ciekawie zakręcić naszą karczewską małą ojczyznę jak bakiem i popatrzeć, jak zwalniając trochę obroty, układa się jej dominujący wzór. Typowy, a może niezbyt typowy? Są tacy, którzy mówią, że pewne cechy społeczności Karczewa są charakterystyczne dla wszystkich małych miejscowości, a są i tacy, którzy uważają, że są to cechy typowo karczewskie, występujące w nieznanym gdzie indziej natężeniu. Nie jestem ekspertem, unikam uogólnień, nie mniej, jeśli już, skłaniam się ku pierwszemu twierdzeniu. Jeśli to interesujący temat dla samoświadomości mieszkańców, zachęcam do prezentowania swoich sąsiadów.

Każde miejsce ma swój kształt urody. Wszędzie jest coś brzydkiego i ładnego, ale nie wszystkie miejsca są równie ładne. **Oceńna zewnętrznego wyglądu jest stosunkowo prosta, ale uroda miejsca to nie tylko widok fizyczny, lecz przede wszystkim widok psychologiczny. Dla kogoś, kto urodził się w danym miejscu, choćby najbrzydszym, będzie ono najpiękniejsze, zwłaszcza gdy przyszłe losy przeniosą go do innego miasta, a może i kraju.** Chyba że z jakichś powodów czuł się tam bardzo źle. Emigranci lub osoby długo przebywające za granicą marzą, aby powrócić i odwiedzić bardzo konkretne miejsca, swoje małe ojczyzny — a to ulubioną kawiarnię, stałe miejsce spotkań za studenckich czasów, a to czy rośnie ta lipa, ta wierzba, ten dąb, którego kory tyle razy dotykali. Czy ktoś kiedyś zauważył, ile miejsca

w tych nostalgicznych przestrzeniach zajmują drzewa właśnie? Myślę, że każdy z nas hobi w sobie takie ukochane fragmenty krajobrazu, z którymi identyfikuje się przez całe swoje dorosłe życie. I nie tylko krajobrazu. To także zapachy, klimaty, skojarzenia. I wiele innych rzeczy.

Bywa i tak przecież, że dana wieś, osiedle, miasto, region stają się dla przybyszów ich nowymi małymi ojczyznami. Czasami któryś z rzędu, czasami niezbyt akceptowanymi. Znanie jest powszechnie uczucie dyskomfortu ludzi przeniesionych z domów do bloków, wyrwanych z większych skupisk ludzkich do mniejszych lub odwrotnie. Zawieszonych w bliżej nieokreślonej przestrzeni (pamiętamy, na przykład, uczucia niechęci wielu mieszkańców Ługów, którzy uprzednio byli mieszkańcami Otwocka do stania się obywatelami Karczewa i ich chęć pozostania w rejonie Otwocka).

Określenie swojej roli w nowym albo i rodzinnym miejscu, na przykład jako aktywnego uczestnika, aktywnego obserwatora, mieszkańca, izolacjonisty, itp. Jest pewnym krokiem ku zakreśleniu mentalnego horyzontu małej ojczyzny każdego człowieka. Jednak dopiero przekroczenie fizyczności miejsca, w którym się żyje, wplanie historii i kultury czy może wizji przyszłości pozwala na umiejscowienie się w przestrzeni świadomości, którą można nazwać małą ojczyzną. Nie ma to nic wspólnego z ideologiczną tezą o patriotyzmie lokalnym, mentorskim perorowaniu o potrzebie poznania lokalnej tradycji, napędzaniu do udziału w różnych bogo-ojczyźnianych akcjach. Chodzi o plan absolutnie indywidualny, jednostkowy, o potrzebę konkretnego człowieka, który, aby móc się odnaleźć, a czasem, aby móc funkcjonować w otoczeniu, którego nie akceptuje, albo w pełni nie akceptuje, znajduje płaszczyznę tożsamości w poznaniu. Ciągłe prawdziwa jest teza, że najgorszą wiarą (i wiedzą — można by dodać) płoną neofici. Innymi słowy, nierzadko autochton wie o miejscu, w którym żyje mniej niż osiadły przybysz. **Bo wszelkie uogólnienia są nieprawdziwe i myślę się ci, którzy sądzą, że tylko wybrane grupy mają monopol na cokolwiek. Na wiedzę, patriotyzm, wiarę.** Mają ci, którzy ją mają, a nie ci, którzy należą do jakiejś grupy, albo którzy głoszą takie czy inne słowa i hasła. Co nie wyklucza, oczywiście, że wśród nich są tacy, którzy spełniają owe proste kryterium.

Moja kuzynka z Gdańska musiała przebieść się z ukochanej Oliwy do nowego blokowiska w Orunii, do którego nie mogła żadną miarą przywyknąć. Trwało to parę lat. Pomógł jej niejako pisarz, Paweł Huelle, który tak jak ona zmienił miejsce zamieszkania (los go rzucił również do Orunii). Zaczął szukać czegoś, co pozwoliłoby mu znaleźć korzenie tego miejsca, oswoić je dla siebie, obłaskawić nalotem skojarzeń. I znalazł taką historię, dzięki której to blokowsko przestało być li tylko blokowskiem (była to historia siostry Schopenhauera adorowanej przez tamtejszego pastora — pastora z ówczesnej wsi).

Wielu z nas znajduje dla siebie takie odniesienia, zaś bogata historia Karczewa potrafi ich dostarczyć.

Nowości biblioteki

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Karczewie — Filia nr 1 mieszcząca się przy ul. Rynek 17 powiadamia miłośników dobrej książki o nowych zakupach. Chcielibyśmy zwrócić Państwa uwagę na następujące pozycje:

Harpie, piranie, anioły — Krystyny Kofy i Małgorzaty Domagalik.



Wspaniała książka napisana w formie dialogu jej autorek. Opowiada o kobietach, ich ukrytych lękach i pragnieniach. Może pomóc nam

zajrzeć w głąb naszych dusz i poznać własną — prawdziwą twarz.



Dusza na skalpeli — Krystyny Nepomuckiej, to najnowsza powieść tej znanej i cenionej autorki. W swej twórczości Krystyna Nepomucka wykazuje się znajomością życia, naszej codzienności,

ludzkich — jakże różnych — charakterów. Czytając jej powieści poznajemy blaski i cienie miłości. Teksty obfitują w humor i dowcip sytuacyjny. Już od pierwszej strony trudno się od książki oderwać.



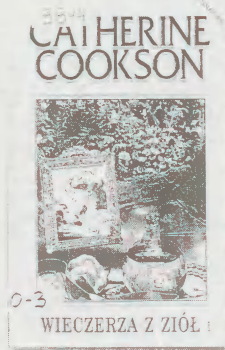
Cień szansy — Williama S. Burroughsa,



wybitnego pisarza amerykańskiego, twórcy prozy eksperymentalnej, to powieść dla czytelników lubiących tematykę totalitaryzmu, wojny, przemocy i dra-

styczne opisy. Tę książkę polecamy ze względu na wnikliwość analizy psychologicznej.

Wieczera z ziół — Catherine Cookson



— wzruszająca opowieść o losach trojga młodych ludzi, których uczucia połączyły już w dzieciństwie, a z czasem rozkwitły i nabrały mocy.



Klub radości i szczęścia — Amy Tan.

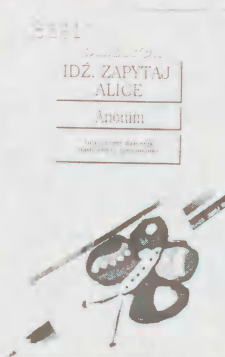


Dramatyczna i wzruszająca książka o zderzeniu różnych postaw dwóch pokoleń kobiet — Chinek żyjących w Stanach Zjednoczonych. Autorka jest doskonałą

obserwatorką, w swej powieści stwarza wielowymiarową rzeczywistość, w której istnieją kultury chińska i amerykańska.



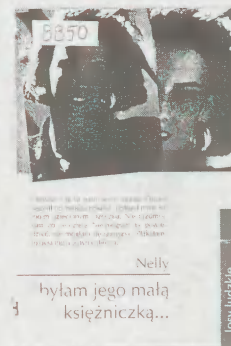
Idź, zapytaj Alice — dziennik anoni-



mowej narkomanki, nastolatki. To zapis jej walki z kuszącym śmiertelnym niebezpieczeństwem — światem narkotyków. Wstrząsające ostrzeżenie

przed plagą całego świata. Ten dramatyczny pamiętnik polecam wszystkim nastolatkom i ich rodzicom.

Byłam jego małą księżniczką — Nelly.



Bulwersująca opowieść dziewczynki zgwałconej przez ojca. Nelly opisuje gehennę, aby zrzucić z siebie ciężar winy i bólu i aby świat usłyszał niemi

krzyk małych ofiar.



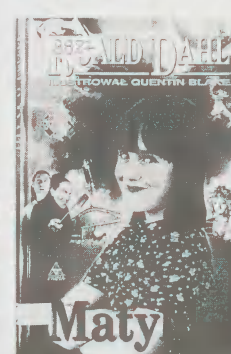
Dziewczyna z usterką — Linda Singleton.



Świetna opowieść dla młodzieży o dziewczynie, która w ciągu chwili traci wszystko, co było sensem jej życia i próbuje się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Czy potrafi? Przekonajcie się sami.



Matylda — Roald Dahl. Powieść młodego,



przedwcześnie zmarłego pisarza, który tworzył dla dzieci. Tytułowa bohaterka jest niezwykle utalentowana, ale rodzice nie dostrzegają tego i nie wyka-

zuja ją najmniejszego zainteresowania. Wysyłają ją do szkoły z internatem, gdzie kierowniczka narzuca ostry rygor. Tam Matylda odkrywa w sobie niezwykły dar — tajemniczą siłę psychiczną. Co z tego wynika? Moc niezwykłych zdarzeń. Zachęcam do lektury.

Ewa Musiał

Zaczęło się od informacji, że u naszych sąsiadów zza gór szaleje powódź. Parę godzin później objęła ona też Polskę i zamieniła Odrę w śmiertcionośnego potwora, a Wisłę w jego widmo. Mama była całe dnie w pracy. Na szczęście znad morza wróciła moja siostra i razem spędzałyśmy czas a towarzyszyło nam radio. Początkowo po prostu milkłyśmy, gdy mówiono o powodzi, potem zaczęłyśmy szukać we wszystkich stacjach informacji o żywiole i schodziłyśmy na parter oglądać relacje w telewizji. Ania oglądała znacznie więcej niż ja. Polskę zna nieco dokładniej, znajomych ma rozrzuconych po różnych miejscach. Ruinowane miasta oglądała w naturze lub na slajdach, dokładnie, każdy zabytek architektury, każdą uliczkę. Wrocław tkwił w niej najmocniej. Nawet kiedy nie oglądałam tv przychodziła do mojego pokoju i opowiadała o zalanym mieście, o wodzie sięgającej trzeciego piętra, o rwących rzekach zamiast ulic, o wrocławskich kamienicach, z których zostały tylko mury osłonowe, a strop i reszta runęła. Opisywała wsie doszczętnie zatopione, tysiące hektarów upraw zniszczonych, ludzi na dachach oczekujących pomocy, wody pitnej, jedzenia, ewakuacji...

Powódź była tematem nie do ominięcia zwłaszcza, że zaczęła przybierać również Wisła, aż w końcu zaczęłyśmy zastanawiać się, czy i nas nie zaleje. Media nie mówiły nic konkretnego o stanie królowej polskich rzek, ale pewnego razu Ania weszła z jedną brwią uniesioną, co zwiastowało co najmniej ciekawe informacje.

— Oglądałam relację na Polsacie, załało takie małe miasteczko jak Karczew. Było strasznie, ludzie płakali i krzyczeli, że nikt ich nie uprzedził o groźbie powodzi, w telewizji przekonywali nawet, że ich nie zaleje...

Mgliste skojarzenie zostało zaszczerpione. Przecież nam też mówią, iż nas nie zaleje!

Po południu zadzwoniłam towarzysko do koleżanki. Zamiast miłych ploteczek i nie-



Pod presją żywiołu

zobowiązującej rozmowy usłyszałam: „Wiesz, na Wocie mówili o Karczewie i ogłosili stan alarmowy.” Koleżanka dodała, że nad Wisłą są istne pielgrzymki, a w sklepach pustki. Powtórzyłam to starszej siostrze. Początkowo podeszła do tego sceptycznie, ale po około godzinie Ania złała się i zadzwoniła do mamy czy przypadkiem nie zrobić jakichś awaryjnych zakupów. W odpowiedzi otrzymałyśmy polecenie nie wylupiania się i nieoglądania więcej tv.

Przestałyśmy myśleć o zapasach i zaczęłyśmy teoretyzować, co by było, gdyby nas załało? Do którego piętra doszłaby woda i co należałoby wynieść na wyższe kondygnacje. Po krótkiej debacie zgodziłyśmy się zostawić ubrania, dywany, firanki i wszystko co mogło potem wyschnąć (fakt, że byłoby to zniszczone i w błocie, jakoś do nas nie dotarł). Kategorycznie postanowiłyśmy przenieść zdjęcia, książki, kwiaty, obrazy. Z szaf i łóżek zrezygnowałyśmy z oczywistych względów. Należało jednak zabezpieczyć sprzęt od telewizora, poprzez czajnik, do depilatora włącznie. Siostra nie chciała się ruszyć bez foteli, a ja zdecydowanie musiałam wynieść sztalugi.

Na tych rozważaniach zastała nas mama i uspokoiła, zakazując wszelkich działań ewakuacyjnych. Przestałyśmy więc wymyślać strategię walki z żywiołem, ale i tak

w nocy śniłam, że siedzę na jakimś wiotkim drzewku, woda po horyzont, a dokoła pływają rekiny.

Następnego dnia była niedziela i przewidziano falę powodziową na 22.00. Spokój panował do 18., kiedy zadzwoniła mama i powiedziała, że będzie o 20. i wszyscy mają się zameldować na baczność. Co oznaczało, że mamy być w domu, nawet gdyby płonął.

Mama wróciła i zadzwoniła do Nadbrzeża, bo tam mamy rodzinę. Ciocia poinformowała ją, że już się wyprowadziła, a drogi są pozamykane, co nie rokuje zbyt dobrze. Od tej pory nie odchodziłyśmy od tele-

wizora wyrażając oburzenie, jeśli na którymś z programów nie było relacji z powodzi. Telefon dzwonił cały czas! Rodzina pytała, czy u nas wszystko dobrze. Mama domagała się relacji z Nadbrzeża. Przyjechał przyjaciel Ani, ale został odesłany, co by się przypadkiem nie utopił. Pies został uwolniony, żeby mógł robić to, co uzna za stosowne. Oglądałyśmy koszmar spod wrocławskich wsi, a Ania wymykała się co chwilę. Ja siedziałam zdecydowanie w jednym miejscu i denerwowałam się, że nie umiem pływać.

Kiedy weszłam po coś na piętro, odkryłam przyczynę ruchliwości Ani: w łazience stały poustawiane naczynia z wodą pitną (bo może przestać działać pompa), na stole leżał stos świeczek i zapalniczka (bo może nie być światła), przy schodach na poddasze znalazłam śpiwory i materace (bo nie wiadomo kiedy się przydadzą), wysoko na szafce stała apteczka (a co ci to przeszkadza?). Śmieszne, ale nie postukałam się w czoło, tylko zapytałam: Co z jedzeniem? Była nadal w kuchni, w lodówce, ale w widocznym miejscu leżały dwie reklamówki, do których można było coś wrzucić...

Później zostałam zmuszona do kontaktu telefonicznego z moją przyjaciółką mieszkającą najbliżej Wisły. Powiedziała mi, że woda jest nadal za wałem. Mama zadzwoniła do Nadbrzeża — tam też rzeka była łaskawa, chociaż podobno wał był zagrożony, rozmiękły i przesiąkał.

Komitet przeciwpowodziowy w naszym domu został rozwiązany koło pierwszej w nocy, kiedy to wszyscy po prostu posnęli zmęczeni wrażeniami.

Następny rano był naprawdę miły. Obudziłam się we własnym, suchym, nienaruszonym domu. Moi bliscy spali spokojnie obok, a i rodzina mieszkająca dalej była również absolutnie bezpieczna. Wstałam uspokojona, ale bez uczucia szczęścia, które mi zwykle towarzyszyło. Myślałam o tych ludziach, którzy przez wiele następnych lat może nie będzie miało własnego domu, łóżka i zdjęcia z dzieciństwa na półce.

Elżbieta Olszewska

„Zarząd Banku Spółdzielczego w Karczewie uprzejmie informuje Szanownych Klientów, iż z dniem 02 lipca 1997 r. uruchomiony został Punkt Kasowy tuł. Banku na osiedlu Ługi ul. Gen. Grota Roweckiego 1, w dawnej siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej.

Kasa Banku przyjmuje wpłaty za:

- czynsz,
- energię elektryczną, gaz,
- ZUS, wpłaty do Urzędów Skarbowych,
- telefon, RTV,
- oraz wpłaty na r-ki prowadzone w innych bankach.

Kasa Banku czynna w godzinach:

Poniedziałek	11.00 - 17.00
Czwartek	
Wtorek	
Środa	8.00 - 13.00
Piątek	

**Zapewniamy szybką i miłą obsługę”
Zapraszamy**



FESTYN W NIEDZIELĘ



zapomnieli o zakazie picia złocistego napoju wprost z butelki i dumnie sączyli je podczas festynu. Kto już dobrze podjadł i wypił, mógł skupić swą uwagę na tym co się dzieje na scenie. A działo się, szczególnie po południu, bardzo dużo.

Jako pierwsza wystąpiła orkiestra OSP, przez co zrobiło się bardzo uroczyste. Nie inaczej było chwilę później, kiedy to na scenie pojawili się laureaci poetyckiego konkursu im. Jana Krzewniaka oraz laureaci dziecięcego konkursu poetycko-prozatorskiego. Obiadowa pora, podczas której miały miejsce te zdarzenia oraz występy dziecięcych zespołów tanecznych wywołała skromne zainteresowanie wśród karzewskich mieszkańców. Ci jednak zaczęli gromadzić się, kiedy na scenie pojawiła się jedna z gwiazd niedzielного festynu — Ewa Kuklińska. Strzałem w dziesiątkę okazał się być występ Jerzego Kryszaka, który mimo padającego deszczu wprowadził zgromadzonych w dobry nastrój. **Jestem zadowolony i mile zaskoczony, tak dużą liczbą osób, która przyszła tu, mimo niepewnej pogody** — powiedział aktor po występie.

Chcę szaleć, czy nie wspaniale wpadać w taki szal — śpiewała, nie zniechęcona deszczową aurą E. Kuklińska, próbując wciągnąć do zabawy publiczność. Udało się to jednak dopiero prowadzącej festyn — Katarzynie Dowbor, która odtąńczyła z najmłodszymi „Macarenę”. **Jestem zachwycona publicznością: bezpośrednią i szczerą. Jak lubią, to lubią — jak nie lubią, to nie lubią... i nie ma dyskusji!** — powiedziała w rozmowie ze mną i dodała — **To jest fajne, że ludzie potrafią się tak dobrze bawić. Poza tym jestem zaskoczona integralnością tego środowiska. Nie było tu festynu, na którym nie byłoby takiego tłumu. Całe miasto przychodzi, co się rzadko zdarza.**

Porównując ubiegłe festyny do tegorocznego K. Dowbor zauważyła, że śmiechem, że zawsze był bankiet na górze w budynku OSP, a w tym

Już od wczesnych godzin rannych ulice w pobliżu karzewskiego rynku zapewniały się straganami, kramami z „odpustowym towarem”. Sprzedawcy, licząc na dobry zysk, zaopatrzyli się w dużą ilość chodliwych rzeczy. Najlepiej idą pistolety na korki i kapiszony — poinformował mnie jeden ze sprzedawców. Zgodnie z jego słowami, najmłodsi uczestnicy festynu raz po raz wystrzelili w górę z zakupionych niedawno „pamiątek”. Kto nie chciał strzelać naprawdę, mógł zaopatrzyć się w broń na baterie, bądź kupić plastikowy miecz w komplecie z tarczą. W ostateczności mógł zajrzeć na strzelnicę, gdzie celny strzał nagradzany był sztuczną różą lub maskotką. Jeśli ktoś nie miał szczęścia na strzelnicy, mógł spróbować odszukać je na loterii, której właściciel kuśił informacją: każdy los wygrywa — za pusty zwracam 5 zł...

Na głodnych i spragnionych także czekały atrakcje w postaci kielbasy z rusztu i... piwa w kubkach. Niektórzy, z przyzwyczajenia chyba,

roku zabrakło... Na pytanie o przyjazd na festyn za rok, odrzekła: **Do Karczewa zawsze!** Nie pojawił się na festynie zapowiadany przez organizatorów Bohdan Łazuka, co spowodowało, że główna uwaga publiczności skupiła się na występach zespołów muzycznych. Jako pierwsza wystąpiła bluesowo-rockowa „Anna B.”, w repertuarze której znalazły się utwory m.in. Boba Dylana i Johna Lennona. Prawdziwa zabawa zaczęła się trochę później, kiedy to następna formacja muzyczna, którą określił gitarzysta jako „zespół złożony z muzyków grających w różnych kapełach” zaczęła wykonywać przeboje stare, nowe i najnowsze. Gwoździem wieczoru okazał się być pokaz sztucznych ogni, odpalanych tym razem z dachu restauracji Rokola. Przez kilka chwil niebo nad Karczewem było najjaśniejszym punktem w okolicy. Powrót do rzeczywistości oznaczał kontynuację tanecznych szaleństw, które przeciągnęły się do późna w nocy. W poniedziałek nie było śladu po festynie, na rynku zapanował porządek! Karczew pokazał, że chce i potrafi się dobrze bawić.

SYLWESTER RUSZKIEWICZ
Fot. JAKUB ŁASKUS

1. W sobotę 14 czerwca odbyła się uroczystość wręczenia nagród laureatom konkursów literackich. Przybyło mnóstwo miłośników poezji, sala pękła w szwach. W przyszłym roku trzeba będzie pomyśleć o większym pomieszczeniu na tę uroczystość

2. Prezentacja laureatów konkursu poetyckiego. Przy mikrofonie przewodniczący jury — Zdzisław Łączkowski

3. Nie każdy odważył się wsiąść do takiej huśtawki

4. W Dni Karczewa na Rynek przychodzi całe miasto i pół okolicy

5. Ewa Kuklińska podbiła serca widzów nie tylko urodą i pięknym głosem, ale także ogromnym temperamentem

6. Jerzy Kryszak — kabaretowy mistrz świata, dał przedsmak tego, co dwa tygodnie później pokazał w Opolu

7. Karczewskie „Gębule” przypominały piosenki sprzed trzydziestu lat. W nowej aranżacji Mi kołaja Millera — który akompaniował zespołowi na pianinie — utwory te zabrzmiały rewelacyjnie

8. Zespół muzyczny kierowany przez nauczyciela ze Szkoły Podstawowej nr 2 zebrał duże brawa

9. Tak bawiono się do rana. Prohibicja okazała się skuteczna, awantur nie odnotowano



Karczew, 14. maja 1997

Do Pana Mgr Mirosława Pszonki
Burmistrza Miasta i Gminy Karczew**(list otwarty)**

W nawiązaniu do listu Pana Burmistrza opublikowanego w „Głosie Karczewa” nr 4/5 (72/73) pragnę ustosunkować się do fragmentu dotyczącego bezpośrednio naszego miejscowego Środowiska Żołnierzy Armii Krajowej. Wyjaśnia Pan, że niezapraszanie nas do udziału w organizacji (programu) obchodów świąt narodowych wynika z faktu, że Urząd zajmuje się tym sam, bez udziału organizacji politycznych.

Pragnę zwrócić uwagę, że rezygnacja Urzędu opiera się na fałszywych, tendencyjnych przesłankach i nastąpiła w niedługim czasie po objęciu kierownictwa „Działem” Kultury przez obecnego przewodniczącego, który dał i daje dowody swojego niewłaściwego stosunku do AK (a przecież nie jesteśmy organizacją polityczną), jak i w ogóle do norm kultury i wartości narodowych. **Przedtem uczestniczyliśmy zawsze w opracowaniu programu uroczystości historycznych i patriotycznych w naszym mieście i gminie, wnosząc swój ideowy wkład, doceniani też przez Pana Burmistrza, bowiem udzielił Pan (choć w skromnym zakresie) naszemu Kołu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej możliwości korzystania z lokalu w budynku Urzędu, przyczynił się Pan osobiście i bezpośrednio (w formie znacznej pomocy finansowej) do ufundowania Sztandaru Koła, uczestniczył Pan w naszych uroczystościach, zebraniach itp.** Jesteśmy Panu za to wdzięczni i tym razem bardziej zaskakuje nas obecna zmiana, choć nadal pozostajemy wierni przede wszystkim ideom i wartościom patriotycznym, czego ma Pan wciąż dowody, zarówno w formie nasze-

go udziału we Mszach Św. za Ojczyznę, nie tylko biernie, ale w rozbudowywaniu ich treści narodowych, dzięki zrozumieniu okazanym przez ks. Prałata Sylwestra Sienkiewicza, miejscowego proboszcza. Prowadzimy także akcje pomocy i konsolidowania się miejscowych żołnierzy Armii Krajowej należących do naszego Koła, którzy — wbrew reprezentowanemu obecnie w komisji kultury naszego Urzędu kierunkowi deklasowania AK — mają także za sługę w tym, że mieszkańcy Karczewa i Gminy nie zajmowali się w okresie ostatniej wojny tylko swoimi sprawami, lecz dotrzymali wierności tradycji miejscowych poprzednich pokoleń: udziału w walce o wolność Ojczyzny. **Nasze współdziałanie z tutejszymi siłami prawicy jest właśnie zgodne z zasadami patriotyzmu, których zaprzeczeniem są przecież — działające nadal w mieście i gminie, a także w Urzędzie, siły lewicowe, związane z kontynuacją celów skompromitowanej b. PRL.** Dużą radość dała nam ostatnia nasza akcja umożliwienia nabycia przez mieszkańców (bez marży, na zasadzie pracy społecznej) flag narodowych przed Świętem 3 Maja — akcję tę chcemy powtórzyć. Swoje działania ideowe chcemy rozszerzyć — zgodnie bowiem z przepisami statutu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej każde Koło powinno zachęcać do wstąpienia w jego szeregi tych, którzy myślą i czują patriotycznie i chcą z nami współpracować jako członkowie nadzwyczajni. Niechaj więc widok pod naszym sztandarem osób nie będących kombatanami, a także ludzi młodych, daje mieszkańcom, jak jest to naszym udziałem, satysfakcję, że jest to przejaw akceptacji patriotycznych idei, których reprezentantem była zasłużona Armia Krajowa.

Szkoda, że to patriotyczno-społeczne działanie naszego Koła AK jest obecnie przez Pana Burmistrza i Urząd nie doceniane, o czym świadczy wyłączenie nas z prac

przygotowania przez Urząd programów obchodu świąt narodowych. Zapewne przeszkadzaliśmy obecnemu Przewodniczącemu Komisji Kultury, gdy już na początku jego kadencji sprzeciwiliśmy się np. zamiarowi przesunięcia przez niego obchodu Święta Narodowego na... niedzielę, co miało zapewnić mieszkańcom lepszy wypoczynek i nie absorbować obchodami patriotycznymi ich czasu osobistego (!). W konsekwencji prowadziłoby to do praktycznego ponownego skasowania świąt narodowych (3 Maja i 11 Listopada), jak to urzędowo wprowadzono w okresie PRL!

Z przykrością piszemy o tych sprawach, mając nadzieję, że Pan Burmistrz zastanowi się nad wytworzoną sytuacją, spowodowaną zapewne przez działania tendencyjne zainteresowanych osób. Redakcję „Głosu Karczewa” proszę natomiast o wydrukowanie tego listu w całości, bez zmian i skrótów, wbrew praktyce jaka tam ma miejsce, polegającej na tendencyjnym preparowaniu tekstu wypowiedzi przez wprowadzenie skrótów — i to w miejscach istotnych — w celu ochrony interesów Redakcji lub osób z nią związanych, zajmujących często te stanowiska w miejscowych władzach. Na jednej z sesji R.M. słyszałem „wyjaśnienie”, że „Głos Karczewa” jest organem niezależnym i Urząd nie może stosować „cenzury”. Jeśli jednak „Głos Karczewa” prowadzi niewłaściwą społecznie i moralnie politykę, to Urząd Miasta powinien interweniować ze względu na swoje firmowanie pisma jako organu Urzędu i Rady, albo zrezygnować z tego firmowania i odpowiedzialności; wówczas wiedzielibyśmy, że „Głos Karczewa” ma status prywatnej spółki (jak np. czasopismo „NIE”) i wtedy ze względu na swoją tendencyjność będzie przez nie zgadzających się z tym obywateli po prostu otwarcie i bez skrupułów — bojkotowany.

Jan Baliński
prezes Koła nr 10 ŚŻŻAK w Karczewie

Karczew, dn. 3.06.1997 r.

Pan Jan Baliński
Prezes Koła nr 10
Światowego Związku Żołnierzy
Armii Krajowej w Karczewie

W związku z ukazaniem się listu otwartego adresowanego do mnie chciałbym ustosunkować się do zawartych w nim stwierdzeń:

1. Program obchodów świąt narodowych został wypracowany i opracowany poprzez wspólne spotkanie komisji oświaty oraz organizacji działających na naszym terenie w latach ubiegłych.

Bez wątpliwości duży wkład w scenariusz obchodów świąt wniósł Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej poprzez czynne uczestnictwo swoich członków.

Doceniamy twórczy wkład pracy członków ŚŻŻAK, jesteśmy wdzięczni dlatego też szanujemy i kontynuujemy wspólne ustalenia dotyczące obchodów świąt. Dziś, jeżeli komisja oświaty się zbierze, aby omówić sposób obchodów świąt, dotyczy to w zasadzie spraw organizacyjnych i porządkowych (np. ustawienie pocztów sztandarowych w marszu, Kościele czy przy pomniku na

Rynku), a nie merytorycznych, o czym mógł się Pan przekonać będąc uczestnikiem uroczystości. Pisze Pan w liście o działających siłach lewicy w mieście, a także w Urzędzie. W moim przekonaniu, być może w mieście czy gminie rzeczywiście działają, ale że na terenie Urzędu i realizują cele skompromitowanej byłej PRL, to jest dla mnie duże zaskoczenie.

Wobec argumentów Pana prosiłbym o wyjaśnienie jakie to są na terenie Urzędu siły lewicowe, kto je reprezentuje oraz jakież to mają cele do zrealizowania.

3. Jeżeli chodzi o przewodniczącego Komisji Oświaty muszę stwierdzić publicznie, że nigdy nie miałem żadnych problemów z przygotowaniem obchodów świąt o charakterze narodowo-patriotycznym. Wprost przeciwnie, zawsze w jego osobie, członkach komisji oświaty znalazłem zrozumienie i poparcie dla tak szczytnych celów.

4. Pozostaje do omówienia sprawa „Głosu Karczewa”. Oczywiście że na jednej z Sesji Rady ja wypowiedziałem się przeciwko „cenzurze” i dalej podtrzymuję swoje stanowisko. Ja osobiście niechętnie czytać gazety, w której artykuły ukazujące się na jej łamach miałyby być wskazywane przez

tw. cenzorów. Wydaje mi się, że takie czasy minęły bezpowrotnie. Natomiast, jeżeli chodzi o skróty w artykułach, osobiście jestem im przeciwny, wiem jednak, że prawo prasowe daje także możliwości redaktorowi naczelnemu. Nie zgadzam się natomiast ze stwierdzeniem, że redakcja „Głosu Karczewa” na łamach prowadzi jakąkolwiek politykę. Uważam, że nasza lokalna prasa ma za zadanie informować mieszkańców o dziejach się na terenie miasta i gminy i robi to z dobrym skutkiem.

Niestety, nie mogę ustosunkować się do wypowiedzi na temat ochrony interesów Redakcji lub osób związanych z redakcją zajmujących stanowiska w miejscowych władzach z powodu mojej niewiedzy w przedmiocie tych interesów.

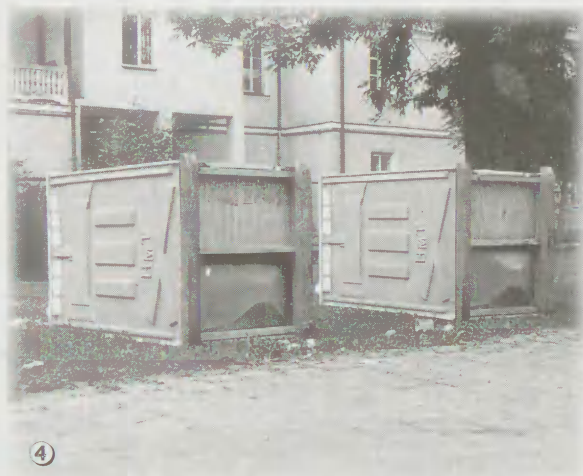
Na koniec nasunęła mi się taka oto refleksja, że od pewnego czasu prowadzimy, p. Janie, polemiki przy pomocy ulotek lub listów otwartych zamieszczanych w „Głosie Karczewa”, proponuję powrócić do czasów, kiedy rozmawialiśmy za stołem przekonując do swoich racji za pomocą rzeczowych argumentów.

Z poważaniem Mirosław Pszonka

Dużo lepiej, ale...

Tegoroczne święto miasta upłynęło spokojnie. Nie obyło się jednak bez aktów bezmyślnego wandalizmu: przewracania toalet, koszy, rozrzucania śmieci itp. Bo chociaż sklepy i restauracje tego dnia nie sprzedawały i nie podawały mocnych alkoholi, to ci co chcieli się upić i tak się upili, a potem wykazywali swą moc w walce z wychodkami. Bo tak jest, że wilka ciągnie do lasu, a g... do g...

Fot. Piotr Tabencki
Tekst. Zbigniew D.Skoczek



Na zdjęciach

1. Rynek o świcie po Dniach Karczewa, godzinę później było już czysto
2. Pito piwo i wino, podobno sprzątający znaleźli tylko dwie butelki po wódce, to dobry omen
3. Komu przeszkadzał ten kosz?
4. Ofiary podchmielonych moczary — przewrócone toalety na tyłach budynku straży
5. Ktoś mógłby zadbać, aby takie „kioski” spożywcze nie pojawiały się na Rynku podczas festynów. Zadbano o spokój, czas na estetykę. To straszne, że tylko w „Rokoli” można było zamówić schłodzone napoje. Żaden punkt gastronomiczny, nawet strażacki, nie miał lodówki. Ale czego wymagać od festynowej garmażerii, gdy w otwockim Pol-Hocie też piwo sprzedawano (gościom-laureatom konkursu im. Jana Krzewniaka) wyłącznie ciepłe, a kawę wyłącznie „po turecku” lub rozpuszczalną?



Taki wniosek nasunął mi się po rozmowie z kolegą, w trakcie meczu "naszego" Mazura z Legionowią. O samym spotkaniu nie będę pisał, gdyż większość zainteresowanych go oglądała, a sam poziom spotkania nawet nie zasługuje na komentarz.

Ważne jest to, iż właśnie niby to karczewska drużyna, a jeżeli na boisku gra dwóch, trzech karczewiaków na jedenastu, to chyba coś jest nie tak. Zespół stracił swoją tożsamość. Wiadomym jest, że transfery są w modzie, ale żadna drużyna nie pozbywa się większości swoich wychowanków na rzecz przyjezdnych, chyba że "nasi" nie bardzo chcą grać, zaangażować się w to co robią, poszerzać swoje, często duże, umiejętności? **Może to polityka klubu doprowadziła do takiej sytuacji?**

Zostając jeszcze na tym terenie wypada wspomnieć trzy kolejne aspekty tego smutnego zagadnienia. Była kiedyś sobie pewna "salka", z dużą ilością dobrego sprzętu, czysta, zadbana, **aż przysła pewna noc, ktoś zasnął i od tej pory świeci pustką.**

Co z tego, że teraz są tam dyskoteki. Miała swój urok, odpowiednie wymiary, stałych sympatyków, lecz winowajca się nie odnalazł. Natomiast "siłownia" w SP. Nr 1 nie jest już tym samym, również z powodu bardzo małego lokalu. Dobrym rozwiązaniem byłoby poszerzenie go o sąsiednie pomieszczenie i wtedy przynajmniej będzie gdzie się ruszać, bo obecnie poza sprzętem nie ma miejsca na nic innego.

Mamy czyste, ładne Moczydło, a gdzie jest sprzęt pływający? Kto jest odpowiedzialny za to marnotrawstwo rowerów wodnych, kajaków. Zaniedbanych, zapomnianych i chyba sprzedanych? Winnego nie ma, chociaż właścicielem był klub.

Kiedyś na terenie stadionu stały dwa słupki do piłki siatkowej i były popularne. Wyparowały? Chyba nie, widocznie komuś przeszkadzały.

Szkoła Podstawowa Nr 1 ma nową, dużą, salę sportową. Po kilku latach nareszcie się doczekała. I co z tego, skoro w trakcie zimy widoczne były już pewne usterki, szczególnie związane z dachem, a w efekcie z "ruchomym" parkietem. Miejmy nadzieję, że hala sportowa, która ma powstać przy SP. Nr 2 będzie zbudowana dokładnie i elegancko. I chyba mimo wszystko lasek się nie ostanie, może kilka drzewek, bo wymiary tej budowli wymagają bardzo dużego terenu, gdyż powstanie w oparciu o pełne wymiary, a także najnowsze

trendy architektoniczne przyjęte dla takiej inwestycji.

Od blisko czterech lat istnieje przy szkole klub sportowy z prawdziwego zdarzenia. Posiada swój statut i zarząd oraz nazwę "SKS Dwójka". Swoją działalność rozpoczął od stworzenia sekcji lekkoatletycznej i piłki ręcznej. Później z podstaw piłki ręcznej powstała siatkówka. Obecnie istnieje jednak tylko jedna, prężna sekcja lekkoatletyczna i, co wypada podkreślić, bardzo dobrze sobie radzi. Zajmuje czołowe miejsca w województwie, i tak np. w Warszawskiej Olimpiadzie Młodzieży w 1994r. sekcja chłopców zajęła 1 miejsce w biegach przełajowych, rok później było to miejsce 3.

Zdobywane osiągnięcia w ramach Grand Prix dają szansę wyjazdu kilku uczniom na zawody do Francji. I to chyba ich przede wszystkim pozytywnie stymuluje do walki, systematyczności w treningach, zdobywaniu coraz lepszych wyników. Należy się z tego cieszyć i nie być zazdrosnym ani zawistnym, bo dzięki własnej pracy dochodzą do takich sukcesów. **Bardzo duży wkład w formie finansowej widoczny jest ze strony UMiG, który jak tylko może wspiera w zakupie sprzętu sportowego, dojazdach na zawody, organizacji różnych imprez. Część pieniędzy pochodzi od karczewskich zakładów, m.in. RAISIO, Zakładu Energetyki Ciepłej i innych.** Każda złotówka zostaje odpowiednio wykorzystana przez dyrekcję szkoły, również takowe wpływają z własnej działalności (dyskoteki, zbiórka makulatury).

Gdzie są ci wszyscy chłopcy grający na ulicach i podwórkach w piłkę, gdzie są kosze? **Właściwie to co można robić w Karczewie w wolnym czasie? Może nad Moczyłem zainwestować w korty tenisowe, kawałek ściany do odbijania piłki, może piętro pawilonu, bo piwnice są już zajęte, wykorzystać pod stoły bilardowe i pingpongowe, a jeśli nie tu, to może w budynku Straży?**

Jednym z bardzo niewielu istniejących na terenie miasta zagadnień jest sekcja Shaolin prowadzona przez Adama Grzywacza w SP. Nr 1. **Kiedyś Urząd Miasta zakupił materace i udostępnił salę, teraz za jej wynajmowanie trzeba płacić!** Zajęcia sportowo-rekreacyjne z elementami sztuki walki prowadzone są trzy razy w tygodniu (poniedziałek, środa, sobota) po dwie godziny dla bardzo różnorodnej wiekowej grupy. Uczestnicy zajęć brali kilkakrotnie udział w Mistrzostwach Polski w karate i mieli również zaszczyt stać na podium, m.in. na najwyższym stanęła Anna Kosicka, Jarek Kabał

(wicemistrz Polski), Marcin Sarnocki i inni.

Szkoła Podstawowa Nr 1 to także zajęcia SKS-u prowadzone w ramach zajęć pozalekcyjnych. Są to cztery sekcje (po dwie chłopców i dziewcząt) zajmujące się grami zespołowymi. Wcześniejsze, trudne warunki nie były sprzyjające dla rozwijania się sportu w szkole. Teraz przy dużym zaangażowaniu zarówno Pań prowadzących, jak i dzieci, próbuje się w jakimś stopniu tą sytuację poprawić. Już trzy godziny lekcyjne w tygodniu pozwalają znacznie poszerzyć swoje umiejętności, chociaż byłby bardzo pożądanym w szkole mężczyzna jako nauczyciel popularnego "w-f".

Tak się składa, że swego czasu Klub "Grota" działający na Osiedlu Ługi, otrzymał pokaźną dotację finansową na swoje potrzeby. Szkoda, że przynajmniej część tej sumy nie została przekazana do którejś z naszych szkół podstawowych, np. na nowy sprzęt sportowy lub inne potrzeby.

Artur G. Kamiński

P.S.

Po wyczerpującym, trudnym, dwugodzinnym treningu, kiedy dosłownie pot płynie po skórze, wypada wziąć przynajmniej krótki prysznic. I tak było przez pewien czas, chociaż woda była dość zimna, po każdych zajęciach taki sobie brałem, aż pewnego dnia spotkała nas niespodzianka.

Pani Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 1 w Karczewie nakazała woźnemu zamknąć wody! Z jakiego powodu, ten osobiście nie wiedział, ale polecenie musiał wykonać. I cóż, pozostało założyć na brudne i śmierdzące ciało ubranie, a że treningi odbywają się na bosą, więc stopy były czarne.

Interesuje mnie, jak Pani czułaby się w takiej sytuacji, bo gdyby szkoła udostępniła salę bezpłatnie, to jeszcze można to zrozumieć ale za każdy miesiąc systematycznie i bez opóźnień wpływają pieniądze za wynajęcie sali przez prowadzącego zajęcia sekcji Shaolin.

I zupełnie odbiegając od tematu sport to również rower. Sam bardzo lubię tę formę odpoczynku, relaksu aktywnego spędzania wolnego czasu. Chętnie nawiąże kontakt z osobami, które polknęły tego bakcyła i lubią sobie zrobić kilkadziesiąt kilometrów za jednym podejściem. Warszawa może nam tylko zazdrościć takich warunków, bo zanim tam powstanie odpowiednia liczba ścieżek rowerowych, to jeszcze bardzo dużo upłynie wody w Wiśle. A my mamy boczne, puste drogi idealne dla rowerów.

Artur G. Kamiński

Sport, którego nie ma?



KAMIŃSCY

Drugą dziesiątkę rodów karczewskich, zamieszczanych na łamach "Głosu Karczewa" rozpoczyna ją Kamińscy. Popularny ten ród występuje nie tylko w mieście, ale także w okolicznych wsiach. Kamińscy żyją także w różnych regionach Polski. Nazwisko pochodzi niewątpliwie od wyrazu "kamień". Dlatego też pierwsi znani przedstawiciele rodu pisali się Kamińscy, a nawet Kamienieccy.

Najstarszą, znaną z zachowanych dokumentów, była rodzina **Szymona i Ewy z Kuciów** — mieszkająca w Karczewie w pierwszej połowie XVIII wieku. Nieco młodsze rodziny założone być może przez synów Szymona, żyły w połowie tego wieku w Ostrówcu i Świdrach. Kroniki metrykalne zanotowały ostatnią trójkę dzieci Szymona. Byli nimi: **Wojciech** (1734), **Jadwiga** (1741) i **Krzysztof** (1746). Z braku dokumentów z drugiej połowy XVIII wieku, można jedynie domyślać się, że pierwszy z nich mógł być ojcem **Józefa** (1771-1831), z zawodu szewca. Mieszkał on z żoną **Marianną z Żelazków** w Karczewie pod numerem domu 33. Administracyjnie dom ten należał do dworu otwockiego. Bratem Józefa mógł być **Tomasz**, rolnik — zamieszkały na Dudzie. Ten ostatni był ojcem **Macieja** (1763-1863), założyciela karczewskiej gałęzi rodowej **Kamińskich**. W końcu XVIII wieku, obok Macieja w Karczewie, żyje **Antoni** w Nadbrzeżu i **Marcin** w Dąbrowce. Niemal wszyscy żyjący dziś Kamińscy z terenu gminy karczewskiej i okolic to ich potomkowie. Niewątpliwie wszyscy byli w jakimś stopniu ze sobą spokrewnieni.

Maciej Kamiński utrzymywał się z rolnictwa. Gospodarstwo swoje prowadził wzorowo. Wymieniany był w wykazach rolników, zasłużonych dla rozwoju miasta. Znanych jest jego troje dzieci: dwóch synów — **Adam i Franciszek**, oraz córka **Tekla** — żona **Wojciecha Kwiatkowskiego**. Liczne dziś w mieście rodziny Kamińskich są potomkami tych dwóch braci, i stąd dzielą się na dwie gałęzie genealogiczne. Założyciel starszej z nich — **Adam** (1813-1854), syn **Macieja i Katarzyny z Wróblów**, ożenił się z **Franciszką z Trzaskowskich**. Był także gospodarzem rolnym. Początkowo mieszkał razem z ojcem, następnie przeniósł się do swojego teścia, **Franciszka Trzaskowskiego**, zamieszkał pod numerem 76. Adam miał ośmioro dzieci, wychowała się połowa z nich — trzech synów: **Antoni, Franciszek i Józef** oraz córka **Katarzyna**, żona **Józefa Trzaskowskiego**.

Najstarszy z synów Adama, **Antoni** (1836-1887) ożenił się z **Łucją z Trzaskowskich**, siostrą wspomnianego szwagra Józefa. Był ojcem dziesięciorga dzieci. W związku małżeński weszły cztery jego córki oraz syn **Aleksander**. Córkami były: **Zofia Bogdalska, Marianna Majewska, Marcjanna Rozenbicka i Aniela Dąbrowska**. Po Aleksandrze pozostały także cztery córki: **Feliksa Sychowiec, Aleksandra Kociszewska, Stefania Niedziółka i Helena Osuch** oraz syn **Adolf**. Drugi syn Adama, **Franciszek** (1840-1899), również rolnik, dwa razy stawał na ślubnym kobiercu. Obie jego żony pochodziły z rodziny **Olszewskich**. Ośmioro jego dzieci zmarło w wieku dziecięcym. Wychowała się córka **Michalina**, żona **Andrzeja Trzaskowskiego**, oraz dwóch synów: **Wawrzyniec** (1888-1975) — po którym żyje potom-

stwo w Karczewie, oraz **Tomasz**, który będąc kawalerem, zmarł w wieku trzydziestu lat (1922). Trzeci syn Adama, **Józef** (1846-1907), żonaty z **Marianną z Trzaskowskich**, pozostawił czterech synów — **Aleksandra, Wincenego, Władysława i Jana** oraz córkę **Annę**, żonę **Szczepana Olszewskiego**. Po Aleksandrze (1876-1947) żyje dziś w Karczewie liczne potomstwo, wywodzące się od jego dzieci: **Aleksandra, Marty, Józefa, Jana, Heleny i Stanisława**. Wincenty, dwukrotnie żonaty, pozostawił trzy córki — **Aleksandrę, Helenę i Gabryjelę**. Po Władysławie (1882-1965) pozostał **Henryk** i córki — **Feliksa i Marianna**. Ostatni syn Józefa, **Jan** (1885-1963) trzykrotnie wchodził w związki małżeńskie, pozostawił syna **Józefa** i córki — **Stefanię i Mariannę**. Po wszystkich z nich żyje dalsze potomstwo w Karczewie.

Młodsza gałąź genealogiczna Kamińskich karczewskich pochodzi od młodszego syna Macieja — **Franciszka** (1816-1900). Najpierw pojął on za żonę **Krystynę z Kapów** a następnie **Mariannę z Rębkowskich**, wdowę po Lewińskim. Liczne potomstwo po Franciszku zamieszkuje dziś Karczew. Był on tak jak jego ojciec gospodarzem rolnym, pozostał na ojcowiznie. W domu pod numerem 90 jego żony urodziły mu 12 dzieci, z których pięcioro zmarło. W związku małżeński weszło czterech jego synów: **Jan, Piotr, Antoni i Stanisław** oraz trzy córki: **Józefa Trzaskowska, Marianna Olszewska i Marianna Biedrzycka** (obie żony chciały mieć córkę o imieniu Marianna). Synowie Franciszka poza rolnictwem zajmowali się także handlem. Najstarszy z nich, **Jan** (1845-1914), żonaty z **Rozalią z Laskusów**, był ojcem jedenaściora dzieci, z których sześciu zmarło. Oto jego dzieci: **Katarzyna** — zmarła w dwa lata po zawarciu związku małżeńskiego z **Karolem Trzaskowskim** (1886), **Teodora Malczyk, Aleksandra Dąbrowska** oraz synowie — **Józef i Feliks**. W Karczewie żyją potomkowie po **Feliksie** (1876-1941), wywodzące się od jego dzieci: **Marianny, Roberta i Tadeusza**.

Drugi syn Franciszka — **Piotr** (1848-1925), żonaty z **Józefą z Zakrzewskich**, został ojcem dziesięciorga dzieci. Pięcioro z nich zmarło w wieku od 11 godzin do 7 lat życia. Wychowali się trzech synowie — **Wojciech, Władysław i Aleksy**, oraz dwie córki — **Marianna Olszanka** — zmarła w osiem lat po zawarciu związku małżeńskiego, oraz **Bronisława Młotkowa**, potem **Trzepalkowa**. **Wojciech** (1878-1925) — ożenił się w Warszawicach z **Julianną z Dąbrowskich**. Jego dzieci to dwóch synów i cztery córki, po których żyje w Karczewie dalsze potomstwo: **Janina Żelazko, Ksawery, Stanisława Żelazko, Czesław, Marianna Kabala i Aleksandra Wawrzynowska**. Drugi syn Piotra, **Władysław** (1880-1966), poślubił kolejno dwie siostry z domu **Stanaszków**, pierwszą pannę,

drugą wdowę po **Trzaskowskim**. Jego dalsze potomstwo pochodzi od syna **Edwarda** i córki **Aleksandry Niedziółkowej**. Po Aleksym (1889-1975) pozostał syn **Tadeusz** i córka **Halina**.

Trzeci syn Franciszka, **Antoni** (1854-1895) przeżył ze swą żoną **Cecylią z Sucheckich** lat czternaście, nie pozostawił potomków. Żona jego po owdowieniu wyszła w dwa lata potem za **Wojciecha Żelazkę**. Ostatni syn Franciszka — **Stanisław** (1864-1920), poślubił **Antoninę z Siwaków**. Przeżyła ona męża o 21 lat, Stanisław pozostawił dwie córki — **Feliksę Żelazkową i Stefanię Teperkową**. Rodziny założyli także czterech jego synowie: **Franciszek, Roman, Aleksander i Jan**. Najdłużej z nich żył Aleksander, zmarł w 1982 roku.

Drugi odłam genealogiczny rodu Kamińskich pochodzi od zamieszkałego w Nadbrzeżu **Antoniego**. Zmarł on w 1813 roku, podobno w wieku osiemdziesięciu lat. Żona jego, **Urszula ze Stanisławskich** urodziła między innymi dwóch synów, po których do dziś żyje potomstwo w Nadbrzeżu, Otwocku Małym i Otwocku Wielkim. Byli nimi **Ambroży i Tomasz**. Od Ambrożego (1787-1847) pochodzą Kamińscy nadbrzescy. Syn Ambrożego i **Marianny z Kureckich, Wojciech** (1810-1855), żonaty z **Ewą z Kosiarków**, prowadził gospodarstwo rolne po ojcu. Córka Ambrożego — **Julianna**, w rok po wyjściu za mąż za **Wojciecha Warnikowskiego**, utonęła w Wiśle (1831). Druga córka — **Katarzyna**, zmarła cztery lata po ślubie z **Marcinem Pałuską**. Drugi syn Ambrożego — **Jan**, ożenił się z **Franciszką z Danielewskich**. W pięć lat po ożenku, również utonął w Wiśle (1853). Trzeci syn — **Szymon** (1835-1897) z żoną **Rozalią z Wiśniewskich** mieszkał na Dudzie, a następnie w Świdrach. Dalsze potomstwo po Ambrożym pochodzi więc od jego syna, wspomnianego wyżej **Wojciecha**. Ten ostatni wychował pięcioro dzieci. Najstarszy syn **Franciszek**, owdowiał już trzy lata po ożenku z **Franciszką z Kozłowskich**. Uwikłany w działalność powstania styczniowego, został ujęty przez Rosjan i wywieziony na Sybir, do domu nie powrócił. Następne były córki: **Franciszka Jankowska, Józefa Gawłowska i Julianna**, która przeżyła kolejno trzech mężów — **Maczyńskiego, Wiśniewskiego i Kozłowskiego**. Dalsze potomstwo po **Wojciechu** pochodzi od jego młodszego syna, również **Wojciecha** (1844-1919). Utonął on w wodach głębokiej wówczas łachy wiślanej, płynącej w pobliżu jego zabudowań. Jego żona, **Anna z Jankowskich**, urodziła ośmioro dzieci. Dwoje z nich się wychowało. Córka **Marianna**, została żoną **Jana Danielewskiego** a następnie **Jana Galasa**, pozostała bezdzietna. Syn, według tradycji rodzinnej również **Wojciech** (1867-1952), żonaty z **Marianną z Kozłowskich** stał się ojcem czworga dzieci. Córka **Rozalia** została żoną **Józefa Trzeciaka** z Janowa, druga — **Julianna** została w wieku osiemnastu lat zastrzelona przez narzeczonego (1924). Rodziny w Nadbrzeżu założyli dwaj jego synowie — **Jan i Wojciech**. Nazwisko rodowe pozostało przy synu Jana, **Leonie**.

Drugi syn Antoniego nadbrzeskiego, **Tomasz**, ożenił się w 1819 roku w Świdrach Wielkich z **Teresą z Mrózków**. Owdowiawszy w dziesięć lat później pojął za żonę **Łucję z Koczyków**, pannę z Otwocka Małego. Osiadł więc w tej wsi stając się twórcą Kamińskich mieszkających w Otwockach — Małym i Wielkim. Pozo-

Kamińscy dokończenie

stał po sobie trzech synów — **Jana, Stanisława i Andrzeja**. Pierwszy z nich, **Jan**, założył rodzinę w Świdrach. **Stanisław (1833-1913)**, ożenił się z Franciszką z Kureckich i osiadł na ojcowiznie w Otwocku Małym. Jego młodszy brat, **Andrzej (1841-1926)**, żonaty z **Rozalią z Podgórzaków**, zamieszkał w Otwocku Wielkim. Dziećmi Stanisława były córki: **Agata Rosłonek, Józefa Zawadka, Aniela Jedynak i Rozalia Podgórzak** oraz synowie — **Marcin (1865-1909)** i **Józef (1878-1946)**. Po pierwszym pozostał między innymi syn **Władysław**, po drugim synowie **Stanisław i Wacław** — wszyscy mieszkający w Otwocku Małym.

Drugi syn Tomasza, **Andrzej**, zamieszkał w Otwocku Wielkim, był ojcem czternaściora dzieci. Połowa z nich dorosła i założyła własne rodziny. Były nimi trzy córki: **Antonina Zawadka, Józefa Masny i Agnieszka Danielewska** oraz czterech synów: **Franciszek, Marcin, Józef i Stanisław**. Po Franciszku (1865-1936) nazwisko zanikło. Miał on tylko cztery córki: **Katarzynę Cherubin, Anielę Zakrzewską, Feliksę Kassjan** oraz **Rozalię**, która pozostała panną. Marcin ożenił się w 1893 roku z **Elżbietą ze Skoczków**. Pozostawił troje dzieci: **Antoniego, Feliksę i Józefa**. Ten ostatni pozostał w Otwocku Wielkim, nazwisko po nim także zanikło, miał tylko dwie córki. Po Józefie (1877-1942) pozostały trzy córki: **Genowefa, Stanisława i Marianna** oraz syn **Władysław**, po którym potomstwo mieszkające w Otwocku Wielkim. Po ostatnim synu Andrzeja, Stanisławie (1881-1932) pozostały córki: **Stanisława, Sabina, Maria i Zofia**.

Twórcą trzeciego odłamu genealogicznego Kamińskich — **Marcin (1761-1824)** — mieszkał w Dąbrówce. Jego synem był **Adam (1787-1855)**, żonaty z **Marianną z Sitków**. Ta ostatnia urodziła trzy córki i dwóch synów — **Tomasza i Jana. Tomasz (1817-1873)** mieszkał nadal w Dąbrówce i został ojcem Kamińskich z Dąbrówki. Jeden z jego synów — **Jan (1842-1912)**, ożenił się z **Helena z Cipków** i zamieszkał w Otwocku Małym. Jego dziećmi byli synowie — **Adam i Franciszek**, oraz córka **Katarzyna**. Po Adamie (1873-1942) nazwisko zanikło, pozostawił bowiem córki. Franciszek ożenił się w 1890 roku w Łukówcu z **Julianą z Zawadków**. Jego córka **Antonina**, poślubiła w 1913 roku **Antoniego Marcza** z Otwocka Małego. Drugi syn Adama, **Jan (1822-1878)**, także mieszkał w Dąbrówce. Jego syn **Andrzej (1856-1934)**, ożenił się z panną z Otwocka Wielkiego, **Marianną z Nagórków (1881)**, zakupił gospodarstwo rolne nad Wisłą i osiadł w Nadbrzeżu. Oto jego dzieci: **Agnieszka Szyńska, Rozalia Dudzicka, Marianna Kamińska, Julianna Gawłowska i Jan**. Ten ostatni przeżył 95 lat, zmarł w 1992 roku. Przez ostatnie 59 lat, od śmierci żony **Weroniki z Laseckich (1933)**, z którą żył tylko jeden rok, był wdowcem.

Na tym kończy się przegląd rodzin Kamińskich. Jak widać ród ten jest dziś nie tylko liczny, ale i mocno rozgałęziony. Istnieje zarówno w Karczewie jak i w różnych wsiach naszej gminy. Mam nadzieję, że podane wiadomości, chociaż czysto genealogiczne, pozwolą miłośnikom poszukiwania swoich korzeni dotrzeć do swego odległego przodka.

Zygmunt Zakrzewski

TAJEMNICZE TOWARZYSTWO, TAJEMNICZY KOMITET

Komitet Organizacyjny Obchodów 450-lecia nadania praw miejskich Karczewowi przez długi okres nie dawał o sobie znaku życia przed mieszkańcami. Co robił, czy się zbierał — nikt tego nie wiedział. Ostatnio "wyszedł nieco z cienia, czy z podziemia".

Równie tajemniczo, a nawet bardziej, zachowuje się **Towarzystwo Przyjaciół Karczewa**. Człowiek chętnie by wstąpił w szeregi Towarzystwa, albo chociaż skorzystał z archiwum. Gdzieby tam! Nie wiadomo, gdzie mieści się siedziba, ani do kogo się zwrócić, ani tym bardziej, gdzie jest archiwum. Jeżeli siedziba i archiwum mieszczą się w prywatnym domu, to też powinno być podane do publicznej wiadomości wraz z adresem i ewentualnymi dniami i godzinami udostępniania materiałów. Odniesć można wrażenie, że krążą po Karczewie tajemnicze byty, których nie można żadnym sposobem namierzyć. Trudno przecież chodzić po domach, aby je spotkać...

Al-Ata

SZANUJMY USZY SĄSIADA

Lato, czas radości. Wielu ludzi manifestuje raptowny przypływ radości życia słuchaniem muzyki. To naturalne i zrozumiałe. Do chwili, jednakże, gdy muzyka przestaje być na użytek słuchającego, a zostaje — najczęściej w wyniku beznamiętności — narzucona otoczeniu.

Ludzie często zapominają, że otwarte drzwi i okna "wypuszczają" decybele w eter i, jakby na przekór temu, że dźwięk rozchodzi się w takich warunkach swobodniej, tym bardziej pogłaśniają odbiorniki. Inni jeszcze mniej przejmują się otoczeniem i sąsiadami — pozwalają sobie wystawiać głośniki na zewnątrz budynków, urządzając sobie, i niestety całej okolicy — dyskotekę. Nie pomyśli taki miłośnik muzyki do kosiarki, że jego gust nie musi być gustem sąsiada, że jego upodobanie do disco-polo czy techno może działać na nerwy komuś o odmiennych upodobaniach.

Mało tego, bliskość bloków czy domów i zabudowań sprawia, że dźwięk odbija się od ścian jak w pudle rezonansowym i daje efekt wzmocnienia. Czasem po prostu trudno otworzyć okno, bo ze dworu wlewa się fala hałasu niczym niegdyś fetor z Zakładów Drobiarskich spuszczających swoje ścieki do Jagodzianki.

Jakże często w weekendowe dni na krótkim odcinku ulicy tworzy się kakaofonia dźwięków, co nawet byłoby śmieszne, gdyby nie tak denervujące. Pamiętajmy, że lato to okres intensywnego kontaktu z przyrodą i że każdy ma prawo do ciszy, w której rozlegają się naturalne głosy przyrody — ćwierkanie ptaków, kumanie żab i koncerty świerszczy. Może zmęczony po całym tygodniu pracy człowiek pragnie właśnie takiego wypoczynku. Ma do tego święte prawo tak jak inni mają prawo do słuchania muzyki, ale tak, aby inni nie byli do tego zmuszani. Powinna tu obowiązywać zasada: moje prawo nie narusza prawa innych. W krajach zachodnich w przypadku zakłócania spokoju sąsiadów zbyt głośną muzyką, wzywana jest policja i idą za tym grzywny. Myślę, że mamy szansę stać się społeczeństwem cywilizowanym bez odwoływania się do sankcji prawnych.

Al-Ata

Każdy człowiek chce zostawić coś po sobie. Ja może te parę wierszy... — powiedział Andrzej Krzysztof Torbus, laureat I nagrody VIII ogólnopolskiego konkursu poetyckiego im. Jana Krzewniaka

Nasza miejscowość już poraz kolejny gościła poetów — laureatów znanego i cenionego w całej Polsce konkursu poetyckiego. W sobotni, czerwcowy wieczór zgromadzili się w małej sali OSP wyróżnieni autorzy nadesłanych na konkurs wierszy, organizatorzy, jurorzy oraz publiczność. Początkowo wystąpienia przewodniczącego jury oraz organizatorów skutecznie były zagłuszane przez odbywający się w tym samym czasie przed budynkiem Straży występ zespołu rozrywkowego. W imieniu władz miasta zabrał głos burmistrz, pan M. Pszonka. Cieszymy się, że takie znakomitości polskiej poezji goszczą u nas. — powiedział i dodał — Mam nadzieję, że konkurs będzie trwał na wieki.

W poetycki nastrój wprowadził nas pan **Zdzisław Łączkowski**, przew. jury, który powiedział: Poezja uczy wrażliwości na człowieka, chce pomóc naszemu bólowi, zaradzić cierpieniu. Bez kultury, bez sztuki

"KRAKÓW

człowiek jest żaden. Kultura jest nam potrzebna. Dziś odchodzimy od tego co piękne i szlachetne... Nie zabrakło w przemówieniu p. Łączkowskiego słów refleksji o samym konkursie. To co robi Karczew, pani **Przeździecka**, którą kocham - jest to bardzo piękna sprawa, coś niezwykłego. Przykładem jest pan **Z. Skoczek**, który jest technikiem, a kocha poezję! Wielkie miasta odsuwają się od kultury - dodał - pozostała jedynie kultura regionu. Na zakończenie podkreślił wysoki, wyrównany poziom tegorocznego konkursu, zwracając uwagę na młodych poetów: *Młodzię cenię i szanuję - twórców młodych mamy wybitnych i zdolnych. Kochajmy więc poetów!!!*

Chwilę później miała miejsce uroczystość wręczenia nagród, oraz prezentacja nagrodzonych laureatów przez aktorską parę: **Miriam Aleksandrowicz i Mikołaja Millera**. W imieniu laureatów podziękowanie za



Zdobywczyni trzeciego miejsca w konkursie dla dzieci i młodzieży, największa niespodzianka tej edycji konkursu - Anna Budkowska z Karczewa



Nagrodzeni autorzy i jurorzy w komplecie

gościnne przyjęcie złożył zwycięzca tegorocznej edycji konkursu - A.K. Torbus. Bohaterami drugiej części wieczornicy poetyckiej byli laureaci poetycko - prozatorskiego konkursu zorganizowanego dla dzieci

gdzie jeszcze ktoś kocha poezję. Powiem wstydliwie Kraków niech się schowa!

-Właśnie, jestem ciekawy jaki wpływ na naszą twórczość ma tak poetyckie miejsce jak Kraków?

NIECH SIĘ SCHOWA!"

czyli o wieczornicy poetyckiej słów kilka



Z rąk przewodniczącego Rady Mirosława Dąbrowskiego i burmistrza Mirosława Pszonki nagrodę odbiera Andrzej Krzysztof Torbus

i młodzieży. Ich literackie próbki można było podziwiać wsłuchując się w odczyt wymienionej przeze mnie pary aktorów.

Bezsprzecznym gospodarzem tamtego wieczoru była poezja. Postanowiłem więc dowiedzieć się o niej czegoś więcej. Pomyślałem, kto jak nie poeta oświeci mój umysł i duszę? I tak też się stało: krótka przerwa w trakcie poetyckiej wieczornicy umożliwiła mi przeprowadzenie rozmowy (nie tylko o poezji...) ze zwycięzcą konkursu - **Andrzejem Krzysztofem Torbusem** z Krakowa.

-Jakie znaczenie ma dla pana ta nagroda?
-To jest bardzo trudne pytanie... Jest to po prostu wielka frajda! Przyznam się szczerze, że byłem kiedyś w Środoborowie, a nigdy nie byłem w waszym mieście.
-Jakie wrażenia z pobytu?
-Znakomite! Jest pięknie, czytałem wasze pismo - świetnie zrobione, jestem zachwycony. To jedno z niewielu miast,

-Mieszkam tam już 27 lat, a pochodzę skądinąd, bo z Sosnowca. Kraków jest dziwnym miastem, ale powstały tam wszystkie moje najważniejsze utwory.

-Jacy są pańscy ulubieni poeci?

-**Tadeusz Nowak, Sergiusz Jesienin, Jerzy Harasimowicz.**

-O czym mówią pana wiersze?

-To co ja czuję. Jak ten świat widzę, jak go rozumiem i postrzegam. Każdy człowiek chce coś po sobie zostawić. Ja może te parę wierszy. Nie lubię jak ktoś używa dużo słów, słowo trzeba cenić! Dlatego moje podziękowanie było krótkie. Po co mówić dużo, kiedy jednym zdaniem można wyrazić wszystko... Poezja musi chwycić za serce!

-Jak pan ocenia utwory pozostałych laureatów?

-Wszystkie wiersze mieszczą się w poetyce, którą ja uprawiam. Są bardzo dobre. -Czym zajmuje się pan na co dzień?



Miriam Aleksandrowicz i Mikołaj Miller - interpretatorzy nagrodzonych utworów

-Jestem zawodowym literatem, pisuję do paru pism w Polsce. Poza tym jestem edytorem, wydaję tomiki młodym poetom, którzy niestety, ale płacą mi za to.

-Czy na poezji można zarobić?

-Zdecydowanie nie!

-Dziękuję bardzo za rozmowę.

SYLWESTER RUSZKIEWICZ
Fot. Jakub Laskus
i Dariusz Broniszewski



Z laureatem głównej nagrody rozmawia Sylwester Ruszkiewicz



Juror Zbigniew Irzyk w rozmowie z zdobywczynią Nagrody Miasta Karczewa - Anetą Borewicz



Te wydławił teren. Kiedy postanowiono zmienić na boiska



Michał, Konrad, Marek, Krzysiek, Janusz, Andrzej i Maciek wykopują brzo piasiek do wybudowania boiska

Przychodzę. Brnę po piachu osiedlowych uliczek, przedzieram się przez chmurę gęstego pyłu wzbitego przez przejeżdżający samochód. Dwadzieścia lat temu był tu zagajnik sosnowy na złocistej wydmy, który łączył się z olszowym gajem wyrosłym na niższej położonym, niegdyś podmokłym terenie. Miejsce zabaw i to jakich. Tu, gdzie dziś rozciąga się ulica Wysockiego, były trzy domy na krzyż i wielki plac do gry w piłkę. Z wydmy zimą zjeżdżało się na sankach, w olszynie - urządzało pikniki, było to nasze ulubione miejsce spotkań. Pisząc „nasze” mam na myśli „batorzaków” - młodzież mieszkającą w „zlewni” ulicy Batorego.

W 1976 r. na nasze terytorium wkroczyli geodeci, w jakiś czas za nimi nadjechały koparki, betoniarki, ciężarówki z materiałami budowlanymi - rodziło się osiedle domków jednorodzinnych. Na Ługi, które w odróżnieniu od blokowiska nazwano Północnymi - wepchnęła się przebojem tzw. cywilizacja. Domy rosły jak grzyby po deszczu. Rosły na terenie nieuzbrojonym, gdzie energię zapewniała prowizoryczna stacja transfor-

Telefon odrywa mnie od wieczornej lektury magazynu „Wyborczej”. Nie lubię tego. Zawsze na czas czytania wyłączam ten wynalazek, a teraz zapomniałem. W słuchawce głos kolegi: „Przyjdź jutro na Ługi Północne, zobaczysz coś niezwykłego w dzisiejszych czasach. Parę osób się skrzyknęło i dzieciakom budują boisko do nogi, kosza, siatkówki. Musisz to opisać.”

matorowa ze zbiorczym licznikiem, gdzie nie było wody, kanalizacji, ani gazu. Każdy kopał własne szambo z dziurawym dnem i bił w ziemię rury pod własne ujęcie hydroforowe, wycinał sosny, brzozy i olszyny ogałając mikroskopijne dzialecзки z jakiegokolwiek roślinności. Na palcach można policzyć ocalałe drzewa. Reszta zamieniła się w stemple rusztowań i zbrojeń stropów.

Minęło dwadzieścia lat. Domy wypiękniały, co prawda nie wszystkie. U wylotu Korczaka straszy ruina, zaplecze szeregowca przy Gałczyńskiego w wielu miejscach przypomina wiejskie zagracone podwórka, ale uroczych miejsc jest dużo więcej. Rok czy dwa lata temu dotarła na osiedle miejska wo-

da, kanalizacja i gaz. Nie zmieniły się jeszcze nawierzchnie ulic, mimo oświetlenia na Nałkowskiej, Korczaka i Gałczyńskiego nie ma żadnych placów zabaw dla dzieci. To znaczy nie było ich jeszcze, gdy szedłem osiedlem i przypominałem sobie minione lata, mijając grupki dzieci grające w brudnym ulicznym piachu w piłkę, w kometkę, skaczące przez skakanke... Za ostatnimi domami, aż po Karczew rozciągają się ugory porośnięte wszelkim zielskiem i zasypane gruzem, żelastwem — pozostałym po budowniczych bloków — oraz zwykłymi śmieciami zwożonymi i znożonymi tu przez, zdawałoby się, szacownych obywateli Otwocka i Karczewa. Komunalny to teren, państwowy

Czyn!

Nauka języka angielskiego i obsługa komputerów “Constans” zaprasza

1 września w Falenicy przy ul. Zabawnej 8 / obok dawnego Pewexu / zostanie otwarty ośrodek nauczania, w którym będzie można zdobyć umiejętność posługiwania się komputerem oraz poznać język angielski.

Nauka obsługi komputerów będzie się odbywała w grupach dziesięcioosobowych na sprzęcie kompatybilnym z IBM / Pentium 120 / w zakresie systemów operacyjnych, środowiska Windows, edytorów tekstu, arkuszy kalkulacyjnych, baz danych, pakietów DTP oraz użytkowych programów komputerowych / np. program księgowy “Buchalter” / według potrzeb naszych klientów.

Kurs podstawowy trwa 20 godzin i może odbywać się w trybie normalnym - 2 godziny dziennie przez 10 dni, lub intensywnym - 4 godziny dziennie przez 5 dni. Szkolenie dla zaawansowanych użytkowników wybranych progra-

mów trwać będzie 12 godzin - po trzy godziny w ciągu czterech dni.

Po ukończeniu szkolenia każdy uczestnik otrzyma zaświadczenie o zdobytych umiejętnościach.

Nauka języka angielskiego odbywać się będzie na wszystkich poziomach, od podstawowego do zaawansowanych konwersacji.

Będą także sześciomiesięczne kursy intensywne przygotowujące do egzaminów, które dwa razy w roku / czerwiec i grudzień / przeprowadza British Council w Warszawie / FCE, CAE, CPE, etc. /.

Zajęcia będą dwa razy w tygodniu po dwie godziny lekcyjne, w grupach sześciuosobowych, od poniedziałku do soboty, w następujących godzinach.

9.00 - 10.30	15.00 - 16.30
11.00 - 12.30	17.00 - 18.30
13.00 - 14.30	19.00 - 20.30

Istnieje też możliwość indywidualnego ustalenia częstotliwości zajęć z grupą. Opłata za kurs komputerowy wynosi od 300 do 500 zł. w zależności od charakteru kursu. Odpłatność za naukę języka angielskiego wynosi : poziom podstawowy - 12 zł. za godzinę, poziom średni i zaawansowany - 15 zł. / godz., przygotowanie do egzaminów w British Council - 20 zł / godz. Opłaty za kurs językowy będą przyjmowane gotówką lub przelewem za trzy miesiące z góry - wrzesień - listopad, grudzień - luty, marzec - czerwiec. Każdy uczestnik otrzyma świadectwo Ministerstwa Edukacji Narodowej o ukończeniu roku nauki na wymienionym w świadectwie poziomie. Uczestnicy kursów przygotowujących do egzaminów w BC, po wniesieniu opłat, będą zarejestrowani w British Council: w lutym do egzaminów w czerwcu i we wrześniu do egzaminów w grudniu. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerami telefonów 12-92-18 i 0-601227612 lub w siedzibie firmy “Constans” przy ul. Zabawnej 8 w Falenicy.

czy prywatny — czort wie. Tu, gdzie szykowano plac pod nowe bloki, gdzie układano betonowe drogi dojazdowe, gdzie ryto ziemię pod kanały odwadniające, gdzie dewastacja sięgnęła zenitu — ziemia to pewnie państwowa, wywłaszczona, albo i komunalna. Paru mieszkańców osiedla szmat takiej ziemi postanowiło oczyścić, wyrównać, ubić i podarować 50. dzieciakom, bo tylu ich się doliczono wśród około 80 rodzin.

Gdy doszedłem do końca osiedla i stanąłem na skraju tego wielkiego ugoru, spychacz zrzucał do wielkiego dołu, z którego kiedyś wybierano piach,

dzie moją decyzję o zawieszeniu współpracy z „Gazetą” przyjęły z dużą ulgą. Co prawda od jakiegoś czasu jestem nagabywany, aby „Skok w bok” przenieść do „Głosu” lub „Wieści Podwarszawskich”, ale jeszcze z tym poczekam.

W każdym razie oznajmiłem społecznikom z Ługów Północnych, że mogę o nich napisać do „Głosu Karczewa” z przyczyn — jak wyżej. Zgodzili się, tym bardziej, że ich wyczyn miał takie same szanse ujrzenia światła dziennego, jak mój „Skok w bok”. Z powodu? Już wyjaśniam...

Któregoś dnia Michał, syn Krystyny i Edwarda przyszedł do domu wiecz-

ale obiecał popytać. Przez znajomego kierownika referatu Urzędu Miasta dowiedział się, że jeśli już na kogoś muszą liczyć, to niech liczą wyłącznie na siebie. Żeby urząd mógł wyłożyć jakieś pieniądze, to trzeba działać zgodnie z prawem, trzeba podjąć uchwałę, potem zrobić plany zagospodarowania, geodeci muszą wymierzyć, projektanci rozrysować... słowem — sprawa nierealna. Sto lat minie a ugor pozostanie ugorem. Bo gdyby nawet władza zgodziła się na urzeczywistnienie pomysłu, to kto by go sfinansował?

Ziarno zostało jednak zasiane, którejs soboty, przy grillu panowie postanowili



Wyrzucona rama od transformatora posłużyła do umocowania tablicy z koszem. (Zdjęcie: Edward Gałowski)

wszystko co nagromadziło się tu w ciągu dwudziestu lat. Z niedowierzaniem spoglądałem na przynajmniej dwuhektarowy równy plac i kilka osób grabiami i łopatami wygładzających ziemię, którą za chwilę miał utwardzać walec. Pomyślałem, iż rzeczywiście warto napisać o tej społecznej inicjatywie, ale gdzie? Wypadałoby do „Gazety Otwockiej”, bo to wszystko dzieje się w Otwocku, obok mnie. Ale moje stosunki z tym piśmie ochłodziły nieco od czasu, gdy urzędowa cenzura (wiem kto, ale zostawię to dla siebie) wstrzymała druk felietonu „Skok w bok” traktującego o sytuacji prywatnych przewoźników nieczystości płynnych i o monopolistycznych poczynaniach niektórych służb miejskich. Wydaje mi się, iż wła-

rem umorusany jak nieboskie stworzenie. — Gdzie ty się bawisz? — spytała. — Na ulicy — odparł — a gdzie mam się bawić, przecież innego miejsca nie ma.

Krystyna wyjrzała przez okno. Fakt — gdzie mają się bawić dzieci? Na placu między Korczaka i Nałkowskiej nie mogą grać w kosza, bo piłka odbija się o dom właściciela warsztatu samochodowego, brudzi elewację i ten goni je, piłkę zabiera. Trudno dziwić się człowiekowi, że chce mieć spokój. Wyjrzała jeszcze raz i spojrzała na męża. — Edziu, a może na tych ugorach jakieś boisko, jakiś plac zabaw urządzić? Dowiedz się w urzędzie czy by w tym nie pomogli i paru groszy nie dali?

Edward uśmiechnął się sceptycznie,

wziąć sprawy w swoje ręce, do czego namawiał kiedyś przyzydent Wałęsa. Zawiązała się nieformalna grupa inicjatywna budowy boiska. Starsze dzieci, za aprobatą dorosłych, obleciały osiedle i zebrały kilkaset złotych niezbędne do zapłacenia za wypożyczenie ciężkiego sprzętu. Dawano ile kto mógł, po 10, ale i po 100 zł. Starczyło na opłacenie spychacza, wyrównarki, walca i ładowarki, a na co zabrakło, to Edward ekstra dołożył z własnej kasy.

Mietek, kolega Edka, osiedlowa „złota rączka”, zadeklarował się ciąć, spawać, przybijać co tylko trzeba, aby powstały bramki, tablice do kosza, słupy do zawieszania siatki itp. Dzieciaki nie pozostały bezczynne, też wzięły się do roboty. Może nie wszystkie, ale nie wy-



pominajmy, wszak chęć do czynów społecznych dawno w narodzie minęła. Nic dziwnego, że tylko garstka zapaleńców krzątała się po placu, że przyglądających się, co z tego wyniknie, było więcej.

W długi majowy weekend postanowili zgrabić wyrwane przez spychacz, uschłe już badyle i spalić je. Ktoś czujny wezwał policję, kazała zgasić ogień, nie dała się przekonać, że tu właśnie trwa czyn. Zgasili, a jak odjechała — zapalili na powrót. Po paru dniach zrobiło się przytulnie.

Przecięli stary betonowy słup, który leżał w zaroślach od lat, połówki wkopali pionowo, zawiesili między nimi siatkę, a dzieciaki odmierzyły place, wykopały rowki, napełniły je białym piaskiem i tak powstało boisko do siat-

kówki. Obok, w podobny sposób, wytyczono boisko do kometki. Zaprzyjaźniony stolarz zrobił bramki, pomalowali je na białe, wkopali, stało się boisko do piłki nożnej. Dwa inne słupy z byłej stacji transformatorowej ustawione w literę A Mietek wykorzystał do zrobienia dużej huśtawki. Belki stalowe, na których kiedyś opierał się transformator, oczyścili z rdzy, odmalowali, zawiesili na nich tablice do koszykówki.

W ciągu kilku tygodni wysypisko śmieci, rumowisko gruzu i stali zmieniło się w teren sportowy. Inicjatorzy tego czynu zdają sobie sprawę, że ich praca może pójść na marne, może przecież okazać się, że na tym terenie niebawem zacznie się jakaś budowa, że to taka prowizorka. Na rok, dwa? Dobrze i to. Z prowizorkami bywa jednak i tak, że

istnieją latami. No cóż, przyszły właściciel będzie im tylko wdzięczny, bo zaistnienie teren wyrównany i oczyszczony.

Pani Krystyna, znany otwocki pedagog, liczy trochę, że fakty dokonane skłonią może władze miasta do włączenia się w to przedsięwzięcie. Może zawiąże się wreszcie komitet osiedlowy, który zacznie wywierać nacisk na urząd, by zainteresował się ługami Północnymi. Marzeniem osiedla jest, aby mieć w przyszłej radzie miasta własnego przedstawiciela, kogoś przedsiębiorczego, przebojowego.

Może zostanie nim ktoś z inicjatorów budowy tego placu gier.

Zbigniew D. Skoczek
Fot. autora



W DISKUSYJNYM KLUBIE MIODZIEŻOWYM

Jednym się podobało, innym nie — tak w jednym zdaniu można ocenić kolejne spotkanie w DKM. Tym razem gościem był Ryszard Bobrowski, polityk Ruchu Stu, ugrupowania politycznego znajdującego się w strukturach AW„S”. Dyskusja toczyła się wokół zagadnień dotyczących udziału AW„S” w wyborach parlamentarnych. Nasz gość przybliżył młodzieży oblicze programowe tego ugrupowania i problemy, z jakimi się ono obecnie boryka. Nie zabrakło kontrowersyjnych, spornych kwestii.

Na spotkanie przybyło zaledwie 15 osób, mniej niż zwykle, to też o czymś świadczy. Trwało ono dwie godziny. Co myśla o nim jego uczestnicy?

Hubert: Takie spotkania mogłyby być organizowane z różnymi politykami. To pozwoliłoby zorientować się w naszej scenie politycznej. Pan Bobrowski wypadł nawet niezłe, był przygotowany do rozmowy i prowadził ją profesjonalnie, ale w to co mówił to ja już nie chcę wnikać...

Gośka: Odczucia po spotkaniu mam pozytywne. To znaczy gość był dosyć sympatyczny, włożył dużo pracy, aby mnie i innych przekonać do swego światopoglądu, ale mnie nie przekonał.

Albert: To było takie typowe spotkanie przedwyborcze. Żadnych nowych treści. Bobrowski to człowiek inteligentny, ale za dużo gada, za mało słucha, a na pytania odpowiada wymijająco.

Anka: Pan Bobrowski za bardzo dokładnie zagłębiał się w szczegóły, co zmuszało mnie do „wylączania się”.

Grzesiek: Jestem niezadowolony. Niczego nie dowiedziałem się o Ruchu Stu i niewiele o programie AW„S”. Odniosłem wrażenie, że nasz gość bał się poruszać pewne tematy, jak bym to określił „życiowe”.

Piotrek: Nigdy więcej takich dyskusji. Polityki mam wystarczająco dużo w prasie, telewizji i radiu. Chciałbym, aby DKM zajął się sprawami lokalnymi i promowaniem nowych form spędzania wolnego czasu!

Różne opinie, czasami skrajne. Ważne jednak, iż spotkania DKM budzą emocje,

skłaniają do ocen i opinii. To oznacza, że nasza działalność liczy się dla tej grupy młodzieży przychodzącej do klubu.

Mam nadzieję, że będzie nas coraz więcej.

Sylwester Ruszkiewicz
Fot. Piotr Tabencki

Na zdjęciu: *Ryszard Bobrowski z Ruchu Stu w DKM w Karczewie*
czerwiec 1997r.

ODROBINA POLITYKI



Młodość? — Samodzielność?

Samodzielność. Czy można ten termin jednoznacznie określić? Czy samodzielność nie jest związana z wiekiem, etapem dojrzałości? Dla jednych oznacza ona uniezależnienie finansowe od rodziców, podjęcie pracy zawodowej, bycie absolutnie samowystarczalnym; dla drugih, to umiejętność podejmowania decyzji. Jeszcze inni definiują samodzielność jako odpowiedzialność za swoje słowa i czyny, ponoszenie wszelkich konsekwencji postępowania.

Jacy jesteście? Samodzielni czy też decyzje podejmują za nas inni?

Marek: Moi rodzice mają zwyczaj decydowania o mnie. W co mam się ubrać i jak urządzić swój pokój. Gdy kupuję sobie na przykład jakieś meble, to stare próbuję wtrzyknąć do mojego pokoju. Ostatnio zbuntowałem się i na to nie pozwoliłem. Dlaczego mam się zgadzać, aby robili lamus z mojego pokoju? Były dąsy z ich strony i chyba do końca nie zaakceptowali mojej postawy.

Adam: Nie podejmuję jakichś wyjątkowych decyzji, które mogą zaważyć na moim życiu. Ale ja wybieram dokąd pójdę, jak spędzę wolny czas, gdzie pojadę na ferie, co sobie kupię i nikt z dorosłych nie próbuje się wtrącać. To znaczy przedstawiają mi pewne

proponacje, a ja dokonuję wyboru. I to jest w porządku.

Agnieszka: Jeśli mam się na coś zdecydować, lubię się wcześniej kogoś poradzić, kto przedstawi mi plusy i minusy tego lub tamtego wyboru.

Marta: Staram się zawsze radzić mamy i przeważnie to jest jej decyzja. Nie wiem jak to jest, ale prawie zawsze, kiedy jej posłucham, wychodzę na swoje. Nie jest to też takie ślepe zaufanie, że się nie sprzeciwiam, ale ona prawie zawsze umie mnie przekonać i przekreślić na swoją stronę. Na moje i jej szczęście, są to wybory trafne.

Kinga: A moja mama to tak zawsze lawuruje, żebym to ja sama podjęła decyzję, ale tak, jaką ona chce. Tak jest od zawsze.

Maciek: Moi rodzice dają mi wolny wybór, akceptują moje zainteresowania i pasje, nie próbują wnikać czy podołam powziętym planom. Uważają, że jest to moje życie i ja o nim decyduję.

Kaśka: Kiedy mam o czymś zadecydować, bardzo długo się nad tym zastanawiam. Nawet w małej sprawie, jak kupienie jakiegoś drobiazgu. Jestem po prostu niezdecydowana.

Edyta: Moją najpoważniejszą decyzją był

wyбір kierunku studiów. Miałam ogromne problemy i wątpliwości, gdyż interesuje mnie wiele dziedzin, ale nie wiedziałam, w której zrealizuję się najlepiej. Duży wpływ na mój wybór miała moja koleżanka. Ostatecznie ustaliłyśmy jeden wydział i tam złożyłyśmy papiery.

Romek: Uważam, że podejmowanie jakichkolwiek decyzji mówi już o naszej samodzielności, gdyż osoba samodzielna to również taka, która wybiera w co się ubierze, co zje, czy wyjdzie z domu, czy nie, co obejrzy w tv itp. Moi rodzice są ciągle zabiegani i zapracowani — zarabiają na życie. Utrzymują mnie i dają mi tyle pieniędzy, o ile ich poproszę.

Jola: Dla mnie samodzielność nie oznacza, że mogę podjąć jakąś decyzję. Samodzielność to niezależność, bycie panem swego życia. Teraz jestem uzależniona od rodziców, jednak nie podoba mi się to. Nie lubię, kiedy o mnie ktoś decyduje, o tym co robię, gdzie idę, z kim się spotykam i jak się ubieram. Kiedy tylko będzie to możliwe, wyprowadzę się z domu i będę mieszkać wolna.

Po prostu: samodzielny, to znaczy samodzielnie myślący, zorganizowany, zdyscyplinowany wewnętrznie.

przygotowała ELA
GŁOS KARCZEWIA

POKŁOSIE KONKURSÓW LITERACKICH

NAGRODA DYREKTORA MGOK

BARBARA KUKLIŃSKA

„Wyznanie racjonalisty”

Rankiem
biorę zwykle
ciepłą kąpiel w rutynie
i starannie namydlam duszę
poczuciem obowiązku
serce związuję codziennością
na kokardkę
i wdziwam płaszczyk przyzwyczajęń
z szarą podszewką

Wieczorem
staję naga przed lustrem
nikogo w nim nie ma

.....

„Na ósmym piętrze”

Na ósmym piętrze mieszkam
za stu sześćdziesięcioma schodami
osiem pięter mnie chroni
przed przyziemnością

Przez ósme okno wyglądam
nocy czerń chcąc ogarnąć zrozumieć
ósma szyba mnie strzeże
przed marzeniami

Na ósmym balkonie stoję
lecz nie Julią jestem
kiedy wychyłam się przez poręcz

Z twarzą nagle bliską ziemi odliczam
za siedem balkonów
śmierć

.....

„Spowiedź Penelopy”

Spowiadam się
bogowi nic niewiedzącemu
i wam bracia drzewa
i wam siostry paprocie

że zgrzeszyłam myślą
co jak lepka pajęczyna mnie oplata
że zgrzeszyłam mową
gdy mój szept przepojony żądzą
chwycił wiatr
że nie zgrzeszyłam uczynkiem
choć mnie pragnienie rzuciło
na łożę z mchów
że nie zgrzeszyłam uczynkiem
choć dłonie ścigały ciało kochanka
że nie zgrzeszyłam uczynkiem
choć samotność wypaliła usta
Nie moja wina
Nie moja wina
Nie moja wina
idę
w ciemność
łby kamiennych kotów
mruczą
rozbudzone stukotem
moich kroków

samotność
ogryza mi
lakierowane paznokcie

.....

z cyklu „Powroty”

Jeśli chciałabyś wrócić
nie musisz pukać
Drzwi jak zwykle otwarte
herbata kupiona
fotel czeka
okulary śpią tam gdzie je
zostawiłaś

Stoję w drzwiach z nadzieją
na sznurku
Szuranie kapci jest tuż
za zakrętem moich pragnień

Po co nam niebo, babuniu....

NAGRODA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ KARCZEWA MARIA ŻYWICKA-LUCKNER

PODZWONNE

(DNI KARCZEWA 1996)

*Zbyt spieszne kroki małych miasteczek
wymiata wiatr*

*Ulice odmiennie przez przypadki
aptekarza i szewca
i ślady kopyt oddane pod zastaw*

*w oczy miejscowego ślepcy
wdeptuje słońce
lepkie od cukrowej waty
ostre
jak paznokcie wtopione w różaniec*

*karczewski niedzielny pajacyk
pociąga sznureczki lukrowanych dzwonów
z lukrowanym sercem*

*moje ćmy
nawraca*

TANIE BETLEJEM

*Proroctwo
złamane w pół żebraczego grosza*

*pierwsza komunia
z dokarmiania
żył
na schodach kościoła
ułamki żrenic
w zaszczytnym alibi*

*dwunastu sprawiedliwych
i wstrzyknięcie Boga*

*Oto baranki
po horyzont makowisk
oślepte*

*błogosławiona
zapięta po igłę strzykawki
po przeguby pełna*

*błogosławieni
wezвани na ucztę*

*błogosławione
ćpuny czystych sumień*

BIAŁA AKWARELA

*Lżejsza od skrzydła anioła
w lot
nad samotność
rozpina żyły*

*w białej akwareli dzwonów
szczęśliwa dnia trzeciego
jak nigdy dotąd*

*Z przydziałem zupy mlecznej
uczą się bólu
na płasko
ramionami tłumiąc
zbyt głośny oddech szpitalnego łóżka*

wolni od przerażenia

jak trzy wiązania krzyża

*jak do trzech razy
pukanie w sufit
któremu nagle za ciężko*

*Gdy na rzemyku
umiera
drewniany Bóg
drży kropla
w poprzek płatków maku*

*i na zastawkach
pustych żył
krzepnie w kamyk*

nie słysząc płaczu

Vistula w komplecie, pierwszy z lewej wśród kucających prezes Józef Jankowski



NADBRZEŻ MA „A” KLASĘ.

W dniu 22 czerwca br. na stadionie LKS MAZUR Karczew odbyło się spotkanie pomiędzy zespołami HURAGAN WOŁOMIN i VISTULA NADBRZEŻ.

Ten mecz dla zawodników VISTULI był pożegnaniem z „B” klasą, bo jako drużyna zajmująca drugie miejsce w tabeli awansowała do „A” klasy.

Nie tak dawno, bo dwa lata temu cieszyliśmy się, że w Nadbrzeżu powstała sekcja piłki nożnej, a dziś gratulujemy tej drużynie awansu. O podsumowanie sezonu jak i dotychczasowej działalności klubu poprosiłem osoby, które w sposób pośredni jak i bezpośredni przyczyniły się do tego sukcesu.

**PAN JÓZEF DANIELEWSKI,
SOŁTYS WSI NADBRZEŻ.**

Klub VISTULA powstał w liczącej około 700 mieszkańców wsi Nadbrzeże. Jest to sukces na tle gminy Karczew. W pozostałych piętnastu wioskach nic się nie dzieje. Klub zawiązał się dzięki młodzieży, która się zorganizowała i przyszła do mnie i poprosiła o zakup przynajmniej piłek, bo chcą grać w „nogę”. Ja z kolei poszedłem do burmistrza Karczewa, który dał fun-

dusze na trochę sprzętu. W ten sposób zarejestrować mogliśmy „B” klasę w WZPN. To był 1995 rok. W pierwszym sezonie znaleźliśmy się w pierwszej dziesiątce tabeli, w drugim otarliśmy się o awans, a tym roku WIEŚ NADBRZEŻ MA A KLASĘ. Nasi chłopcy dokładają dużo sił i starań, aby ta drużyna istniała. Dzięki nim i zarządowi mogliśmy osiągnąć ten sukces. Należy też powiedzieć, że pieniądze jakimi klub dysponuje pochodzą z Urzędu Miasta i Gminy. Nie są to duże pieniądze, ale bez nich klub by nie istniał.

Wracając do rozgrywek, chciałbym przypomnieć mecze pucharowe w jakich VISTULA brała udział. To właśnie jedyną z Nadbrzeża, jako jedyną drużyną

z „B” dotarła tak wysoko, że grała z III ligowym Mazurem Karczew. Co prawda przegraliśmy 4:1, ale to my pierwsi strzeliliśmy bramkę, a przewagę utrzymaliśmy przez około 20 minut. (Sympatycznym akcentem tego meczu była postawa kibiców. Duża część mieszkańców Karczewa kibicowała Nadbrzeżowi, ponieważ znała tych zawodników, w przeciwieństwie do piłkarzy Mazura Karczew—przyp. autor) Poza sukcesem mamy także kłopoty. Nie mamy własnego boiska. Treningi odbywają się na bardzo małym placu szkolnym, a mecze na boisku pomiędzy Moczydłem, a Jeziórką w Karczewie. Po deszczu jest tam okropne błoto. Z utęsknieniem czekamy na boczną



Trener Janusz Trzapałko bardzo przeżywa każdy mecz podopiecznych.



Do zdjęcia pozuja opiekunowie zespołu: wiceprzewodniczący Rady Ryszard Kazubski (z lewej), burmistrz Mirosław Pszonka (w środku), wiceburmistrz Jacek Sawczuk (poniżej) i Józef Danielewski — sołtys Nadbrzeża



Po ostatnim meczu z Huraganem Wołomin zapanował nastrój euforii — obie drużyny awansowały do A - klasy

plytę Mazura, która miała być wyremontowana podczas przerwy zimowej, ale terminu nie dotrzymano.

Inne moje marzenie, to zorganizowanie klasy o profilu sportowym w szkole podstawowej w Otwocku Wielkim, gdzie po piątej klasie chodzi również nasza młodzież. Tu składam ukłon w stronę dyrektora szkoły p. Trzaskowskiego i burmistrza.

A na razie dalej bawimy się w piłkę, a jeśli dzięki tej zabawie jesteśmy w „A” klasie, to znaczy, że jesteśmy dobrzy i oby tak dalej. Na sam koniec, chciałbym jeszcze powiedzieć, że ludzie, którzy opiekują się sekcją piłki nożnej w Nadbrzeżu, tak jak pan Józef Jankowski czy też ja, to ludzie, którzy kiedyś grali w piłkę. Byliśmy zrzeszeni w „C” klasie, a nasza drużyna nazywała się WISŁA-NADBRZEŻ. Największe sukcesy odnosiliśmy w sezonie 1959/60. Posiadamy z tamtych lat pamiątkową fotografię.

**PREZES KLUBU „VISTULA”
pan JÓZEF JANKOWSKI.**

Jako prezes klubu jestem szczęśliwy, że moi chłopcy tak świetnie grają w piłkę. Oni są najważniejsi. Gdyby nie było drużyny, nie byłoby prezesa. Jak do tej pory dobrze się spisują. Chciałbym, aby wyjechali na obóz szkoleniowy. Muszę powiedzieć, że dobrze układa nam się współpraca z klubem MAZUR Karczew.

Poza tym pozyskaliśmy dobrego trenera jakim jest pan Janusz Trzepało. To on poukładał nam drużynę, stworzył pewną

koncepcję, więcej gramy piłką i mamy nadzieję, że będziemy dalej ciągnęli, to co mamy. Obecnie na więcej nas nie stać, a co będzie dalej to się okaże. STWORZYLIŚMY DOBRĄ ATMOSFERĘ W KLUBIE I JESTEŚMY NA DRODZE DO KOLEJNEGO SUKCESU.



Drużyna Wisły Nadbrzeż sprzed blisko 40 lat

PIŁKARZE: RADEK RĘBKOWSKI I IREK KOZIŁOWSKI.

Sądźmy, że był to dobry rok dla klubu, a zarazem i rok ciężkiej wspólnej pracy. Jesteśmy bardzo zadowoleni z awansu, bo to on był naszym celem w tym sezonie. Teraz krótka przerwa w rozgrywkach, może obóz, a później chcemy się ograć w

A klasie i myślimy już o MIĘDZYKŁASOWCE. Przy okazji chcielibyśmy podziękować zarządowi klubu VISTULA, trenerowi, burmistrzowi (za pomoc finansową), i kibicom, których odebraliśmy „MAZUROWI” Karczew.

TRENER pan JANUSZ TRZEPAŁKO.

Drużynę „VISTULI” Nadbrzeż prowadzi od 1995 roku. Przez ten okres chłopcy zrobili bardzo duży postęp, ale gdyby przez cały czas tak trenowali jak na początku, to w chwili obecnej graliby o klasę lepiej. Osobiście jestem z nich bardzo zadowolony. „VISTULA” to przecież amatorski klub i chłopcy grają tu tylko dla satysfakcji (bez wynagrodzenia). Jeżeli dalej będą tak trenować, to są w stanie utrzymać się w „A” klasie, a może za dwa lata pomyślimy o kolejnym awansie. Współpraca z zawodnikami układa się bez zastrzeżeń.

Dużo pomogli „VISTULI” piłkarze z Karczewa, którzy nie byli chcieli w

„MAZURZE”. To oni wzmocnili skład drużyny z Nadbrzeża. Wymienię tylko WITKA SIELSKIEGO, który moim zdaniem przy lepszym trenerze i zarządzie Mazura powinien grać w III ligowej drużynie. Nie jest to odosobniony przypadek. Zawodnicy, których trenuję zostali usunięci z Mazura z powodów wychowawczych. Ja jak do tej pory nie mogę powiedzieć na nich złego słowa i za to chcę im podziękować.

Pewnym mankamentem jest bardzo słaba baza treningowa. Boisko w Nadbrzeżu jest małe i jako trener tam się męczę. Poza tym nie wyobrażam sobie rozgrywek „A” klasy na boisku pomiędzy jeziorami. Jest to płyta niewymiarowa i podmokła. Uważam, że zarząd VISTULI powinien dążyć wszelkimi staraniami, aby klub posiadał własny stadion.

W imieniu redakcji „GŁOSU KARCZEWA” gratuluję sukcesu VISTULI NADBRZEŻ i życzę dalszych sukcesów.

tekst i foto: PIOTR TABENCKI



Duże wsparcie Vistuli dali „odrzućeni” zawodnicy „Mazura”

WYRÓŻNIENIE W KONKURSIE POEZJI /do lat 12/ SEBASTIAN WŁODARCZYK N A D B R Z E Ż

Sport – moja miłość

Miłość do sportu to jest
Uczucie
Większe niż pasja
To uczucie bezgraniczne

Gdy ktoś kocha sport
Poświęca mu swoje ciało
I swoją DUSZĘ

Chociaż treningi są czasem
Bolesne
Ty mówisz sobie
„Muszę być lepszy”

Patrioci

Są tacy ludzie na świecie
Którzy za ojczyznę swą
Życie by oddali.
Są śmieszni?

Zawsze byli tacy
Gotowi na wszystko
Dla swojego ukochanego
Kraju i narodu.

Czy o tych ludziach
Trzeba pamiętać?
Czy opowiadać o nich synom?
Czy to ważne,
Że zginęli za Ojczyznę

WYRÓŻNIENIE W KONKURSIE POEZJI /powyżej lat 12/ ANNA DĄBROWSKA O T W O C K

„PRZYJAŹŃ”

Placzę,
ale cóż płacz pomoże,
gdy serce boli...
przyjaźń –
mały ognik,
bezkresne morze tysiąca głów,
życie –
pociąg toczy się
ciężko i z mozolem,
przyśpieszający,
droga,
zakręt,
noc i piękny zmrok,
księżyc jak ojciec,
gwiazdy,
ludzie
jak glina do lepienia,
serca – gorące zakątki przyjaźni.

Plakałam
nikt nie słyszał.
Myślałam
nikt nie docenił.

Krzyczałam
nikt nie rozumiał.
Umarłam
nikt nie zauważył.

„KSIĘŻYC”

Po cichu
przemierzasz czarne bezkresy,
wędrujesz jasny
po białym puchu,
przyświecasz ludziom
zagubionym w ciemności,
błądzącym w szklanej przestrzeni,
malujesz romantyzm
myśli jak złote bańki,
sny jak lekkie senności,
życie jak drobny kwiat.
Sam jesteś
pośród bezkresu morza...
A ja
stoję także sama
w ciemnej przestrzeni świata
i czuję twoją dłoń
na niewidzialnym policzku.

II nagroda w konkursie literackim

ANNA RETMANIAK /lat 13/
K A R C Z E W

Najukochańszy tatuś

Państwo Sttef od wielu lat mieszkają w Krakowie na ulicy Wrocławskiej. Pani Elżbieta przesiaduje w domu: sprzątając, gotując i opiekując się dwójką dzieci. Pan Hieronim całe swoje życie spędza w banku zarzucony stertą rachunków. Zapomina o tym, że ma rodzinę, nie wie jak nazywają się jego dzieci.

Małej Oli taka sytuacja nie przeszkadzała i nie przeszkadza, ale starszemu Marcinowi bardzo brakuje ojca. Już od jakiegoś czasu chłopiec wymyśla różne sposoby na to, aby tata zwrócił na niego uwagę, aby z nim porozmawiał, zamienił chociaż parę słów.

Pewnego dnia Marcin spędził popołudnie u kolegi, którego ojciec też pracuje w banku i nauczył się prostej rachunkowości. Po powrocie do domu szybko zrobił rachunek bankowy swego dziadka, a gdy przyszedł ojciec, pobiegł do niego z kartką by się pochwalić. Pan Hieronim jednak nawet nie spojrzał na to, co syn mu podał, tylko bez słowa wrzucił rachunek do kosza i zajął się pracą. Marcin był załamany.

Innym razem, wiedząc, iż ojciec bardzo lubi malarstwo portretowe i chętnie ogląda podobizny różnych sławnych ludzi, postanowił sam zrobić jego portret. Kiedy tylko miał sposobność przyglądał się tacie i szkicował, a potem malował. Kiedy skończył — z wypiekami na twarzy pokazał panu Hieronimowi swe dzieło. Ten zerknął i tak mu się obraz nie podobał, że go pociął, a sam zamknął się w gabinecie. Marcin nie wiedział już co począć.

Przyszło mu na myśl, że mógłby uciec z domu, albo wcale nie chodzić do szkoły. Nie chodziło mu o wagary, ale o celowe, na znak protestu pozostanie w domu. Ten drugi pomysł wydał mu się ciekawszy. Postanowił więc, że od najbliższego poniedziałku porzuci „budę”. Kiedy mama zobaczyła syna w domu przed południem bardzo się zdziwiła. — Co ty tu robisz o tej porze? — spytała. — Porzuciłem szkołę — odkrzyknął gniewnie.

— Ależ co ty opowiadasz, Marcinku, dlaczego? Masz jakieś kłopoty?

— To przez tatę. On nas nie zauważa. Może teraz dostrzeże, że przynajmniej ja jestem.

— Synku, czy ty nie rozumiesz, że tata ma bardzo dużo pracy? Utrzymanie domu jest takie drogie, a zauważ, że tata kupił nam piękne prezenty pod choinkę.

— To prawda, ale uczucie jest ważniejsze od prezentów. Miłości nie da się kupić. Dorosła jesteś i tego nie rozumiesz? A może też nie pamiętasz jak to jest, kiedy się jest

dzieckiem? — Marcin wykrzyczał te słowa i zamknął się w swoim pokoju. Zapłakany przesiadzał w nim całe popołudnie. Rodzinę obserwował przez dziurkę od klucza. Około siódmej wieczorem wrócił pan Hieronim. Marcin przyłożył ucho do drzwi i usłyszał rozmowę rodziców prowadzoną w kuchni. — Elu przynieś mi kolację do gabinetu, bo nie mam czasu, aby zjeść z wami. Tylko prędko proszę.

— Poczekaj — krzyknęła żona. — Czy nie mógłbyś chociaż raz po przyjściu z pracy porozmawiać ze swoimi dziećmi? A szczególnie z Marcinem. Jemu brakuje kontaktów z tobą. On potrzebuje ojca. Dziś przez ciebie nie poszedł do szkoły i grozi, że do niej nie wróci, jeśli nie znajdziesz dla niego czasu.

— Dobrze, już dobrze. Idę.

Po chwili Marcin usłyszał pukanie do drzwi i głos ojca. — Synku, idź jutro do szkoły, ja o tobie pamiętam. Ale mam pracę.

Nawet nie wszedł, nie spojrzał mi w oczy, co on sobie myśli — Marcin zdenerwował się jeszcze bardziej. Zmęczony płaczem i stresem zasnął. Gdy się obudził ujrzał, że jest w jakimś luksusowym apartamencie, a nad nim pochyłają się dwie głowy: mamy i taty. — Nareszcie się obudziliś. Spałeś tak długo, baliśmy się, że coś ci jest — słowa mamy brzmiały tak słodko.

— Wiem, że cię często zaniedbywałem, ale teraz to się zmieni. Wyskakuj z łóżka, pojedziemy całą rodziną do McDonalda, spróbuję wynagrodzić wam ten czas, kiedy o was zapomniałem — rzekł ojciec. — Ach jak to cudownie — pomyślał Marcin — chciałbym, żeby tata na stałe tak się zmienił.

Wszyscy poszli na hamburgery, a potem zwiedzali Wawel. Wieczorem Marcin był tak zmęczony, że natychmiast zasnął. Obudzili go dziwne szmery. W ciemnym pokoju zobaczył nagle piękną damę odzianą w długą, białą suknię. Uśmiechała się do niego i nie czuł lęku. — To, co wczoraj przeżyłeś — odezwała się — było tylko snem, który ja wywołałam. Chciałam abyś zobaczył jak szczęśliwa może być wasza rodzina i to... dzięki tobie.

— Kim jesteś? — spytał Marcin. — Dlaczego interesujesz się nami?

— Jestem duchem czuwającym nad szczęściem waszej rodziny. Jednak przez ostatnie lata zaniedbywałam swoje obowiązki. Teraz chcę to naprawić, ale ty musisz mi pomóc.

— Bardzo chętnie, ale w jaki sposób?

— Zachowuj się jakby nigdy nic. Napisz tyl-

ko list od mamy do taty i od taty do mamy. W tych listach ma być zaproszenie na spacer po mieście. Jeżeli wszystko wypali, twój ojciec się zmieni, zobaczysz.

— Jeden list wszystko zmieni? Nie wierzę... Chciał jeszcze coś powiedzieć, gdy do pokoju weszła mama. — Marcinku, ty jeszcze w łóżku? Szkoła czeka.

— Mamusi, pozwól mi zostać w domu, mam okropny kaszel i dreszcze.

Pani Ela spojrzała na Marcina, przyłożyła mu dłoń do czoła, pokręciła głową z niedowierzaniem. — Mam nadzieję, że to nie poważnego. Ale nie wychodź z łóżka.

Ledwie drzwi zamknęły się za mamą Marcin zabrał się do pisania listów. Następnego dnia rodzice spotkali się u zbiegu ulic Wrocławskiej i Prądnickiej. Pani Ela była w pięknej sukience, a pan Hieronim w eleganckim garniturze. Oglądali wystawy i wspominali dawne lata. Tata Marcina był dziwnie zamyślony, niewiele mówił, w końcu zatrzymał się spojrzał na żonę, pocałował ją w policzek i rzekł. — Kiedyś spędzailiśmy ze sobą mnóstwo czasu, teraz widzimy się jedynie w domu i to przez chwilę. Bardzo się cieszę, że wyciągnęłaś mnie z biura na spacer. To cudowne.

— Ja ciebie — zdziwiła się mama. — To przecież ty do mnie napisałeś list. — Ty też dostałaś list? Bardzo to dziwne. Bo i ja list otrzymałam, od ciebie. — Może to i dziwne, ale nie zakłóci mojej radości. Chociaż... to chyba jego sprawa. Tak, tak.

— Czyja sprawa? — zdziwił się pan Hieronim. — Może zaczniesz mówić jaśniej?

— Naszego syna Marcina. To on nas wyciągnął z domu, bo chce, abyśmy byli rodziną jak dawniej, abyś ty miał czas dla dzieci. Jestem tego pewna.

— Wiesz Elu, ja dużo rozmyślałam na ten temat i uznałam, że będę mniej pracować. Te parę groszy więcej do pensji nas nie zbawi. Zacniemy teraz jeździć na wycieczki, chodzić do kina, razem jadać.

— To piękne postanowienie. Mam nadzieję, że dotrzymasz słowa.

— Dotrzymam. A teraz chodźmy do domu, robi się chłodno.

Kiedy rodzice uśmiechnięci wrócili ze spaceru, Marcin wiedział, że wszystko poszło dobrze. Przy kolacji ojciec powtórzył dzieciom obietnicę daną żonie. Na Oli nie zrobiło to wrażenia, była zbyt mała, ale Marcin w kółko powtarzał słowa: — Dziękuję ci duszku za opiekę nad nami, dziękuję ci duszku za...

I odtąd, jak to zwykle bywa, państwo Steff żyli długo i szczęśliwie.

WCZESNE WYKRYWANIE RAKA NARZĄDÓW PŁCIOWYCH U KOBIET.

Rak (nowotwór złośliwy) narządów płciowych jest częstą przyczyną zgonów kobiet, dlatego każda wizyta u lekarza ginekologa winna mieć na celu ocenę zagrożenia oraz wczesne wykrycie tej choroby. Na podstawie wywiadu lekarskiego, który uwzględnia między innymi rodzinne występowanie raka, posiadanie potomstwa, stosowanie leków hormonalnych, prawidłowość miesiączkowania oraz ocenę aktywności seksualnej można wstępnie oszacować ryzyko wystąpienia raka narządów płciowych. Kobiety należące do tzw. grupy podwyższonego ryzyka należy objąć specjalną troską i poddać je okresowym badaniom lekarskim w celu jak najwcześniejszego wykrycia tej groźnej choroby. W każdym przypadku podejrzenia raka winno być wykonane badanie histopatologiczne. W tym celu należy pobrać odpowiedni wycinek tkanki, sporządzić preparat i poddać go fachowej ocenie pod mikroskopem. Badania histopatologiczne wykonują lekarze specjaliści patomorfologów. Dopiero wówczas na podstawie tego badania można postawić pewne rozpoznanie i stwierdzić raka. Zatem w celu wczesnego wykrycia raka należy szczegółowo zebrać wywiad, przeprowadzić badanie lekarskie oraz wykonać badania dodatkowe.

Do nowotworów złośliwych narządów płciowych u kobiety w/g częstości występowania zalicza się: raka piersi, raka szyjki macicy, raka jajnika, trzonu macicy, raka sromu i pochwy, przetrwała ciążową chorobę trofoblastyczną.

Najczęściej występuje rak piersi. W celu wczesnego jego wykrycia zaleca się samo-kontrolę piersi oraz badanie lekarskie. Samobadanie piersi wykonywane regularnie przez każdą kobietę cechuje prostota, dostępność, niskie koszty, nieinwazyjność. Z badań dodatkowych najważniejsze znaczenie ma ultrasonografia i mammografia. U kobiet młodszych bez dolegliwości oraz bez zmian palpacyjnych w piersiach badaniem przesiewowym jest usg sutków, czyli sonomammografia. Po 50 roku życia badaniem wykrywającym wczesną postać raka sutka jest mammografia rentgenowska. (rak sutka jest tematem oddzielnego artykułu)

We wczesnym wykrywaniu raka szyjki macicy podstawowe znaczenie ma badanie cytologiczne oraz wzrokowa ocena szyjki przez lekarza ginekologa podczas badania we wzierniku. Badanie cytologiczne polega na pobraniu złuszczonej komórki z szyjki macicy, utrwaleniu, zabarwieniu i ocenie pod mikroskopem przez specjalistę. Uważa się, że regularnymi corocznymi badaniami cytologicznymi winny być objęte wszystkie kobiety od momentu podjęcia współżycia płciowego do późnej starości. Badania te wykonywane są także u kobiet w ciąży, gdyż w tej grupie również występuje nowotwór złośliwy. Obecnie uważa się, że rak szyjki macicy jest chorobą przenoszoną drogą kontaktów płciowych, a szczególną rolę przypisuje się zakażeniom wirusowym. W razie stwierdzenia nieprawidłowego wyniku cytologicznego zaleca się często wykonanie badania kontrolnego po przeprowa-

dzonym leczeniu przeciwzapalnym lub hormonalnym. W celu rozszerzenia diagnostyki, w przypadkach wątpliwych wykonywane jest badanie kolposkopowe. Polega ono na wzrokowej ocenie szyjki macicy przy użyciu lupy powiększającej od 8—18 razy. Pewną diagnozę raka można jedynie postawić po pobraniu wycinków z szyjki macicy (biopsja) i po badaniu histo-patologicznym.

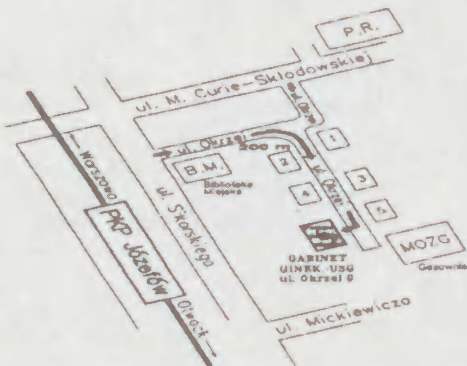
Podstawą do rozpoznania raka trzonu macicy (raka endometrium) jest diagnostyczne wyłóżczkowanie jamy macicy z następnym badaniem mikroskopowym uzyskanego materiału. Obecnie coraz większego znaczenia nabiera histeroskopia. Jest to badanie polegające na wzrokowej ocenie wnętrza macicy przy użyciu specjalnego przyrządu (endoskopu), który wprowadza się przez pochwę. Ultrasonografia, zwłaszcza przy użyciu sondy dopochwowej, stała się bardzo cennym narzędziem diagnostycznym w rękach ginekologów. W badaniu tym można dokładnie uwidocznąć i szczegółowo ocenić cały narząd rodny. Jest to badanie proste, tanie, nieinwazyjne, łatwo dostępne, nie wymagające żadnego przygotowania ze strony pacjentki.

Rak jajnika stanowi najpoważniejszy problem w zakresie wczesnego rozpoznawania i leczenia. W 74% przypadków rozpoznaje się go u kobiet po 50. roku życia, zaledwie w 26% wykrywany jest we wczesnym stadium, co powoduje, że wyniki leczenia i rokowania są złe. Choroba przebiega początkowo bezobjawowo. Ultrasonografia dopochwowa jest bardzo przydatna we wczesnym wykrywaniu tej choroby, zwłaszcza gdy ognisko jest mniejsze od 3 cm. Kobiety należące do tzw. grupy wysokiego ryzyka winny być regularnie i często okresowo badane ginekologicznie i ultrasono-

GABINET LEKARSKI

GINEKOLOG-POŁOŻNIK
Lek.med. Bohdan Dźwigala

Józefów ul. Okrzei 6
tel. 789-24-42
czwartki: 16.00-21.00,
w pozostałe dni przyjęcia
po telefonicznym uzgodnieniu godzin wizyty



BADANIA:

U
S
G

- ☞ usg ciąży (nagrywanie na video)
- ☞ usg narządu rodnego
- ☞ usg jajników sondą dopochwową
- ☞ usg piersi
- ☞ usg – ocena narządów jamy brzusznej
- ☞ ciąża – wykrywanie, prowadzenie
- ☞ antykoncepcja
- ☞ cytologia
- ☞ endokrynologia ginekologiczna
- ☞ klimakterium i hormonalna terapia zastępcza w menopauzie
- ☞ zwolnienia lekarskie – druki L-4

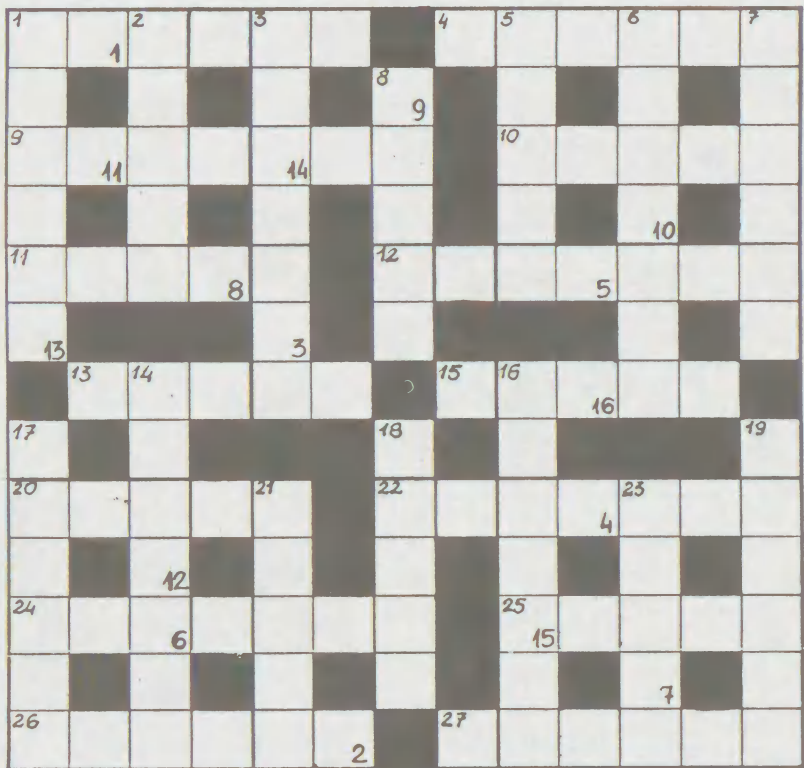
graficznie z użyciem sondy dopochwowej. U kobiet, które przebyły raka piersi prawdopodobieństwo zachorowania na raka jajnika jest dwukrotnie wyższe. Natomiast kobiety z rakiem jajnika są 3-, 4-krotnie bardziej narażone na wystąpienie raka sutka. We wczesnym wykrywaniu raka jajnika wiąże się ostatnio pewne nadzieje z oznaczeniem we krwi tzw. markerów nowotworowych tj. substancji produkowanych przez rozwijający się nowotwór.

Rak sromu i pochwy występuje najczęściej u kobiet po menopauzie, często nie dając żadnych charakterystycznych objawów. We wczesnym wykryciu ważną rolę odgrywają badania cytologiczne i kolposkopowe.

Przetrwiała ciążowa choroba trofoblastyczna występuje bardzo rzadko. Wykrywana jest głównie przy użyciu badań hormonalnych i ultrasonografii.

Pamiętajmy, że rak narządów płciowych u kobiet jest bardzo często chorobą śmiertelną i tylko jego „wczesne wykrycie to szansa na życie”.

Lek. med. Bohdan Dźwigala
ginekolog-położnik



Krzyżówka do numeru 7/8/97

POZIOMO: 1. uczestnictwo, 4. nie krzywa, 9. zawodowy, 10. cebrzyk, 11. coś zastępczego, 12. zawieja, zamieć, 13. dowcip, 15. drzewo iglaste, 20. imię angielskiego Janosika, 22. miejsce starożytnych igrzysk, 24. roślina pastewna, 25. w tresurze psa, 26. długotrwały defekt, 27. oferma.

PIONOWO: 1. barani, na rożen, 2. lampka nagrobna, 3. z Lotarynią, we Francji, 5. pierwiastek z grupy potasowców, 6. mądry król żydowski, 7. tam wylądowała Arka Noego, 8. rysa, wada, 14. własne aspiracje, 16. japońska wyspa, 17. automatyczna, 18. wiejski metaloplastyk, 19. z kalendarza, 21. filtr organizmu, 23. beletrystyka.

Litery z krątek ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 16 utworzą hasło, które należy wysłać do Redakcji w terminie do końca siernia br.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 6/97

POZIOMO: jądrowo, Fonda, lampka, rylec, rożek, hałas, krata, zakon, zwitek, cieliak, orkan, straż, awizo, dolar, jacht, ósmak, Roald, Alain.

PIONOWO: Jurek, dalia, olcha, zmyłka, farsz, nożyk, arkan, rower, tutka, agent, obawa, triumf, order, kalka, naród, Sojka, racja, żeton.

HASŁO: Już wiosna.

Nagrodę wylosowała pani Anna Białek zamieszkała w Karczewie przy ul. Wysockiego 34.

KOMUNIKAT

do użytkowników wieczystych.

Zarząd Miasta i Gminy Karczew zawiadamia, że w dniu 9 czerwca 1992 r. Rada Miejska w Karczewie podjęła uchwałę nr XXVI-II/116/92 na mocy której upoważnia Zarząd do sprzedaży w trybie bezprzetargowym działek będącym mieniem komunalnym gminy dotychczasowym użytkownikom wieczystym. „Działka” oznacza w tym przypadku nieruchomości gruntową, ponieważ budynki wzniesione przez użytkownika wieczystego stanowią z mocy prawa jego własność.

Na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 lipca 1991 r. Dz. U. Nr 72 w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości, **Zarząd zobowiązany** jest do zaliczenia na poczet ceny nabycia wniesione przez użytkownika wieczystego pierwszą opłatę roczną, zrewaloryzowaną na dzień zawarcia umowy sprzedaży. **Zarząd na wniosek nabywcy** może rozłożyć płatność na raty roczne płatne przez 10 lat.

Cenę nabycia działki ustala się w wysokości nie niższej od wartości określonej przez biegłego.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do Urzędu Miasta i Gminy Karczew (referat geodezji i gospodarki gruntami), gdzie będą udzielane szczegółowe informacje tel. 779-60-83 wew. 112.

SALON SPRZEDAŻY NAGROBKÓW

GRANIT

• GRANITOWE • LASTRYKOWE •

Otwock, ul. Bema 3 tel. 788-25-23

(NA TYŁACH CMENTARZA)

Krzysztof Moch

Ceny konkurencyjne • zapraszamy: 8—17

sprzedaż ratalna

Wydawca: Zarząd Miasta i Gminy Karczew. Adres redakcji: Karczew, ul. Warszawska 28, tel. 779-63-30

Redaguje zespół: Mirosław Dąbrowski, Artur G. Kamiński, Krzysztof Kasprzak, Henryk Niedziółka, Anna Olszewska, Jacek Sawczuk (z-ca red. nac.), Zbigniew D. Skoczek (red. nac.), Przemysław Skoczek, Roman Skwara, Teresa Trzaskowska (sekretariat), Marta Urbaniak (korekta).

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Druk: **S-Druk**: Karczew, ul. Armii Krajowej 24b, tel./fax 779-61-85, Przygotowanie do druku: **Lapek** tel./fax 78-34-760



W dniach od 12 do 17 czerwca bieżącego roku Wojewódzki Inspektorat Obrony Cywilnej, działający na podstawie ustawy o obronie cywilnej, zorganizował na terenie Karczewa ćwiczenia. Całość akcji nosiła nazwę: „DZIAŁANIE ORGANÓW KIEROWANIA I FORMACJI OBRONY CYWILNEJ W OKRESIE OSIĄGANIA WYŻSZYCH STANÓW GOTOWOŚCI OBRONNEJ PAŃSTWA ORAZ PROWADZENIE AKCJI RATUNKOWEJ”.

W ćwiczeniach wzięła udział Gminna Ko-



OBRONA CYWILNA NIE ŚPI



misja do Spraw Nadzwyczajnych Zagrożeń (podległa bezpośrednio burmistrzowi) oraz wyspecjalizowane jednostki zajmujące się przeprowadzaniem akcji ratowniczych. Zanim opowiem coś więcej o samych ćwiczeniach, chciałbym przedstawić zagrożenia na jakie miasto Karczew i jego mieszkańcy są narażeni.

Oto 4 główne zagrożenia:

1. zagrożenie powodziowe — niesie je bezpośrednie sąsiedztwo z rzeką Wisłą.
2. zagrożenie pożarowe — powoduje sąsiedztwo obszarów leśnych należących do Mazowieckiego Parku Krajobrazowego.
3. zagrożenie wyciekami amoniaku — zakłady SUPERDROBIU posiadają około 18 ton ciekłego amoniaku wykorzystywanego w systemie chłodzenia.
4. zagrożenie radioaktywne — niesie reaktor „Maria” znajdujący się w Świerku.

Wracając do ćwiczeń, to polegały one na przeprowadzeniu sprawnego powiadamia-

nia (przy pomocy syren) o źródle zagrożenia. Do innych zadań należało odbieranie zaszyfrowanych meldunków. Tego dokonywano w budynku Urzędu Miasta i Gminy. Natomiast przeprowadzenie akcji ratowniczej należało do jednostek ratowniczo-gaśniczych.

Aby sprawdzić, jak wyżej wymienione grupy przeznaczone do zadań specjalnych współdziałają ze sobą, zostały zorganizowane manewry. Polegały one na usunięciu zagrożenia spowodowanego symulowanym wyciekami amoniaku. Amoniak miał się ulatniać z systemu chłodniczego w zakładach SUPERDROBIU w Karczewie. Na miejscu wycieku natychmiast zjawili się dwie sekcje Ochotniczej Straży Pożarnej z Karczewa i jedna sekcja Ochotniczej Straży Pożarnej z Otwocka Wielkiego. Przeprowadzanej akcji bacznie przyglądała się komisja, w skład której weszli przedstawiciele Gmin: Otwock, Józefów, Wiązowna, Celestynów i Karczew, władze miasta, policji, terenowej grupy ra-

townictwa sanitarnego, oddziału ratownictwa chemicznego zakładów Superdrob, przedstawiciele Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej i oficerowie grupy rozjemczej.

Podczas przeprowadzania działań ratowniczych okazało się, że sieć hydrantów znajdująca się na terenie zakładu jest niesprawną.

Na szczęście były to tylko ćwiczenia i woda z nich nie była tak bardzo potrzebna.

Mam nadzieję, że już następnego dnia tę usterkę usunięto? Lepiej dmuchać na zimne i być przygotowanym na każdą ewentualność. Przecież tu chodzi o ratowanie ludzkiego życia.

Po zakończonych ćwiczeniach nadszedł czas na podsumowanie i końcowe wnioski. Kierownictwo zakładu SUPERDROB przygotowało poczęstunek, po którym ćwiczenia można było uznać za zakończone.

tekst i foto: PIOTR TABENCKI

Od redakcji: Niesprawną sieć hydrantów w takim zakładzie to skandal. Ciekawe, czym zajmuje się wspomniany oddział ratowniczy Superdrobu i osoby z kierownictwa firmy odpowiadające za bezpieczeństwo. Nadzieja autora, że hydranty naprawiono — to za mało, my chcemy mieć pewność. Ktoś powinien to sprawdzić! Żądamy — w imieniu mieszkańców — odpowiedzi, czy rzeczywiście Superdrob jest w pełni przygotowany do usuwania zagrożenia.

Zbigniew D. Skoczek